70-lecie UMK

Komitet Organizacyjny Obchodów

30 czerwca 2014 r. Rektor UMK powołał na czas trwania uroczystości Komitet Organizacyjny Obchodów 70-lecia utworzenia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w następującym składzie: mgr **Justyna Morzy** – kanclerz Uniwersytetu (przewodnicząca), mgr **Urszula Skrzypczak** – kierownik Biura Rektora (z-ca przewodniczącej); członkowie: prof. art. mal. **Piotr Klugowski** – pełnomocnik rektora ds. promocji Uniwersytetu, prof. dr hab. **Mirosław Strzyżewski** – dyrektor Wydawnictwa Naukowego UMK, dr hab. **Arkadiusz Kaczyński** – dyrygent Chóru Akademickiego UMK, dr hab. **Marcin Czyżniewski** – rzecznik prasowy UMK, dr hab. **Anna Supruniuk** – kierownik Archiwum UMK, dr hab. **Jacek Szeliga** – Collegium Medicum w Bydgoszczy, dr **Krzysztof Nierzwicki** – dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, mgr **Winicjusz Schulz** – redaktor naczelny ,,Głosu Uczelni", mgr **Mirosław Męczekalski** – dyrektor Akademickiego Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa", mgr **Aleksander Anikowski** – kierownik Centrum Promocji i Informacji UMK.

Celem komitetu jest opracowanie programu obchodów oraz koordynacja wszystkich imprez naukowych i kulturalnych o charakterze lokalnym, ogólnopolskim i międzynarodowym. **(ws)**

Fot. Andrzej Romański

Jak się czyta Głos?

Postanowiliśmy zapytać Czytelników, tych obecnych i tych potencjalnych, o opinie na temat „Głosu Uczelni". Badanie przeprowadzone zostało we współpracy z Zespołem Realizacji Badań „Pryzmat", działającym przy Instytucie Socjologii UMK. Internetowa ankieta spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem, za co już teraz dziękujemy. Trwa liczenie, tworzenie zestawień i wyciąganie wniosków przez socjologów. Uzupełnieniem badania ilościowego był również zogniskowany wywiad grupowy, przeprowadzony z zainteresowanymi Czytelnikami. O wynikach poinformujemy Państwa już wkrótce – oczywiście na łamach ,,Głosu Uczelni". **(KL)**

Kronika rektorska 4
Nagrody Prezydenta Miasta Torunia . . 4
Rektor podsumował rok akademicki . . 5
Test na ratunek 5
Rekrutacja 2014/2015 6
Diamentowy Grant – 2014 6
Nowy wicekanclerz 7
Nominacje profesorskie 8
Klauzula sumienia 10
Po prostu przyjaciel! 12
Prestiżowy i rekordowy 14
Badania oddechu i diagnostyka chorób nowotworowych 15
Remonty, inwestycje 16
Gromadzenie, zarządzanie, publikacja . 17
Lato 2014 19
Lektury na wakacje 20
Rody uczone 22
Nasze dziedzictwo 23
Czas wakacyjnych wycieczek 24
1,5 tony materiałów z Wielkiej Brytanii 26
Siedemdziesiąt lat dziejów jednej katedry 27
3 razy M: Medalista, Matematyk, Mistrz 28
doc. Zofia Wolniewicz (1926–2014) . . 30
Mapujemy naukę 31
Nowoczesne formy egzaminowania . . 33
Plaża pełna niespodzianek 35
Wioślarskie medale 35
Zróbmy to razem 36
Doskonalimy pomoc materialną 36
Tegumentologia polska dzisiaj 37
Iława, wiatr w żagle 38
Z posiedzenia Senatu 39
Konferencje naukowe 40
Na wakacje! 41
Życie na podsłuchu 41

Ten numer „Głosu Uczelni" został zamknięty 14 lipca.
Redaktor prowadzący: Wojciech Streich

GŁOS UCZELNI
e-mail: glos-umk@umk.pl

Zespół redakcyjny:
Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego), Aleksander Anikowski, Marcin Czyżniewski, Marta Dąbrowska, Łukasz Goniak, Marcin Lutomierski, Mirosław Męczekalski, Andrzej Romański i Zofia Chyła-Bełkot (korekta)
Konsultant naukowy i redakcyjny: prof. Mirosław Strzyżewski

Stale współpracują:
Alina Dauksza-Wiśniewska, Marian Filar, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Edward Saliński
Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Gagarina 39, pok. 4 i 5, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16
Opracowanie graficzne okładki: Edward Saliński

Opracowanie graficzne: Łukasz Aleksandrowicz, Adam Dobosz
Skład: Dariusz Żulewski
Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl
© Wszelkie prawa zastrzeżone
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.
Ogłoszenia wymiarowe – 1,5 zł za cm²
Dla osób związanych z UMK – 50% zniżki
Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

Kronika rektorska

4.06. Prorektor **J. Styczyński** przewodniczył posiedzeniu Odwoławczej Komisji Oceniającej Uniwersytetu.

5.06. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w otwarciu konferencji „Coronary Syndromes questions and answers".

9.06. Prorektor **J. Styczyński** spotkał się z marszałkiem województwa kujawsko-pomorskiego Piotrem Całbeckim, z którym rozmawiał na temat szpitali uniwersyteckich.

10.06. Prorektor **J. Styczyński** spotkał się z Elżbietą Jazgarską, dyrektor Departamentu Budżetu, Finansów i Inwestycji Ministerstwa Zdrowia, by porozmawiać na temat dofinansowania zakupu rezonansu magnetycznego dla Szpitala Uniwersyteckiego nr 2.

10.06. JM Rektor **A. Tretyn** spotkał się w Warszawie z wiceministrami nauki i szkolnictwa wyższego Markiem Ratajczakiem i Włodzisławem Duchem.

11.06. JM Rektor i Prorektorzy spotkali się z dyrektorami szkół średnich z regionu w sprawie oferty studiów dla ich absolwentów.

11.06. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w uroczystości wręczenia Nagród Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

12.06. Prorektor **A. Sokala** spotkał się ze studentami, którym wręczył nagrody za wybitne osiągnięcia sportowe.

12–14. 06. Prorektor **J. Styczyński** uczestniczył w Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Wyższych.

16.06. Prorektor **B. Przyborowska** uczestniczyła w otwarciu seminarium „Inspiracje pedagogią freinetowską", organizowanego pod patronatem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

16.06. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w konferencji Polskiej Akademii Nauk „Is the Physician-Scientist Vanishing?".

18.06. JM Rektor **A. Tretyn** i prorektor **J. Styczyński** wzięli udział w Święcie Uniwersytetu Technologiczno–Przyrodniczego w Bydgoszczy.

21.06. Prorektor **D. Dziawgo** uczestniczyła w uroczystym koncercie z okazji XXXV-lecia Chóru Akademickiego.

23.06. JM Rektor i Prorektorzy uczestniczyli w posiedzeniu Komisji ds. Organizacji i rozwoju Uniwersytetu.

26.06. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej w Łodzi.

26.06. Prorektor **J. Styczyński** uczestniczył w uroczystości odsłonięcia odrestaurowanej fontanny Potop w Bydgoszczy.

26–28.06. Prorektor **D. Dziawgo** uczestniczyła w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

27.06. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w spotkaniu rektorów z wiceministrem Markiem Ratajczakiem.

30.06. JM Rektor **A. Tretyn** przewodniczył obradom Komisji ds. Nauki.

1.07. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w posiedzeniu Rady ds. Innowacji i Wdrożeń.

9.07. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w podpisaniu umowy w sprawie wspólnego zakupu energii przez 13 uczelni i gmin.

(czy)

Nagrody Prezydenta Miasta Torunia

25 czerwca br. w Dworze Artusa po raz kolejny przyznane zostały Nagrody Prezydenta Miasta Torunia. To prestiżowe wyróżnienie otrzymują osoby, które „swoją codzienną pracą, aktywnością i zaangażowaniem służą Toruniowi i jego mieszkańcom oraz przyczyniają się do promowania miasta w Polsce i na świecie". Pod uwagę brane są osiągnięcia w poprzednim roku kalendarzowym lub całokształt działalności w jednej z określonych kategorii. Pośród 16 uhonorowanych w tym roku osób znaleźli się również naukowcy z UMK: prof. Andrzej Tomczak oraz zespół fizyków z prof. Andrzejem Kowalczykiem na czele.

Prof. Andrzej Tomczak – znakomity historyk, dostał nagrodę w kategorii „Kultura i ochrona dziedzictwa narodowego" za działania archiwistyczne, w tym na rzecz upamiętnienia torunian biorących udział w powstawaniu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Zespół fizyków z UMK w składzie: **prof. Andrzej Kowalczyk, dr hab. Maciej Wojtkowski, prof. UMK, dr Iwona Gorczyńska, dr Anna Szkulmowska oraz dr Maciej Szkulmowski**, otrzymał nagrodę w kategorii „Przedsiębiorczość i ekonomia społeczna" za komercyjne wykorzystanie osiągnięć naukowych i rynkowe sukcesy firmy AM2M, w tym stworzenie nieinwazyjnego tomografu optycznego.

Nagrodzonym gratulujemy! **(abc)**

Fot. Andrzej Romański

Rektor podsumował rok akademicki

Oszczędności na Uniwersytecie oraz plany na kolejne miesiące były tematem konferencji prasowej rektora Andrzeja Tretyna zorganizowanej na zakończenie zajęć dydaktycznych w roku akademickim 2013/2014.

Rektor przedstawił dziennikarzom przyjęty przez Senat plan finansowy na rok 2014. Zakładana strata wynosi ok. 16 milionów złotych, jest więc o sześć milionów mniejsza niż przewidywały plany na rok poprzedni. Jak mówił rektor, ten spadek jest tym bardziej istotny, że efekty przygotowanych przez dziekanów programów naprawczych będą na dobre widoczne dopiero w przyszłym roku. – Sytuacja się poprawia i wierzę, że w perspektywie trzech lat osiągniemy równowagę finansową. Plany naprawcze pokazują, że autonomia finansowa niesie ze sobą nie tylko zmiany w wydatkach, ale także w świadomości na wydziałach.

Rektor jest przekonany, że ostateczny wynik roku 2014 będzie lepszy niż zakłada plan, tak jak miało to miejsce w roku 2013. Collegium Medicum otrzymało z Ministerstwa Zdrowia dodatkowy milion złotych na ubezpieczenia społeczne, a pracownicy CM uzyskali rekordowo wysoki grant badawczy, 33 mln zł, z czego trzy miliony trafią w ciągu trzech lat do budżetu uczelni w ramach kosztów pośrednich.

Prof. Andrzej Tretyn podkreślał, że poważne oszczędności widoczne są nie tylko na wydziałach, ale także w administracji centralnej. Podczas gdy w 2012 r. na 100 nauczycieli akademickich przypadało 108 etatów w administracji i obsłudze, w tym roku proporcja ta wynosi 100 do 95, a rektor zapowiada dalszy spadek zatrudnienia: 74 etaty, w tym 47 w administracji. Efekty przynosi także zmniejszanie wymiaru zaległych urlopów. – Przykład idzie z góry – mówił dziennikarzom rektor Tretyn. – Ja i moi zastępcy nie mamy już ani jednego dnia zaległego urlopu, a tegoroczny wykorzystam do końca września – zapewniał.

Rektor poinformował o zmianach w administracji centralnej. Miejsce zastępcy kanclerza Pawła Modrzyńskiego, który wygrał konkurs na stanowisko kanclerza Politechniki Krakowskiej, zajął Tomasz Jędrzejewski, pracownik Wydziału Prawa i Administracji, który od 2012 r. kierował Biurem Prawnym UMK. Z kolei dyrektor ds. administracyjnych Henryk Pańka obejmie nowe stanowisko – pełnomocnika rektora ds. modernizacji obiektów. – Dwa stanowiska dyrektorskie zajmowane dotąd przez Tomasza Jędrzejewskiego i Henryka Pańkę zostaną zlikwidowane – mówił rektor.

Prof. Tretyn zapowiedział, że Uniwersytet chce pozostać w Grudziądzu. – Odkąd podjęliśmy decyzję o wygaszaniu Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego, deklarowałem, że zrobię wszystko, aby Uniwersytet nie zniknął z tego miasta. Wydaje się, że taka szansa się pojawia, ale na razie nie mogę mówić o szczegółach – tłumaczył rektor.

W konferencji wzięli także udział dwaj nowi współpracownicy rektora: dr Dominik Antonowicz, pełnomocnik ds. organizacji i ewaluacji badań naukowych, oraz dr Marcin Kilanowski, dyrektor Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości. Antonowicz zapowiedział większe otwarcie UMK na studentów zza granicy, ale – jak podkreślił – konieczna jest nowa oferta studiów anglojęzycznych, dotąd bardzo skromna. – W języku angielskim można było studiować na kierunku lekarskim. Od nowego roku akademickiego rozszerzymy ofertę o pielęgniarstwo i fizjoterapię w Collegium Medicum, a w części toruńskiej o chemię. Musi także znacząco zmienić się anglojęzyczna strona internetowa UMK – mówił. **(czy)**

Fot. Andrzej Romański

Test na ratunek

Dr Aleksander Deptuła i dr Tomasz Bogiel z Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy zwyciężyli w zorganizowanym przez ,,Dziennik Gazetę Prawną" konkursie „Eureka! DGP – odkrywamy polskie wynalazki". Test sprawdzający oporność bakterii na leki, którego są współautorami, został uznany przez kapitułę konkursu za najlepszy wynalazek spośród 58 nadesłanych zgłoszeń.

Celem konkursu była promocja polskiej nauki oraz potencjału twórczego młodych wynalazców poprzez przedstawienie szerokiej publiczności ich imponujących osiągnięć. Do konkursu zostały zaproszone polskie uczelnie, które w latach 2011–2012 zgłosiły wynalazki do Urzędu Patentowego Rzeczpospolitej Polskiej. W rywalizacji wzięło udział 17 uczelni. Gala finałowa odbyła się 16 czerwca w Centrum Konferencyjnym ,,Kopernik" w Warszawie.

Doceniony w konkursie projekt jest efektem współpracy bydgoskich i wrocławskich naukowców. Kierownikiem zespołu, w którego skład wchodzą pracownicy Katedry i Zakładu Mikrobiologii Collegium Medicum UMK, jest dr Paweł Pięta z Politechniki Wrocławskiej. Efektem badań zespołu jest test służący do wykrywania lekooporności szczepów bakteryjnych, którymi szczególnie łatwo zakazić się w szpitalach (mogą przyczynić się do rozwoju np. sepsy). Dzięki niemu można znacznie szybciej dobrać pacjentowi odpowiedni antybiotyk, co często może ratować ludzkie życie.

Naukowcy otrzymali w nagrodę 30 tys. zł ufundowane przez Mecenasa Polskiej Nauki – firmę Polpharma. Dodatkową nagrodą dla Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Politechniki Wrocławskiej – uczelni, które zgłosiły zwycięski projekt do konkursu – jest kampania reklamowa o wartości 50 tys. zł w mediach INFOR Biznes (wydawcy „Dziennika Gazety Prawnej"). **(DPiI CM i CPiI UMK)**

Na zdjęciu: Rektor UMK prof. Andrzej Tretyn prezentuje symboliczny czek – nagrodę
Fot. Andrzej Romański

UMK Toruń – Bydgoszcz

Rekrutacja 2014/2015

Na rok akademicki UMK przygotował ponad 7 tys. miejsc na 90 kierunkach studiów stacjonarnych pierwszego stopnia i jednolitych magisterskich. 72 kierunki prowadzone są w Toruniu i 18 w Collegium Medicum w Bydgoszczy.

Nowością w kampusie toruńskim są kierunki chemia i technologia żywności (studia pierwszego stopnia inżynierskie), nauczanie przyrody (studia pierwszego stopnia), sztuka mediów i edukacja wizualna (studia jednolite magisterskie), ponadto reaktywowano nabór na turystykę i rekreację, a kierunek filologia klasyczna oraz specjalności hellenistyka i wiedza o kulturze śródziemnomorskiej zastąpiono jednym wspólnym – o nazwie filologia klasyczna i studia śródziemnomorskie.

W Collegium Medicum nowe kierunki to optyka okularowa z elementami optometrii (studia pierwszego stopnia) oraz inżynieria biomedyczna – kierunek prowadzony wspólnie z UTP. Dodatkowo rozszerzono ofertę o 2 kierunki anglojęzyczne – fizjoterapię i pielęgniarstwo. Po zakończeniu rejestracji w systemie Internetowej Rejestracji Kandydatów odnotowano ponad 17 tys. zgłoszeń (8028 osób to kandydaci na kierunki prowadzone w kampusie toruńskim, a 9442 w kampusie bydgoskim). Największą popularnością cieszyły się kierunki: lekarski – 4283 rejestracje, prawo – 1221, farmacja – 898, fizjoterapia – 696, finanse i rachunkowość – 544, analityka medyczna – 519, bezpieczeństwo wewnętrzne – 473, dietetyka – 416. 10 lipca ogłoszone zostały wyniki pierwszego etapu rekrutacji, na dokumenty Uczelniana Komisja Rekrutacyjna czekała do 15 lipca, a w Collegium Medicum – do 16 lipca. W kolejnych turach rekrutacji, tam gdzie nie zostanie wypełniony limit, UKR obniżać będzie progi punktowe.

Niezależnie od rekrutacji prowadzonej na studia stacjonarne pierwszego stopnia, cały czas trwa nabór na studia stacjonarne drugiego stopnia, gdzie dla kandydatów przygotowanych zostało ponad 3,5 tys. miejsc, oraz na studia niestacjonarne, gdzie rekrutacja potrwa najdłużej, bo aż do 10 października. (bs)

Fot. Andrzej Romański

Diamentowy Grant – 2014

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiło 25 czerwca br. listę laureatów trzeciej edycji programu Diamentowy Grant. W tym roku finansowanie otrzyma 86 projektów naukowych realizowanych przez wybitnych studentów w polskich uczelniach i instytutach. Wyróżnieni młodzi badacze reprezentują trzy obszary nauk: humanistyczne i społeczne, przyrodnicze i medyczne oraz ścisłe i techniczne. Studenci otrzymają na swe projekty ponad 15 mln zł. To środki na badania, ale też na minimalne wynagrodzenie na poziomie 2,5 tys. zł miesięcznie.

Wśród tegorocznych laureatów znalazł się **Łukasz Włodarski, student historii UMK**, który otrzymał 193 110 zł na realizację projektu pt. „Dwory arcybiskupów gnieźnieńskich do końca XV w. – struktura, urzędy, ludzie" (w obszarze nauk humanistycznych).

Łukasz Włodarski jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego im. Henryka Sienkiewicza w Płońsku, gdzie uczęszczał do klasy o profilu matematycznym. W latach 2007 – 2010 studiował na Wydziale Matematyki i Informatyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, na kierunku matematyka, specjalność: nauczanie matematyki i fizyki, na którym to uzyskał tytuł zawodowy licencjata. W 2010 r. rozpoczął studia historyczne na Wydziale Nauk Historycznych UMK w Toruniu. W 2013 r. obronił pracę licencjacką zatytułowaną „Dwór arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława Bogorii (1342–1374)", napisaną pod kierownictwem dr. hab. Adama Szwedy z Zakładu Nauk Pomocniczych Historii UMK. Obecnie Łukasz Włodarski jest studentem I roku studiów II stopnia na kierunku historia na UMK.

Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół średniowiecznej i nowożytnej historii Polski, historii kartografii oraz wybranych aspektów statystyki i demografii historycznej. Laureat tegorocznego Diamentowego Grantu jest także aktywnym uczestnikiem studenckiego życia naukowego, m.in. był uczestnikiem XXI Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów w Lublinie, XXII Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów w Gdańsku, a także brał z powodzeniem aktywny udział w międzynarodowych konferencjach historycznych w Krakowie i we Wrocławiu. Aktualnie należy do komitetu odpowiedzialnego za przygotowanie Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów, który ma się odbyć na wiosnę przyszłego roku w Toruniu.

Należy przypomnieć, że pierwsze Diamentowe Granty MNiSW zaczęło przyznawać w 2012 r. Od tego czasu prawie 300 wybitnych studentek i studentów może realizować dzięki grantowi swoje naukowe plany. Grant zapewnia im niezależność finansową oraz otwiera szybszą drogę do doktoratu. Już po licencjacie lub nawet po trzecim roku studenci mogą bowiem zostać kierownikami własnego projektu badawczego. Od początku trwania programu państwo wsparło kwotą 50 mln złotych rozwój karier młodych naukowców.

Oprac. **Wojciech Streich**

Fot. Andrzej Romański

Nowy wicekanclerz

1 lipca br. **dr Tomasz Jędrzejewski**, dotychczasowy dyrektor Biura Prawno-Organizacyjnego*, zastąpił dr. Pawła Modrzyńskiego na stanowisku wicekanclerza UMK.

Dr Tomasz Jędrzejewski urodził się dnia 14 marca 1970 r. w Toruniu. Tam też uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 6, a następnie do V Liceum Ogólnokształcącego, do klasy o profilu ogólnym z rozszerzonym programem języka niemieckiego. W 1989 r. zdał egzamin dojrzałości i rozpoczął studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Studia ukończył z wynikiem bardzo dobrym i w 1994 r. uzyskał tytuł magistra prawa. Za pracę magisterską pt. „Izby gospodarcze. Zagadnienia administracyjnoprawne", napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Eugeniusza Ochendowskiego na seminarium z prawa administracyjnego, otrzymał w konkursie na najlepsze prace magisterskie napisane na Wydziale Prawa i Administracji UMK w Toruniu nagrodę III stopnia.

Dnia 21 maja 2002 r. Rada Wydziału Prawa i Administracji UMK w Toruniu po przeprowadzeniu publicznej obrony rozprawy doktorskiej pt. „Rzeczy publiczne. Studium administracyjnoprawne", napisanej pod kierunkiem naukowym prof. dr. hab. Eugeniusza Ochendowskiego, nadała mu stopień naukowy doktora nauk prawnych.

Od 1 października 1993 r. do 31 lipca 1994 r. pracował na stanowisku asystenta stażysty, od 1 października 1994 r. do 30 września 2002 r. na stanowisku asystenta w Katedrze Prawa Administracyjnego na Wydziale Prawa i Administracji UMK w Toruniu, a od 1 października 2002 r. do 30 września 2012 r. był zatrudniony w tej Katedrze na stanowisku adiunkta. Od 1 października 2012 r. pracuje na stanowisku starszego wykładowcy w wymiarze połowy etatu. Jednocześnie od tego dnia do 30 czerwca br. był zatrudniony w administracji Uniwersytetu na stanowisku dyrektora Biura Prawno-Organizacyjnego.

Na mocy uchwały Sejmiku Samorządowego Województwa Toruńskiego z dnia 16 czerwca 1997 r. został powołany na stanowisko pozaetatowego członka Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Toruniu, zaś decyzją Prezesa Rady Ministrów z dnia 19 maja 2000 r. na etatowego członka tego Kolegium, którą to funkcję pełnił do 2008 r.

W okresie zatrudnienia na UMK pełnił liczne funkcje i wykonywał powierzane mu zadania o charakterze organizacyjnym; dr Tomasz Jędrzejewski był m.in. członkiem Komisji Programowej Wydziału Prawa i Administracji, przewodniczącym i sekretarzem Wydziałowej Komisji Rekrutacyjnej, pełnomocnikiem dziekana Wydziału Prawa i Administracji ds. Rekrutacji, członkiem zespołu Prezydenta RP przygotowującego projekt ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, członkiem zespołu Rektora UMK przygotowującego zmiany Statutu UMK, członkiem zespołu Fundacji Rektorów Polskich przygotowującego wzorcowy statut uczelni akademickich, członkiem zespołu Rektora UMK przygotowującego Regulamin studiów wyższych UMK, członkiem Parlamentarnego Zespołu Przedsiębiorczości, ekspertem Sejmowej Komisji ds. Rodziny, członkiem zespołu przygotowującego obywatelski projekt ustawy o izbach przemysłowo-handlowych, kierownikiem studiów niestacjonarnych, kierownikiem studiów podyplomowych, prodziekanem ds. Studiów Stacjonarnych WPiA, kierownikiem szkoleń i wykładowcą w projekcie „Dobre Prawo – Sprawne Rządzenie", członkiem Komisji Dydaktyki i Efektów Kształcenia Uniwersytetu, członkiem Uczelnianej Rady ds. Jakości Kształcenia Uniwersytetu, członkiem Rady Społecznej Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dr. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy, doradcą prawnym Komisji ds. Organizacyjnych i Legislacyjnych Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

Jest autorem i współautorem kilkudziesięciu publikacji z zakresu prawa i postępowania administracyjnego (podręczniki, komentarze, artykuły, glosy, zbiory przepisów). Brał udział w kilkudziesięciu krajowych, międzynarodowych i zagranicznych konferencjach naukowych, na których wygłaszał referaty i brał udział w dyskusji nad omawianymi zagadnieniami.

Jest żonaty i ma dwie córki.

Oprac. **Wojciech Streich**

* Stanowisko dyrektora Biura Prawno-Organizacyjnego zostało zlikwidowane. Podobnie stało się ze stanowiskiem dyrektora ds. administracyjnych – pełniący je dotychczas mgr Henryk Pańka został pełnomocnikiem Rektora ds. modernizacji obiektów UMK.

Fot. Andrzej Romański

Nominacje profesorskie

Ostatnio aż 7 pracowników UMK odebrało z rąk Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego nominacje profesorskie, 25 czerwca **prof. Maria Szewczyk, prof. Jarosław Rolewski, prof. Waldemar Rozynkowski** oraz **prof. Jacek Michałkiewicz,** a 30 czerwca: **prof. Marek Basiul, prof. Krzysztof Stefański** i **prof. Marek Szary.**

Profesor nauk medycznych Maria T. Szewczyk, pielęgniarka, stopień doktora nauk medycznych w zakresie biologii medycznej uzyskała w 1998 r. (czerwiec), doktora habilitowanego w 2008 r. (styczeń). Jest autorką pionierskich i nowatorskich opracowań dotyczących pielęgniarstwa i leczenia ran przewlekłych. Zdobyła specjalizację w zakresie pielęgniarstwa chirurgicznego. Obecnie pełni funkcję kierownika Zakładu Pielęgniarstwa Chirurgicznego na Wydziale Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum.

Była opiekunem ponad 150 prac licencjackich i magisterskich, promotorem i recenzentem wielu prac doktorskich, autorem wielu artykułów i książek, także autorem i współredaktorem 11 książek znaczących dla rozwoju pielęgniarstwa oraz monografii z zakresu pielęgniarstwa specjalistycznego: chirurgicznego, angiologicznego i leczenia ran przewlekłych (łącznie opublikowała ponad 400 prac, rozdziałów, artykułów, w tym ponad 100 doniesień zjazdowych).

Od grudnia 2011 r. pełni funkcję konsultanta krajowego w dziedzinie pielęgniarstwa chirurgicznego i operacyjnego. Jest także członkiem Rady Programowej ds. kształcenia podyplomowego pielęgniarek przy Centrum Kształcenia Podyplomowego Pielęgniarek i Położnych oraz wielu zespołów eksperckich. Koordynuje granty naukowe, np. wieloośrodkowe badania w Polsce z udziałem badaczy z Francji, Niemiec, USA. Współtworzyła Polskie Towarzystwo Leczenia Ran (2003), Polskie Towarzystwo Pielęgniarstwa Angiologicznego (2006) oraz czasopismo „Pielęgniarstwo Chirurgiczne i Angiologiczne" (obecnie jest redaktor naczelną).

Prof. Maria T. Szewczyk otrzymała wiele uczelnianych, regionalnych i państwowych odznaczeń, nagród oraz wyróżnień, w tym m.in.: Brązowy Krzyż Zasługi – za wdrożenie procesu pielęgnowania i działalność na rzecz pielęgniarstwa i poprawy jakości opieki nad chorym (2000); Medal Ministra Zdrowia „Za zasługi dla ochrony zdrowia" (2010) oraz Złoty Medal Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za długoletnią służbę (2011).

Profesor nauk humanistycznych Jarosław Rolewski specjalizuje się w historii filozofii, szczególnie filozofii niemieckiej XVIII, XIX i XX wieku. Główny obszar jego zainteresowań badawczych stanowi filozofia teoretyczna i ontologia Immanuela Kanta, fenomenologia Edmunda Husserla, hermeneutyka współczesna, refleksja Martina Heideggera, epistemologia, w powiązaniu z motywem przewodnim, którym dla Rolewskiego jest transcendentalizm.

Pracę doktorską obronił na UW w roku 1986. Habilitował się w roku 2000 na podstawie rozprawy „Rozum, nauka, świat przeżywany. Studium filozofii «późnego» Husserla" w Instytucie Filozofii UMK. Na UMK w Toruniu pracuje od 1991 r. Obecnie jest kierownikiem Zakładu Antropologii Filozoficznej. Wcześniej (w latach 1986–1991) pracował w Zakładzie Teorii Poznania i Filozofii Nauki Instytutu Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje bardzo duży i ważny dorobek Rolewskiego jako redaktora naukowego kilkudziesięciu pozycji, tak z zakresu niemieckiej klasyki filozoficznej, jak i współczesnej filozofii polskiej. Prócz tego razem z prof. Czerniakiem redaguje od lat bardzo cenione w środowisku znawców filozofii niemieckiej ,,Studia z Filozofii Niemieckiej", gdzie są publikowane głównie teksty współczesnych wybitnych filozofów niemieckich.

Dorobek organizacyjny Rolewskiego to m.in. cykl ogólnopolskich konferencji badaczy i *tłumaczy* filozofii niemieckiej w Bachotku, sesja (razem z IF UAM w Poznaniu) „Kant i metafizyka" w Obrzycku (2007) oraz projekt dydaktyczny – seminaria analityczne nt. Kantowskiej ,,Krytyki czystego rozumu" (w latach 2005–2010, naprzemiennie w Toruniu i Poznaniu).

Dorobek w zakresie kształcenia kadry to trzy ukończone przewody doktorskie, osiemnaście magisteriów, jedna recenzja habilitacyjna z roku 2010 i jedna w rozpoczętym przewodzie habilitacyjnym w IF UMK oraz jedna w rozpoczętym w roku 2013 przewodzie habilitacyjnym w IFiS PAN w Warszawie, a także trzy recenzje doktorskie.

Profesor nauk humanistycznych Waldemar Rozynkowski urodził się w 1968 r. w Chełmnie. Jest absolwentem historii na UMK w Toruniu (1992). Rozprawę doktorską obronił w 1999 r. Stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii średniowiecza i historii Kościoła otrzymał w 2007 r.

Pogłębiając swoje zainteresowania historią Kościoła oraz teologią, w 2001 r. ukończył studia magisterskie na kierunku teologia na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Pracę magisterską z teologii duchowości pt. „Szpital Dobrego Pasterza w Toruniu i jego wpływ na duchowość Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej", napisał pod kierunkiem ks. prof. Ireneusza Werbińskiego. Jest diakonem stałym diecezji toruńskiej (święcenia 5 XI 2011 r.).

Na UMK pracuje od 1999 r.; obecnie w Zakładzie Historii Średniowiecza w Instytucie Historii i Archiwistyki.

Zainteresowania badawcze prof. Rozynkowskiego koncentrują się na następujących zagadnieniach: dzieje państwa zakonu krzyżackiego w Prusach, badania nad siecią parafialną w diecezjach pruskich, zakon krzyżacki jako korporacja religijna, kult świętych, dzieje religijności, historia zakonów i zgromadzeń zakonnych w Polsce, represje wobec Kościoła w Polsce po II wojnie światowej, historia regionalna.

Jest członkiem: komitetu redakcyjnego Toruńskiego Słownika Biograficznego; komitetu redakcyjnego czasopisma ,,Rocznik Grudziądzki"; Międzydiecezjalnej Komisji Historycznej Diecezji Pelplińskiej i Diecezji Toruńskiej; Komisji Historycznej procesu beatyfikacyjnego ks. bpa Adolfa Piotra Szelążka oraz Polskiego Towarzystwa Historycznego, Towarzystwa Miłośników Torunia

(członek Zarządu), Towarzystwa Naukowego w Toruniu (przewodniczący Wydziału I), Internationalen Historischen Kommision zur Erforschung des Deutschen Ordens.

Od 2011 r. pełni funkcję przewodniczącego Komitetu Okręgowego Olimpiady Historycznej, organizowanej przez Polskie Towarzystwo Historyczne w województwie kujawsko-pomorskim.

Profesor nauk medycznych Jacek Michałkiewicz z Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy jest kierownikiem Katedry i Zakładu Immunologii.

Profesor sztuk plastycznych Marek Basiul urodził się w 1961 r. w Giżycku. W 1987 ukończył studia w zakresie grafiki warsztatowej na Wydziale Sztuk Pięknych UMK. Jego dyplomowe prace, wykonane w technice linorytu z wykorzystaniem druku reliefowego, zostały wyróżnione oraz otrzymały Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki na Ogólnopolskiej Wystawie ,,Dyplom 87" w warszawskiej Zachęcie w 1988 r. W 1996 r. uzyskał kwalifikacje I stopnia, a w 2006 stopień doktora habilitowanego sztuk plastycznych. W latach 2007–2011 pełnił funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Artystycznego. Od roku 2011 zajmuje stanowisko profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Grafiki, w którym kieruje dyplomującą Pracownią Wypukłodruku.

Twórczość artystyczna prof. Basiula skupiona jest wokół warsztatu druku wypukłego; zajmuje się przede wszystkim linorytem, w jego najbardziej klasycznej czarno-białej formie. Swoje grafiki prezentował na 20 wystawach indywidualnych, wziął udział w ponad 140 wystawach zbiorowych, w większości o zasięgu międzynarodowym, w których obowiązuje konkursowa selekcja prac.

Jest laureatem 30 nagród i wyróżnień (w tym 13 uzyskanych w konkursach międzynarodowych). Ważniejsze z nich to: I nagroda na 6 International Biennial of Miniature Arts, Gornji Milanovac, Serbia w 2000 r.; Nagroda Regulaminowa na VII Międzynarodowym Triennale Sztuki, Majdanek w 2004 r.; Medal Honorowy na 12 Międzynarodowym Triennale Małych Form Grafiki, *Łódź* w 2005 r.; Nagroda Regulaminowa na 18 Międzynarodowym Triennale Grafiki, Kraków w 2006 r.; Grand Prix na IX Quadriennale Drzeworytu i Linorytu Polskiego w Olsztynie w 2007 r.

Jego prace znajdują się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy, Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu" w Toruniu, Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi, Stowarzyszenia Międzynarodowe Triennale Grafiki w Krakowie, Prints & Drawings Cabinet Cremona Civic Museum we Włoszech, a także w zbiorach prywatnych.

Profesor nauk fizycznych Krzysztof Stefański jest kierownikiem Katedry Podstaw Teoretycznych Nauk Biomedycznych i Informatyki Medycznej w Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy. Ukończył fizykę na UMK (1973). Stopień doktora nauk fizycznych uzyskał na UMK w 1981 r., a stopień doktora habilitowanego nauk fizycznych również na UMK w roku 1992.

W latach 1973–1993 był zatrudniony w Instytucie Fizyki UMK, potem do roku 1997 w Instytucie Astronomii UMK, w latach 1997–2000 w Instytucie Matematyki ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, a od 1998 r. pracuje na Wydziale Farmaceutycznym Akademii Medycznej im. Ludwika Rydygiera, obecnie Collegium Medicum UMK. Od 2001 r. na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Katedrze Podstaw Teoretycznych Nauk Biomedycznych i Informatyki Medycznej, powstałej w 2000 r. przy ogromnym udziale prof. Stefańskiego.

Profesor Stefański zajmuje się głównie badaniami związanymi z teorią układów dynamicznych i jej zastosowaniami: teorią lasera, półklasycznym kwantowaniem układów klasycznie niecałkowalnych, chaosem przejściowym itp.; poboczne tematy badań to spektroskopia molekularna, wybuchowe rozpraszanie cieczy oraz (incydentalnie) spektralna tomografia optyczna.

Wypromował 1 doktora nauk fizycznych oraz niemal 70 magistrów – fizyki (13), matematyki (47), analityki medycznej (3) i farmacji (6).

Sprawował wiele ważnych funkcji na UMK, m.in. w latach 1993–1996 był prodziekanem Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK.

Profesor Stefański jest współorganizatorem Pracowni Języka i Kultury Japońskiej, powołanej w 1995 r. na ówczesnym Wydziale Humanistycznym UMK, a od 1998 r. do chwili obecnej jej kierownikiem. Na japonistyce, otwartej na UMK w 2008 r., prowadzi wykłady z historii Japonii, historii kultury materialnej Japonii oraz naukę pisma na I roku.

Został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi (2006). Jest znanym popularyzatorem nauki.

Profesor sztuk plastycznych Marek Szary jest absolwentem Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Dyplom z wyróżnieniem uzyskał w pracowni prof. Janusza Kaczmarskiego w 1986 r. Od roku 1987 pracuje w Zakładzie Rysunku Instytutu Artystycznego. Obecnie jest kierownikiem pracowni rysunku klasycznego. W 2008 r. objął stanowisko dyrektora Instytutu Artystycznego WSP UMK. Pełni szereg funkcji w komisjach wydziałowych Wydziału Sztuk Pięknych i uczelnianych. Od 1989 r. jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków okręgu toruńskiego.

Zajmuje się malarstwem sztalugowym, rysunkiem, ilustracją książkową, polichromią i projektowaniem witraży.

Swoje prace prezentował na 16 wystawach indywidualnych – w Toruniu, Warszawie, Łodzi, Stargardzie Szczecińskim, Płocku, Poczdamie, Berlinie i Efdee w Holandii. Brał udział w ponad 90 wystawach krajowych, pokonkursowych, środowiskowych i poplenerowych w kraju. Uczestniczył w prezentacji sztuki polskiej, w wystawach i plenerach zagranicznych, m.in. w Niemczech, Holandii, Danii, Francji.

Prof. Szary jest laureatem wielu nagród i wyróżnień za działalność artystyczną (wśród nich m.in. Nagroda główna w dziedzinie rysunku w konkursie „Człowiek – Bóg – Świat" (Przemyśl 1988), II nagroda w dziedzinie rysunku w konkursie na obraz roku (Toruń 1992), Grand Prix (Nagroda Prezydenta Miasta Radomia) w IV Triennale Autoportretu (Radom 2003), Nagroda Galerii ,,Wozownia" w VII Biennale Małych Form Malarskich (Toruń 2007), Nagrody Rektora UMK oraz uczestnikiem plenerów (m.in. Warsztatów Artystycznych „Obraz i metafora" – Górzno 1993), Międzynarodowego Pleneru Malarskiego (Getynga 2003), Warsztatów Forum Malarstwa Polskiego (Lesko 2004).

Oprac.: **Wojciech Streich**
Źródła: Informacje DPiI CM UMK oraz CPiI UMK.
Zdjęcia: **Andrzej Romański**

Klauzula sumienia

Z prof. RYSZARDEM WIŚNIEWSKIM, etykiem, kierownikiem Zakładu Aksjologii i Etyki Społecznej Instytutu Filozofii UMK, rozmawia Winicjusz Schulz

– Gorącym tematem ostatnich tygodni stała się klauzula sumienia – i to w kontekście lekarzy. Ale czym w ogóle jest sumienie? Mówimy przecież nie tylko o klauzuli sumienia, ale i o wolności sumienia, wyrzutach sumienia?

– Najprościej mówiąc, sumienie jest organem poznania moralnego albo inaczej — zdolnością czucia moralnego, osądzania czynów. Jest swoistym zmysłem moralnym, czymś analogicznym do innych zmysłów, aczkolwiek niesamowicie tajemniczym.

– Chciałoby się jednak powiedzieć, że z sumieniem jest tak jak z liniami papilarnymi — dwóch takich samych sumień nie ma.

– To ciekawe porównanie. Można teoretycznie założyć, że są dwa sumienia ukształtowane przez określoną orientację, system, kodeks. Wówczas bliskość tych sumień jest dość znaczna.

– Czy sumienie pozwala nam porządkować nasz świat?

– Musimy wartościować świat, formułować normy postępowania w nim, mieć jakieś ogólniejsze zasady, jakieś punkty orientacyjne. Inaczej byśmy się w tym wszystkim pogubili. Z jednej strony rejestrujemy fakty, a z drugiej oceniamy, jaką one mają wartość.

– Klauzula sumienia to pojęcie obecne w przepisach dotyczących zawodu lekarskiego od dawna. Stało się jednak przedmiotem społecznej uwagi po słynnej już deklaracji jasnogórskiej lekarzy i studentów medycyny, którzy podpisując ten dokument, dali prymat prawu boskiemu nad stanowionym. Jak na taką deklarację patrzy etyk?

– To bardzo skomplikowana sprawa. Może warto nieco schłodzić ten gorący temat. Zawsze mamy problem z wpisaniem klauzuli sumienia w życie publiczne, które rządzi się odrębnymi prawami. Prawo w ogóle jest rezultatem pewnego konsensusu sumień w skali państwa czy innej zbiorowości. Z prawem musimy się liczyć, choć zawsze będą występować takie sumienia, które nie będą się zgadzać z obowiązującą konwencją prawną. Stąd te kłopoty.

– Czyli prawo to konsensus czy kompromis, a deklaracja to już jednoznaczne pójście w którymś kierunku.

– Tak. Rzecz w tym, że sumienie – w etyce zarówno katolickiej, jak i świeckiej – jest subiektywną podstawą naszej moralności. Człowiek właściwie nie potrafi nic uczynić wbrew swojemu sumieniu. Głosu własnego sumienia niepodobna zastąpić głosem cudzym. Stąd jesteśmy bardzo uparci w realizowaniu tego, co nam sumienie podpowiada.

– Klauzula sumienia deklaracja jasnogórska to przykład przenikania się życia publicznego i prywatnego. Wydawałoby się, że religia to coś

Fot. Andrzej Romański

bardzo intymnego. Jak rozwiązać ten problem? Gdzie jest ta cienka czerwona linia, której nie powinno się przekraczać, bo przecież z jednej strony człowiek ma prawo do religijności, prezentacji swego systemu wartości, ale z drugiej strony funkcjonuje w środowisku, w którym ludzie mają różne poglądy. Jak zachować wolność, ale i nie urażać innych, nie naruszać ich wolności oraz praw?

– To jest trudny problem polegający na tym, że jeżeli słuchamy wyłącznie własnego sumienia, to powinno to dotyczyć wyłącznie naszego postępowania. Jeśli natomiast wkraczamy w prawa innych osób, tworząc konflikty sumień, to raczej należałoby preferować dialog sumień, a nie stanowcze uchylanie się od czynności, które w świetle prawa ktoś powinien wykonać. Ewentualnie szukajmy pracy, w której nasze sumienie nie będzie wchodziło w konflikt z prawem. Jeśli chcemy we wszystkim kierować się sumieniem, to znajdźmy sobie właściwą rolę w życiu społecznym. Jest tu ważna kwestia wolności sumienia. Inni też mają sumienie i niekoniecznie jest tak, że akurat nasze sumienie ma rację.

– Przeczytałem wspomnianą deklarację jasnogórską (czego pewnie wielu krytyków nie zrobiło). Może zatem sięgnijmy do kilku cytatów: *ciało podlega prawom natury, ale naturę stworzył Stwórca.* A zatem operowanie to... poprawianie dzieła Bożego. Taka chirurgia plastyczna jawi się jako zupełne bluźnierstwo. Tak cię stworzono – takim pozostań. Jak zesłano na ciebie cierpienie, to widocznie tak miało być.

– To jest pytanie o to, jak rozumieć prawa natury. Jeśli to są prawa przyrody, to trochę inaczej należałoby interpretować możliwość interwencji w proces rozwoju ciała ludzkiego, jego leczenia, upiększania. Natomiast jeżeli przez prawo naturalne rozumiemy coś filozoficznego, metafizycznego, pytamy o istotę życia ludzkiego, istotę zaistnienia człowieka w ogóle w świecie, to chodzi nam o coś mistycznego. Bo to, że zaistnieliśmy, co ze zdumieniem i radością spostrzegamy w pewnym okresie życia, jest rzeczywiście zdumiewające. Jak się spojrzy na problem z tej strony, to wygląda on zupełnie inaczej niż z punktu widzenia czysto przyrodniczej dyscypliny, jaką jest medycyna.

– Przy tym zdaniu z kolei przeżyłem wręcz szok: *tylko wybrani przez Boga i związani z Nim świętym sakramentem małżeństwa mają prawo używać tych organów, które stanowią sacrum w ciele ludzkim.* Po pierwsze – wybrani przez którego boga? Po drugie – to już jawna deklaracja dyskryminacji. A co z osobami w legalnych przecież w Polsce związkach cywilnych? Tylko katolicki sakrament daje prawo do seksu?

– To są skrajne poglądy. Skrajny pogląd ma to do siebie, że jego autor często usiłuje go narzucać innym. Do istoty moralności należy głód absolutu albo uniwersalizowania przekonań. Bo jeśli to są dobre i słuszne przekonania, to inni też powinni je respektować. Stąd wykorzystujemy swoją pozycję do narzucania swego poglądu innym. Dalej jest przekonanie, że jesteśmy wybrani, że mamy jakąś misję, nie liczymy się z wolnością innych ludzi, także religijną, z tym, że inni mogą inaczej rozumieć religię i Boga, albo w ogóle nie wierzyć. To jest źródło konfliktu. Moralność z natury jest nietolerancyjna. Ale tak nie powinno być.

– A co z przedstawicielami innych religii? Mają prawo tak samo stwierdzić (i tu znów cytat z deklaracji): *Uznaję pierwszeństwo prawa Bożego nad prawem ludzkim.* Też mają prawo do leczenia wyłącznie metodami akceptowalnymi przez swą religię? Taki lekarz, ale np. świadek Jehowy, pewnie zabroniłby transfuzji krwi i skazałby pacjenta na śmierć. Niektóre religie z kolei zakładają obrzezanie nie tylko chłopców, ale i dziewczynek. Inne dopuszczają wielożeństwo, więc co z wiernością rozumianą po katolicku?

– Jest to stary problem. W średniowieczu św. Augustyn odróżniał państwo boże i państwo ziemskie. Gdybyśmy wrócili do tamtej tradycji, trzeba by powiedzieć, że ci

lekarze, którzy podpisali deklarację, powinni leczyć w państwie bożym. Jednak dzisiejsze państwo jest państwem ziemskim, które zostawia dużo miejsca religii, praktykom religijnym, jest w tej mierze tolerancyjne. I nie jest tak, że religia broni się przed państwem, ale to państwo, społeczność rządząca się doczesnym prawem musi się bronić przed zbyt daleko idącymi roszczeniami stanowisk motywowanych religijnie. Czy powinny być przychodnie religijne? Nie wiem. Są szkoły religijne, są sklepy koszerne, więc pewnie i przychodnie mogłyby takie być. Właściwie nawet ludzie się tego domagają, ale jednak bądźmy rozsądni, trzymajmy się pewnych konwencji prawnych. Niemniej przeto dyskutować można, prowadźmy dialog.

– Można by wyobrazić sobie, jak wyglądałoby życie w Polsce, gdyby przedstawiciele różnych innych zawodów zaczęli powoływać się na klauzulę sumienia i tworzyć deklaracje. Nauczyciel mógłby wybiórczo traktować programy nauczania, ktoś inny nie dałby przydziału na mieszkanie parze, która nie legitymuje się aktem sakramentu małżeństwa (bo nie będzie przyczyniał się do grzechu). Inny z kolei odmówi przyjęcia do publicznego przedszkola dziecka, bo dowie się, że zostało poczęte metodą *in vitro*. Prof. Chazan, wokół którego jest teraz tyle zamieszania, też kieruje publiczną placówką.

– U podstaw stoi roszczenie do nieomylności, do uniwersalnej ważności tego, w co my wierzymy, do konieczności rozpowszechniania czy wręcz narzucenia innym naszego stanowiska. Są społeczeństwa, w których religia odgrywa ogromną rolę. Należy do nich społeczeństwo amerykańskie, ale tam funkcjonuje wiele wyznań. Tworzy się w USA wspólnoty oparte na przekonaniach religijnych, ale z szacunkiem dla wspólnego prawa doczesnego. My tego musimy się uczyć. Ja ze spokojem traktuję ten dyskurs. Dobrze, że on jest. Wprawdzie ktoś przesadził, ale po drugiej stronie też często się przesadza. Nieustannie namawiam do dialogu w tej sprawie, ale takiego dialogu, w którym jesteśmy w stanie zmienić swoje stanowisko pod wpływem argumentów oponenta.

– Już po opublikowaniu deklaracji jasnogórskiej pojawiły się krytyczne głosy, że lekarze nadużywają swej wysokiej pozycji społecznej – robią coś, czego innym nie byłoby wolno. Można by wyobrazić sobie np. prawnika, który sądziłby według prawa boskiego lub kościelnego, a nie kodeksów. Pojawia się tylko dodatkowe pytanie – byłaby to Święta Inkwizycja, czy może sugestia do przestępcy „idź i nie grzesz więcej”?

– Są to przykłady dotyczące świata, którego już nie ma. Nie wyobrażam sobie powrotu do takich czasów. Poważnie – nie sądzę też, by zwolennicy tej deklaracji tego chcieli. Może my z nimi dyskutujemy w taki sposób, że spychamy ich na pozycje, których oni wcale nie zajmują? Jak mówię o dialogu i otwarciu się na argumenty innych, to choćbym był daleki od przekonań drugiej strony, chciałbym móc wniknąć w jej intencje. Może one nie są aż tak złe, jak się niektórym wydaje? Niemniej jednak uważam, że w tym przypadku idą za daleko.

– Zastanawiam się także nad konsekwencjami stosowania klauzuli sumienia, religijności (lub odwrotnie – jej braku) w relacjach w miejscu pracy. To może być presja nie do zniesienia np. w szpitalu, przychodni, gdzie szef nie ukrywa, że podpisał deklarację jasnogórską. Kto z podwładnych ośmieli się mieć inne zdanie? Czy w takim szpitalu jakikolwiek lekarz, który stwierdzi, że nie widzi niczego złego w środkach antykoncepcyjnych lub prawnie dopuszczalnej aborcji, będzie miał szansę na awans, nagrodę? A może straci pracę pod byle pretekstem?

– Po latach, kiedy państwo i religia były zdecydowanie opozycyjne wobec siebie, mamy 25 lat wolnego ustroju, w którym jednak religia pojawia się w życiu publicznym niesamowicie często. Dla młodszego pokolenia jest to irytujące, natomiast starsze pokolenie w ten sposób rekompensuje sobie to, czego kiedyś nie było. Dobrze by było, gdyby konstytucyjna zasada neutralności państwa była konsekwentnie przeprowadzana. Być może za jakiś czas ten nadmiar symboliki religijnej trochę się zmniejszy.

– Ludzie jednak często wiedzą, co szef lubi, a czego nie znosi w pracy…

– Nie wiem, nie sądzę, aby racjonalnie myślący szef zwalniał kogoś z pracy za inne przekonania religijne. W ogóle jest tak, że z różnych pozycji religijnych i niereligijnych można mieć często te same przekonania w rozmaitych sprawach społecznych, bioetycznych i innych.

– Rozumiem jeszcze podejście takie: naturalne zapłodnienie, takiż poród. To nawet dla niewierzących może być do zaakceptowania – trochę jak proekologiczne podejście do świata, zdrowa żywność. Chyba jednak pod warunkiem, że na spokojnie zaproponowane, jako np. alternatywna koncepcja, a nie coś wymuszone na pacjencie?

– Słyszałem ostatnio w telewizji o kobiecie, która myślała o aborcji. Otóż spowiednik pozostawił jej wolną rękę w jej sprawie, bo widział, jaki dramat przechodzi. Znam etyków katolickich, którzy boją się skrajnego pryncypializmu w etyce, rozumiejąc, że w życiu zdarzają się rozmaite dramatyczne sytuacje, skłaniające do stosowania innych rozwiązań niż naturalne. Właśnie do tego prowadzi otwarcie, tędy droga. Pamiętam studentkę, która mówiła, że choć jej sumienie zostało ukształtowane przez katolicyzm, to w kwestii *in vitro* ona nie zgadza się z oficjalną doktryną Kościoła katolickiego. Wracamy tu do sumienia, bo ludzie ostatecznie kierują się własnym sumieniem, własnym rozeznaniem sytuacji, w jakiej się znaleźli, niekiedy dramatycznej. Istnieje potrzeba rozwiązania, a to człowiek odpowiada własnym życiem za swoje wybory.

– Co zatem powinni zrobić lekarze, którzy chcą stosować klauzulę sumienia, podpisali deklarację jasnogórską? Powinni ograniczyć się do prywatnej praktyki, informując równocześnie potencjalnych pacjentów o swych poglądach?

– O swoich poglądach w trudnych moralnie sprawach lekarz zawsze powinien informować. Czy powinien ograniczyć się do prywatnej praktyki? Jeśli nie potrafi uszanować głosu sumienia i woli osoby, która ma prawo skorzystać z pewnych praktyk medycznych, których on nie popiera, to powinien taki konflikt rozwiązać na korzyść pacjenta.

– Prof. Chazan powiedział jednak jednoznacznie. Wiedział, że prawo nakazywało mu wskazanie lekarza, który dokona aborcji, ale nie chciał się czuć współodpowiedzialny za przerwanie ciąży i dlatego nie wskazał takiego lekarza.

– Człowiek nie jest odpowiedzialny za wszystkie czyny innego człowieka, nawet jeśli informuje go o pewnych możliwościach. To był błąd w usprawiedliwieniu postępowania. Należało poinformować o możliwościach i o własnej ocenie moralnej danego postępowania. Trzeba przy tym szanować oceny moralne innych. Przecież to nie degeneraci moralni przychodzą z takimi problemami, żeby ich trzeba było na siłę bronić przed jakimś czynem.

– Pora podsumować naszą rozmowę: czy przypadkiem deklaracja i klauzula sumienia nie przyniosą więcej złego niż dobrego? Środowisko lekarzy się podzieli – na tych „lepszych”, którzy deklarację podpisali, i resztę „bez sumienia”. Pacjenci będą dyskryminowani, bo to nie oni, lecz lekarze mają decydować o ich prawach.

– Nie, nie obawiam się. Uważam, że zaczęła się kolejna faza dyskusji. Kiedyś była dyskusja o aborcji, teraz jest o klauzuli sumienia. Te dyskusje nie są prowadzone na takim poziomie, jaki mógłby natychmiast rokować jakieś interesujące rezultaty czy sensowny dialog. Ale musimy przez to przejść. Dyskutuje się w domach, obserwujemy dyskusje innych, choćby w telewizji. Na ogół nie zgadzamy się ze sposobem dyskutowania, czyli takim monologizowaniem, które udaje rozmowę, przekrzykiwaniem, oskarżaniem. Tego już ludzie nie chcą słuchać.

– Tak to często wygląda, że każda strona chce zmiażdżyć nie tego, z kim dyskutuje, ale przeciwnika.

– To prawda. Błąd tkwi też w kształceniu lekarzy. Brakuje tego, co ostatnio nowa pani minister nauki i szkolnictwa wyższego nazwała „pakietem humanistycznym”. Tego jest zdecydowanie za mało. Brakuje szkolnych analiz sumieniowych w etyce zawodowej.

– Dziękuję za rozmowę.

Po prostu przyjaciel!

Z JUSTYNĄ KARWOWSKĄ-OZIMEK, prezes Fundacji Amicus Universitatis Nicolai Copernici, rozmawia Winicjusz Schulz

– Prezes, czy może prezeska?

– Przyznam, że nazewnictwo jest dla mnie bez różnicy. Ważne są kompetencje.

– To pytanie o męskie czy żeńskie formy jest nieprzypadkowe, bo na dodatek kieruje Pani zapewne najbardziej... sfeminizowaną instytucją związaną z UMK. 100 procent pań. No to, jak się pracuje w takim 100-procentowym kobiecym gronie?

– Od razu zaznaczę, że to sfeminizowanie to czysty przypadek. Pracuje się bardzo dobrze, z dziewczynami znam się od dawna. Współpracowałyśmy jeszcze na długo przed tym, zanim zostałam panią prezes. Znamy się również prywatnie. Uważam, że zespół Fundacji jest naprawdę rewelacyjny, ma ogromny potencjał, który ja na pewno będę wykorzystywała.

– A kiedy koleżanki dowiedziały się, że Pani kandyduje na stanowisko prezesa, to nie było zawiści?

– Absolutnie nie. Koleżanki trzymały kciuki, za co im bardzo dziękuję, a to był dla nas wszystkich czas dość nerwowy.

– Jak trafiła Pani do Fundacji? Jak została jej szefową?

– Z Fundacją jestem związana od 2007 r., a trafiłam do niej zupełnie przypadkowo. Dowiedziałam się, że ówczesny prezes poszukuje osoby do pracy. Zgłosiłam się na rozmowę, którą wspominam bardzo sympatycznie. Udało się, i jestem w Fundacji do teraz.

– Jakie były oczekiwania w stosunku do kandydatów na stanowisko prezesa?

– Przede wszystkim oczekiwano utworzenia konkretnego planu dalszego intensywnego rozwoju Fundacji. Nasza organizacja jest bardzo specyficzna, bo działa na rzecz Uniwersytetu. Musimy tak planować nasze działania, aby na pierwszym miejscu stawiać wsparcie dla naszej Uczelni. Wszystko, co robimy, musi być związane z edukacją i projektami badawczymi.

– Mniej wtajemniczonym wyjaśnijmy może teraz, czym jest i po co została powołana Fundacja, którą Pani kieruje?

– Fundacja została powołana po to, by wspierać UMK. Spełniamy ten cel na różne sposoby. Na przykład poprzez organizację Uniwersytetu Dziecięcego. W tym przypadku środki są przekazywane nie tylko na funkcjonowanie UD, ale także na rozwój bazy dydaktycznej i naukowej Uniwersytetu. Działamy również poprzez nadzór nad powierzchnią reklamową UMK, co z początku nastręczało nam bardzo dużo trudności. Ponadto wspieramy studentów, prowadzimy bazę mieszkań „Chata dla żaka". Prowadziliśmy też Centrum Wsparcia Studenckich Kół Naukowych, którego działalność jest obecnie zawieszona, ponieważ przy Uniwersytecie powstało Centrum Ruchu Studenckiego. Ze wznowieniem działalności czekamy na opracowanie strategii współdziałania. Poza tym Fundacja przyznaje różnego rodzaju darowizny, działając na rzecz zarówno studentów, jak i pracowników naukowych.

– Jeśli chodzi o darowizny, to muszą one zapewne być bezpośrednio związane z działalnością Uniwersytetu?

– Tak, darowizny muszą być zgodne z celami statutowymi Fundacji, a – jak już podkreślałam – działamy na rzecz Uniwersytetu.

– Zaczęło się chyba od administrowania powierzchniami reklamowymi na terenach uniwersyteckich – tak by skończyła się totalna samowolka, plakatowanie w dowolnych miejscach. Uniwersytet musiał takie reklamy sprzątać, a niczego z tego nie miał. A jak to wygląda teraz?

– Fundacja nadzoruje powierzchnię reklamową w różny sposób. Przede wszystkim mamy dwie osoby na stałe współpracujące, które codziennie kontrolują wyznaczone obiekty uniwersyteckie. Sprawdzają, czy materiały legalnych reklamodawców są odpowiednio wyeksponowane, w szczególności czy nie są zaklejone przez inne. Jeśli są zaklejone,

Fot. Andrzej Romański

to przez reklamy nielegalne, które są niezwłocznie usuwane. Teraz już większość przedsiębiorców zainteresowanych reklamą na terenie UMK doskonale wie, co trzeba zrobić, aby oficjalnie się u nas zareklamować. Jeśli ktoś nie wie, dostaje od nas stosowną informację. Ogólnie w tym obszarze współpraca z reklamodawcami układa się nam bardzo dobrze.

– Kto najczęściej chce się reklamować na UMK? Można mówić o jakichś prawidłowościach w tej dziedzinie?

– Uniwersytet jest bardzo atrakcyjny dla reklamodawców, bo mamy tu zarówno studentów, jak i pracowników naukowych oraz pracowników administracyjnych. Najczęściej zgłaszają się do nas właściciele szkół językowych, klubów studenckich, jak również przedstawiciele banków.

– Zarabiacie i co dzieje się z tymi pieniędzmi? Kogo i na jakich zasadach nimi wspieracie?

– Przede wszystkim zgłaszają się do nas studenci. To oczywiste, bo oni mają najwięcej pomysłów, a nie zawsze mają środki na ich realizację. Zachęcamy ich zresztą do kontaktu, bo możemy ich wspierać nie tylko finansowo, ale i organizacyjnie. Studenci chcą organizować konferencje, festiwale i inne imprezy tematyczne oraz naukowe. Przychodzą do nas z wnioskami o darowizny. Co należy w nich zawrzeć, jest opisane w regulaminie dostępnym na naszej stronie internetowej. Staramy się pomagać studentom na tyle, na ile nas stać, czasami choćby częściowo. Niekiedy studentom wystarczą zwykłe materiały biurowe. Bardzo nam zależy na promocji imprez, i na to też przyznajemy środki. Nie pomagamy natomiast w noclegach i cateringu, ponieważ koszty tych usług powinny być, naszym zdaniem, ujęte w opłatach konferencyjnych.

– Jest ileś wręcz już tradycyjnych form działalności Fundacji. Niewątpliwie jedną ze sztandarowych jest Uniwersytet Dziecięcy. Kto i na jakich zasadach może w tych zajęciach brać udział?

– Uniwersytet Dziecięcy to jeden z naszych najlepszych pomysłów, który cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem od czterech lat. Zajęcia są przygotowywane dla sześciu grup wiekowych — odpowiedników klas w szkole podstawowej. Uniwersytet ten powstał przede wszystkim po to, aby pokazać dzieciom, że fizyka, matematyka, chemia nie muszą być trudne. Można dzieciom bardzo ciekawie wytłumaczyć różne zjawiska. To był trzon, na którym powstał plan zajęć Uniwersytetu Dziecięcego, obejmujący obecnie również nauki humanistyczne.

– A jak rzecz ma się z dostępnością zajęć? Wystarczy przyjść i powiedzieć, że się chce zapisać dziecko?

– Jedynym warunkiem jest to, żeby dziecko chciało. Staramy się to weryfikować, a pierwsza dobra ku temu okazja następuje podczas pierwszego semestru zajęć, bo w czasie rozmowy kwalifikacyjnej wszystkie dzieci są nastawione entuzjastycznie. Zapisy są natomiast ciężkim przeżyciem zarówno dla nas, jak i dla rodziców, bo liczba miejsc jest rzeczywiście ograniczona.

– Jest także Uniwersytet Trzeciego Wieku. Im też pomagacie?

– Z Uniwersytetem Trzeciego Wieku nie współpracujemy, jest on organizowany niezależnie od nas, ale jesteśmy gotowi do współpracy.

– No to skoro jest coś dla dzieci, coś dla seniorów, to aż chciałoby się zapytać – a co z młodzieżą, zwłaszcza tą, która już wkrótce może trafić na studia. Może jakiś „Uniwersytet Nastolatka"?

– Wkrótce ruszymy z naborem na Uniwersytet Młodych. Przygotowaliśmy sześć profili skierowanych do uczniów gimnazjum – mamy nadzieję, że każdy znajdzie coś dla siebie i zainteresujemy zarówno humanistów, jak i miłośników nauk ścisłych.

– Czy po gimnazjalistach przyjdzie też czas na ofertę dla uczniów ponadgimnazjalnych?

– W dalszych planach jest przygotowanie zajęć dla licealistów. Najpierw jednak musimy skupić się na zaspokojeniu potrzeb młodzieży gimnazjalnej. Jeśli chodzi o tę grupę, to startujemy w listopadzie tego roku. Przygotowanie planu dla licealistów potrwa pewnie jeszcze jakiś rok-dwa lata.

– Pomagacie także studentom, np. w znalezieniu kwater, zdobyciu laptopa...

– Tak, „Chata dla żaka" cieszy się dużym zainteresowaniem ze strony osób, które chcą udostępnić studentom mieszkanie, jak również ze strony studentów. Trudno nam jest określić liczbę studentów, którzy szukają u nas mieszkań, a tym bardziej tych, którzy do tych mieszkań ostatecznie się wprowadzają, bo w ogłoszeniach na naszej stronie zamieszczamy od pewnego czasu bezpośrednie numery telefonów do ogłoszeniodawców. Wszelkie statystyki możemy więc opierać tylko na liczbie wejść na naszą stronę.

– Czy weryfikujecie w jakiś sposób zgłaszane oferty? Czy wystarczy przyjść i powiedzieć, że się chce przyjąć na pokój studentki czy studentów?

– Wypełnienie samego formularza zgłoszenia kwatery do naszej bazy wymaga podania dość szczegółowych informacji. Prosimy też o zdjęcia. Ponadto liczymy na informacje od studentów, którzy wynajęli mieszkania za pośrednictwem naszej bazy.

– Czy jest to działalność komercyjna, czy też po prostu pomagacie obu stronom w znalezieniu się?

– Osoby zgłaszające kwatery muszą uiścić opłatę w wysokości 30 zł, natomiast studenci korzystają z naszej oferty bezpłatnie.

– Na jednym z Waszych plakatów wyczytałem, że zapraszacie również młodych naukowców, zwłaszcza tych z kół naukowych. Jak im możecie pomóc?

– Staramy się pomagać tak, jak to robiliśmy przed zawieszeniem działalności Centrum Wsparcia Studenckich Kół Naukowych. Sama forma pozostaje niezmieniona, bo pomagamy poprzez udzielanie darowizn. Pomagamy również w staraniach o granty czy dofinansowaniu badań naukowych ze środków zewnętrznych. W ten sposób staramy się, aby młodzi naukowcy mogli realizować swoje plany badawcze.

– Na ile jesteście w stanie zweryfikować projekty badawcze tych młodych ludzi, którzy przecież reprezentują najróżniejsze dziedziny wiedzy?

– Jeżeli to my mamy udzielić dofinansowania, to korzystamy ze wsparcia zarządu i rady Fundacji, a oba te organy składają się z naukowców z różnych obszarów. Jeśli natomiast chodzi o finansowanie zewnętrzne, weryfikacja należy do instytucji, do której kierowany jest wniosek.

– Na koniec może nieco przewrotne pytanie – często ludzie nie są w stanie poprawnie wymówić nazwy Waszej Fundacji? A może zmienić nazwę na Przyjaciel UMK lub chociaż skrócić do Amicus UMK?

– Nazwa została nadana przez fundatorów, więc jej zmiana chyba nie byłaby najlepszym pomysłem. Chciałabym jednak podkreślić, że w środowisku Fundacja funkcjonuje pod uproszczonymi nazwami, takimi jak Fundacja Amicus UMK czy Fundacja Przyjaciół UMK. Nawet jeśli ktoś nie używa tej pełnej nazwy, bo jej nie zna, bo jest za trudna, to i tak wszyscy wiedzą, o jaką instytucję chodzi.

– No to jeszcze może dodajmy, gdzie można Was znaleźć i jak stać się przyjacielem toruńskiej Uczelni?

– Fundacja ma siedzibę w budynku Akademickiej Przychodni Lekarskiej, przy ul. Gagarina 39 w Toruniu. Mamy tam dwa pokoje na pierwszym piętrze. Znaleźć nas łatwo, bo są odpowiednie oznaczenia. Ponadto zapraszam na stronę internetową http://www.fundacja.umk.pl/. A jak się stać naszym przyjacielem? Myślę, że najlepiej przekazać nam 1% swojego podatku dochodowego.

– Dziękuję za rozmowę.

Prestiżowy i rekordowy

Aż 33 miliony złotych to wartość grantu, który na badania otrzyma zespół kierowany przez prof. dr. hab. Tomasza Drewę z Collegium Medicum UMK. Projekt, któremu lideruje Wydział Lekarski UMK, znalazł się wśród 16 wniosków zakwalifikowanych do finansowania w I konkursie w ramach programu Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR) „Profilaktyka i leczenie chorób cywilizacyjnych" STRATEGMED. Do konkursu zgłoszono ponad 150 wniosków, a projekt z UMK uplasował się na wysokim III miejscu na liście rankingowej pozytywnie ocenionych wniosków.

STRATEGMED jest pierwszym strategicznym programem badań naukowych i prac rozwojowych, który został opracowany przez Radę Narodowego Centrum Badań i Rozwoju na podstawie Krajowego Programu Badań. Głównym celem programu jest uzyskanie postępu w zakresie medycyny regeneracyjnej, zwalczanie chorób cywilizacyjnych oraz zwiększenie konkurencyjności i innowacyjności polskiej gospodarki. Budżet NCBiR przeznaczony na dofinansowanie projektów wyłonionych w konkursie wynosi 360 mln zł.

Projekt realizowany pod kierunkiem prof. Tomasza Drewy dotyczy „Nowoczesnych protez odprowadzających mocz dla pacjentów z rakiem pęcherza moczowego poddanych bezkontaktowym, minimalnie inwazyjnym operacjom onkologicznym wycięcia pęcherza moczowego" (Smart AUCI).

O randze tego sukcesu może świadczyć również to, że prof. Tomasz Drewa został zaproszony na czerwcowe posiedzenie Senatu UMK, by zaprezentować szczegóły owego prestiżowego i rekordowo wysokiego grantu. Takiego zwyczaju związanego z obradami Senatu UMK wcześniej nie było.

Prof. Tomasz Drewa podczas prezentacji podkreślał, że jest to wyróżnienie dla całego, w sporej części bardzo młodego zespołu, a także to, że sam projekt świetnie wpisał się w ideę STRATEGMED. Z tej racji, że zadanie plasuje się na pograniczu medycyny regeneracyjnej oraz onkologii, w przedsięwzięcie zaangażowani są nie tylko lekarze, a także biotechnologowie. Realizacja wspomnianego projektu obejmie szereg działań, łącznie z wcześniejszymi badaniami klinicznymi na zwierzętach – stąd z kolei obecność w konsorcjum cenionej prywatnej kliniki weterynaryjnej VET-LAB Brudzew dr. Piotra Kwiecińskiego. Ciekawostką może być to, że do badań laboratoryjnych będzie użytych ok. 80 świń.

Grant ma doprowadzić do wdrożenia takiej metody, jaka – co podkreślał prof. Drewa – znacznie zmniejszy ryzyko i uciążliwość terapii u pacjentów z rozpoznanym nowotworem pęcherza moczowego.

Realizacja całego zadania składa się z trzech faz badawczych: laboratoryjnej, przedklinicznej oraz klinicznej. Pierwszy etap będzie polegał na skonstruowaniu innowacyjnej protezy odprowadzającej mocz oraz na jej przetestowaniu *in vitro*. Faza przedkliniczna to badania na zwierzętach. Kliniczna cześć projektu zakłada wszczepienie pacjentom nowoczesnej wstawki odprowadzającej mocz.

Dofinansowanie z programu Narodowego Centrum Badań i Rozwoju zosta-

Od lewej: Marta Rasmus, mgr Tomasz Kloskowski, dr n. med. Marta Pokrywczyńska, lek. Arkadiusz Jundziłł, prof. dr hab. Tomasz Drewa, mgr Małgorzata Uzarska, Łukasz Buchholz, Karolina Warda
Fot. Archiwum Collegium Medicum

Prof. nauk medycznych Tomasz Drewa urodził się 25 czerwca 1970 r. w Kartuzach. W 1996 r. ukończył Akademię Medyczną w Gdańsku. Zdobył szerokie doświadczenie, pracując w najlepszych krajowych ośrodkach zajmujących się urologią onkologiczną, najpierw w Katedrze i Klinice Urologii Ogólnej, Onkologicznej i Dziecięcej CM UMK w Bydgoszczy (1999-2009), Klinicznym Oddziale Urologii Onkologicznej CO w Bydgoszczy (2010-2011) oraz Klinicznym Oddziale Urologii CO w Kielcach (2012). Obecnie kieruje Oddziałem Urologii Ogólnej i Onkologicznej Szpitala Miejskiego im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od 1996 pracuje w Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy. Pracę doktorską z onkologii eksperymentalnej pod kierunkiem prof. Mariusza Wysockiego obronił w 1999 r. na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Bydgoszczy. W 2006 r. otrzymał dyplom specjalisty w dziedzinie urologii oraz tytuł Fellow of the European Board of Urology (FEBU). W roku 2005 utworzył Zakład Inżynierii Tkankowej. Funkcję kierownika Zakładu pełni do chwili obecnej. Rada Wydziału Lekarskiego CM UMK przyznała mu stopień doktora habilitowanego w dziedzinie medycyna – urologia (2010). W roku 2011 przygotował autorski program kształcenia w dziedzinie medycyny regeneracyjnej dla studentów Wydziału Lekarskiego. Zajmuje się również kształceniem na kierunku biotechnologia, uczy metod hodowli komórek i budowania tkanek in vitro. Odbywał szkolenia na uniwersytetach w Marburgu, Heidelbergu, Akwizgranie i Ankonie. Jest autorem lub współautorem 223 prac pełnotekstowych oraz 165 wystąpień kongresowych. Jego prace były cytowane ponad 350 razy, a wskaźnik Hirscha wynosi 9. W 2012 r. został wybrany na redaktora naczelnego pisma naukowego Polskiego Towarzystwa Urologicznego ,,Central European Journal of Urology". Jest członkiem rad naukowych wielu czasopism naukowych, recenzentem i komentatorem najlepszych na świecie pism urologicznych: ,,European Urology", .,,Journal of Urology" czy ,,Nature Reviews in Urology". Dwukrotnie otrzymywał nagrody naukowe Polskiego Towarzystwa Urologicznego, Nagrodę Naukową Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, sześciokrotnie Nagrodę Rektora UMK, trzykrotnie nagrody naukowe Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego i Zespołową Nagrodę Naukową Prezydenta Miasta Bydgoszczy. Od 2012 r. jest członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Urologicznego oraz prezesem i współzałożycielem Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Medycyny Regeneracyjnej „Aksolotl". W 2013 r. prof. Tomasz Drewa odebrał z rąk Prezydenta RP nominację profesorską. **(C)**

Pierwszy raz w Polsce

Badania oddechu i diagnostyka chorób nowotworowych

W dniach 6–9 lipca 2014 r. w kompleksie hotelowym Filmar w Toruniu odbyła się VIII Międzynarodowa Konferencja pt: ,,Breath Research and Cancer Diagnosis" (Badanie powietrza wydychanego i diagnostyka chorób nowotworowych). Konferencja ta po raz pierwszy, decyzją Międzynarodowego Stowarzyszenia Badań Oddechu (IABR), gościła w Polsce i był to wyraz uznania i docenienia osiągnięć toruńskich naukowców i lekarzy w zakresie analityki biomedycznej i zwalczania chorób cywilizacyjnych, zwłaszcza chorób nowotworowych.

Organizatorem VIII Międzynarodowej Konferencji było wspomniane Międzynarodowe Stowarzyszenie Badań Oddechu, Polskie Towarzystwo Chemiczne, Komitet Chemii Analitycznej Polskiej Akademii Nauk oraz Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Honorowy patronat objęła Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Prezydent Miasta Torunia i JM Rektor UMK. Swoją tematyką i zakresem toruńskie spotkanie dedykowane było 150. rocznicy urodzin laureata Nagrody Nobla, prof. Walthera Nernsta, który urodził się w Wąbrzeźnie k. Torunia. Osiągnięcia jego stanowiły podwaliny dla Mihaiła S. Cwieta, profesora botaniki Uniwersytetu Warszawskiego, do opracowania i wprowadzenia do światowej literatury terminu chromatografia, techniki jakościowego i ilościowego rozdzielania i oznaczania różnych substancji na poziomie subultraśladów.

O ważności i aktualności dyskutowanych zagadnień świadczy fakt, że wykład inauguracyjny wygłosił gość specjalny konferencji, profesor Erwin Neher, fizjolog z Uniwersytetu w Getyndze. W swoim referacie nawiązał on do odkrycia, które w 1991 r. przyniosło mu Nagrodę Nobla (kanały jonowe w błonach komórkach). Wykład ten dobrze korespondował z wystąpieniem zarówno prof. Józefa Szudego (UMK Toruń), o życiu i działalności W. Nernsta, jak i dr. Michała Targowskiego (UMK Toruń) o historycznych pamiątkach i rozwoju województwa kujawsko-pomorskiego i Torunia.

W konferencji uczestniczyło ponad 200 osób z 32 krajów, specjalistów z zakresu chemii, biologii, medycyny, fizyki, bioinformatyki i diagnostyki medycznej. Uczestnicy (ok. 80% z zagranicy) mieli możliwość wysłuchania 50 wykładów plenarnych i sekcyjnych oraz zapoznania się z treścią 64 wyselekcjonowanych komunikatów plakatowych. Tematyka tych wystąpień odnosiła się do głównego nurtu konferencji i uwzględniała zagadnienia z: analitycznej chemii biomedycznej, klinicznej i farmaceutycznej, metabolomiki, genomiki, metod pobierania i przygotowania próbek, łączonych i sprzężonych technik separacyjnych z uwzględnieniem detekcji, w tym analizy sensorowej, chemometrii i modelowania molekularnego czy walidacji.

Integralną częścią konferencji były warsztaty, podczas których zaprezentowano najnowsze rozwiązania aparaturowe oraz nowo opracowane metodyki dla potrzeb diagnostyki i analityki medycznej. Procedury te wykorzystywane są w poszukiwaniu biomarkerów i w diagnostyce chorób cywilizacyjnych, a zwłaszcza chorób nowotworowych. Warsztaty zorganizowała Katedra Chemii Środowiska i Bioanalityki UMK we współpracy z firmą ShimPol (oficjalnym przedstawicielem firmy Shimadzu). Konferencji towarzyszyła wystawa sprzętu i aparatury naukowej. W trakcie konferencji odbyło się posiedzenie Rady Redakcyjnej specjalistycznego czasopisma „Journal of Breath Research" oraz Międzynarodowego Stowarzyszenia Badań Oddechu.

Uczestnicy mieli również okazję poznać zabytki i piękno miasta Torunia oraz województwa kujawsko-pomorskiego, uczestnicząc w atrakcyjnych wycieczkach i licznych koncertach promujących artystów naszego regionu.

Był też konkurs na najlepsze prace zaprezentowane przez młodych naukowców. Niezależne międzynarodowe jury oceniało te prace. W wyniku ostrej rywalizacji, nagrody ufundowane przez czasopismo „Journal of Breath Research" oraz Polskie Towarzystwo Chemiczne przypadły badaczom z Berlina, Rostocku, Gdańska i Torunia. Uczestnicy podjęli decyzję, że następne spotkanie z tej serii odbędzie się w przyszłym roku w Wiedniu.

Prof. dr hab. Bogusław Buszewski
Przewodniczący Komitetu Naukowego
i Organizacyjnego

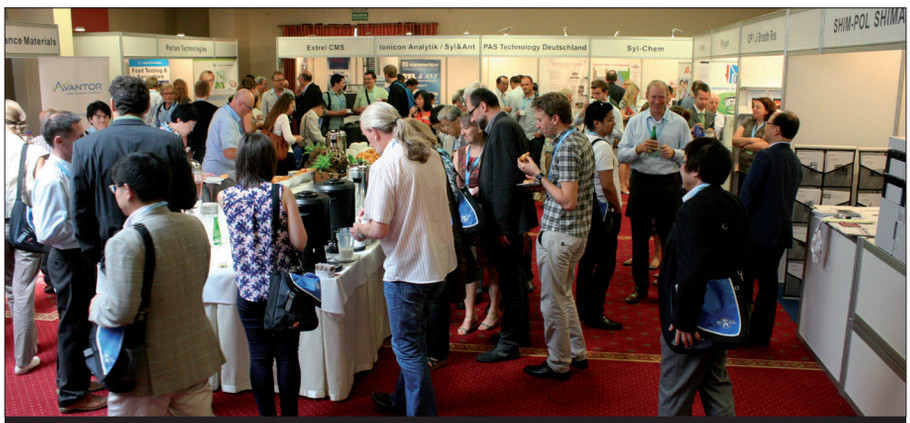

Fot. Tomasz Kowalkowski

nie przeznaczone m.in. na stworzenie nowoczesnego laboratorium do hodowli komórek macierzystych do celów transplantacji oraz zakup unikatowego systemu operacyjnego *da Vinci.* System ten, nazywany niekiedy robotem operacyjnym, umożliwia m.in. dokonywanie operacji na odległość. Będzie to dopiero drugie takie urządzenie w naszym kraju.

Wniosek o grant przygotowany został zarówno pod kątem formalnym, jak i merytorycznym przez zespół młodych naukowców w składzie: dr Marta Pokrywczyńska (adiunkt w Katedrze Medycyny Regeneracyjnej – KMR), lek. Arkadiusz Jundziłł (wolontariusz w KMR), Karolina Warda i Marta Rasmus (studentki I roku studiów II stopnia na kierunku biotechnologia w Collegium Medicum), Łukasz Buchholz (student IV roku na kierunku lekarskim) oraz dwoje pracowników KMR: mgr Tomasz Kloskowski (pracownik naukowo-techniczny) i mgr Małgorzata Uzarska (asystent).

Jak już wspomnieliśmy, badania realizowane będą przez konsorcjum naukowe. Liderem jest Wydział Lekarski Collegium Medicum UMK, a pozostali członkowie konsorcjum to: Instytut Biopolimerów i Włókien Chemicznych z Łodzi, prywatna klinika weterynaryjna VET-LAB Brudzew dr Piotr Kwieciński, Wytwórnia Sprzętu Medycznego GALMED Marian Meger z Bydgoszczy, Specjalistyczny Szpital Miejski w Toruniu im. Mikołaja Kopernika oraz Instytut Podstawowych Problemów Techniki PAN w Warszawie.

Oprac. **Winicjusz Schulz**
Wykorzystano też materiały DPiI CM
oraz CPiI UMK

Remonty, inwestycje...

Lipiec–wrzesień to okres intensywnych remontów i inwestycji w Uczelni. Wiadomo, jest mniej osób – pracownicy i studenci na wakacjach (ci ostatni na „trochę" dłuższych), więc można wykonać szereg prac. W tak dużej instytucji jak nasza (dziesiątki budynków, setki pomieszczeń) koszty napraw nawet drobnych uszkodzeń czy prac remontowych, po zsumowaniu, dają duże kwoty. Jednak i w tej grupie wydatków, w związku z podjętym planem oszczędnościowym, musimy oszczędzać i odłożyć niektóre prace na później.

Gdyby spojrzeć na wszystkie środki, jakie przekażemy na omawiane tu przedsięwzięcia w tym roku, kwota jest całkiem pokaźna – ponad 11 mln zł, ale trzeba pamiętać, że z tego blisko 7,9 mln zł wydamy na remont Auli, który zmierza szybko i do szczęśliwego końca. Warto w tym miejscu przypomnieć, że inaugurację nowego roku będziemy obchodzić w odnowionym obiekcie.

Tak więc zostaje nam trochę ponad 3 mln zł, za które Dział Techniczny, Samodzielna Sekcja Remontów i Dział Energetyki muszą wykonać mnóstwo napraw, przeglądów instalacji elektrycznych, centralnego ogrzewania, hydraulicznych, wentylacyjnych, klimatyzacyjnych, wind itp. Z większych, bardziej widocznych inwestycji należy wspomnieć o wymianie wind w Hotelu Asystenckim nr 2, rozbudowie parkingu przy Collegium Humanisticum – w I etapie przybędzie 100 miejsc, czy budowie 3 domków letniskowych w Bachotku (już zostały oddane do użytku!).

Czy to wszystko? Nie, przed nami duże wydarzenie organizacyjne, a mianowicie gruntowny remont starego budynku Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska. Na ten cel UMK otrzymał z MNiSW (na lata 2014–2017) 25,5 mln zł. Zważywszy, że na remont Auli mieliśmy ok. 10,5 mln zł, to kwota bardzo duża i wbrew pozorom trudna do wydania. Trudna, gdyż mamy mało czasu (we wrześniu 2015 r. musi wejść wykonawca). Procedury są nieubłagane i niedające się przyspieszyć. A na dodatek do listopada br. należy określić plany i uzgodnić je z użytkownikami, którzy przecież wykonują badania naukowe i prowadzą zajęcia dydaktyczne. Pogodzenie wspomnianych czynności i remontów będzie bardzo trudne – trzeba będzie przenieść zajęcia dydaktyczne, zbiory, urządzenia, realizacje grantów naukowych.

Mówiąc o planach gruntownego remontu, należy pamiętać, że gmach biologii powstał w oparciu o myśl technologiczną i technologie z połowy ub. wieku. A więc jest wyjątkowa okazja, aby tak go zmienić, by odpowiadał najnowszym trendom i przetrwał następne 50–60 lat. Skoro będą wymieniane wszystkie instalacje (centralnego ogrzewania, wodna, kanalizacyjna, gazowa), a budynek zostanie ocieplony, będzie miał wymienione okna i elewację – to może należy pomyśleć o nowych rozwiązaniach, które już zastosowano w innych krajach czy innych polskich uczelniach. Myślę tu o nowoczesnej wentylacji, rezygnacji z doprowadzenia gazu do budynku (nie tylko gazu można używać w digestoriach lub na stołach laboratoryjnych do ogrzewania probówek, kolb czy erlenmajerek), użyciu fotoogniw, paneli słonecznych, pomp ciepła. Skoro w starym/nowym budynku będziemy nauczać studentów nowoczesnego podejścia do otaczającego nas świata, to może niech będzie on naszym pierwszym budynkiem ekologicznym.

Wojciech Streich
Zdjęcia: **Andrzej Romański**

Narzędzia dla naukowców

Gromadzenie, zarządzanie, publikacja

W dobie Internetu i publikacji elektronicznych, dostępnych w bazach danych, bibliotekach cyfrowych, repozytoriach instytucjonalnych bądź na zwykłych stronach internetowych, pisanie tekstów naukowych jest dużo prostsze, kiedy korzysta się z menedżera bibliografii. Narzędzia te wprowadzają porządek i przejrzystość do zasobów informacji naukowej, pozwalają autorom na gromadzenie i zarządzanie informacjami o publikacjach (czasami także pełnymi tekstami artykułów)* oraz wykorzystanie zapisanych opisów bibliograficznych we własnej pracy. Co istotne, menedżery bibliografii umożliwiają eksport opisów w różnych stylach cytowań, w zależności od wymogów wydawnictwa, dzięki czemu autorzy mogą zaoszczędzić cenny czas.

Niniejszy tekst ma na celu krótkie scharakteryzowanie czterech aplikacji bibliograficznych: dwóch popularnych i darmowych menedżerów bibliografii, tj. Zotero i Mendeley, oraz dwóch komercyjnych narzędzi dostępnych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, czyli EndNote Web i ProQuest Flow. Jednocześnie artykuł ma zachęcić społeczność akademicką do wykorzystania tych pożytecznych aplikacji w codziennej pracy naukowej.

Zotero

Zotero jest darmowym programem służącym do gromadzenia, zarządzania i cytowania materiałów bibliograficznych, przydatnym zwłaszcza studentom i pracownikom naukowym. Zotero posiada funkcję rozpoznawania pozycji bibliograficznych znajdujących się w Internecie (np. książek lub artykułów z czasopism) oraz dba o to, aby bibliografia załącznikowa zawierała wszystkie cytowane pozycje, całkowicie przejmując czasochłonne zarządzanie odnośnikami do materiałów źródłowych. Zotero składa się z samodzielnej aplikacji Zotero i dodatków: wtyczek do popularnych edytorów tekstu LibreOffice Writer i MS Word oraz wtyczek do popularnych przeglądarek Firefox, Chrome i Safari. Aplikacja współpracuje z wieloma serwisami internetowymi, repozytoriami (np. uniwersyteckim rUM@K'iem), bibliotekami cyfrowymi, bazami danych oraz bibliotecznymi katalogami on-line. Serwisami kompatybilnymi z Zotero są m.in. Google Scholar, WorldCat, Google Books, Amazon.com i Wikipedia.

Mendeley

Mendeley to darmowe oprogramowanie (z możliwością aktualizacji do płatnego konta Premium) służące zarządzaniu, organizacji i dzieleniu się publikacjami naukowymi oraz współpracy on-line. Mendeley składa się z Mendeley Desktop, czyli aplikacji mającej funkcje organizacji i zarządzania bibliografią wraz z czytnikiem PDF oraz Mendeley Web, czyli internetowego serwisu skierowanego do naukowców. Ponadto wymagane jest zainstalowanie następujących dodatków: Web importer, czyli specjalnej zakładki do przeglądarki, która pozwala szybko importować dokumenty z dowolnego miejsca w Internecie, oraz Citation plugin, innymi słowy wtyczki do edytora tekstu, która pozwala na tworzenie i formatowanie cytatów i bibliografii w zależności od wybranego stylu.

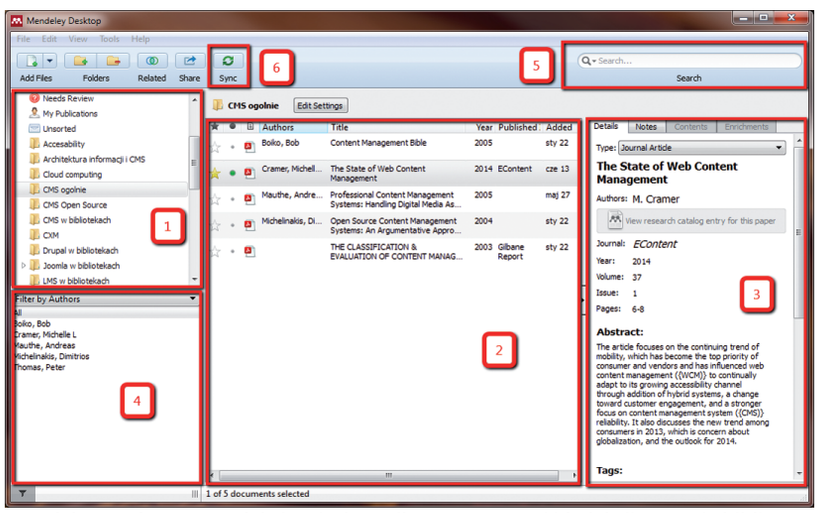

Mendeley Desktop: 1. Kolekcje użytkownika, 2. Zawartość kolekcji, 3. Opis bibliograficzny wybranej pozycji, 4. Możliwość filtrowania, 5. Opcja synchronizacji, 6. Okno wyszukiwania

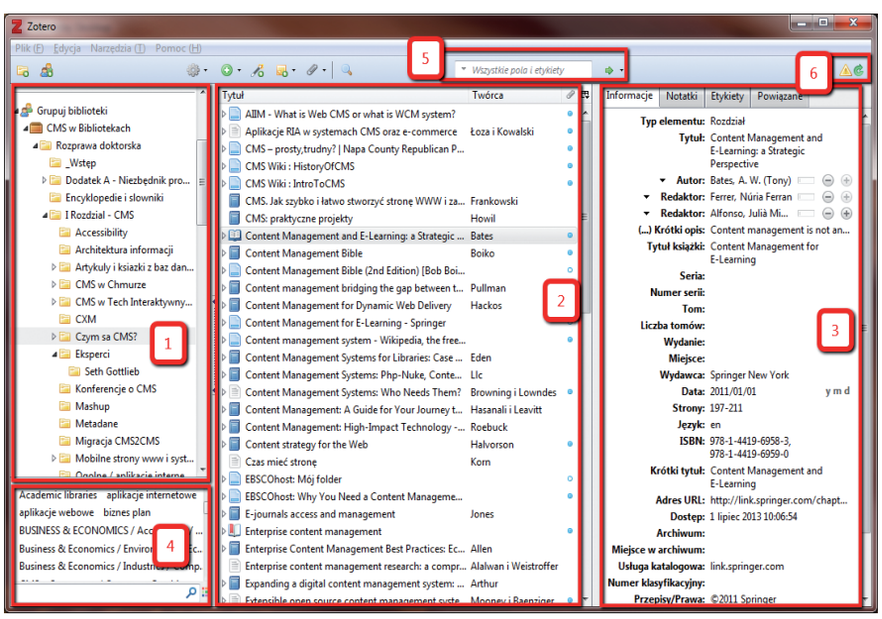

Zotero: 1. Kolekcje użytkownika, 2. Zawartość kolekcji, 3. Opis bibliograficzny wybranej pozycji, 4. Możliwość filtrowania, 5. Okno wyszukiwania

Główne cechy Mendeley to: tworzenie kopii zapasowych publikacji, dostęp do tej samej biblioteki z kilku różnych miejsc, zarządzanie materiałami w formie elektronicznej, praca nad materiałami w formacie PDF (wraz z automatycznym wykrywaniem metadanych dokumentów w formacie PDF), ekstrakcja metadanych (informacji potrzebnych do

utworzenia referencji takich jak: tytuł czasopisma, rok ukazania się publikacji czy autorzy), współpraca z programami typu MS Word i LibreOffice Writer, wybór (oraz edycja) stylów bibliograficznych (dostępnych około 7 000 stylów). Funkcjami wartymi uwagi są z pewnością: wyszukiwanie opisów publikacji w katalogu Mendeley, tagowanie opisów i plików wiążące się z filtrowaniem zachowanych danych, a także tworzenie profilu i nawiązywanie kontaktów w Mendeley Web wraz z możliwością pracy zespołowej, np. poprzez podkreślanie i komentowanie zgromadzonych materiałów. Dodatkowo Mendeley dostępny jest również na platformach iOS (oficjalna aplikacja Mendeley) oraz Android (aplikacja Scholarley). Mendeley wydaje się jedną z najciekawszych i najbardziej przyszłościowych inicjatyw, jakie pojawiły się ostatnimi czasy w Sieci. Podczas jego projektowania wykorzystano najlepsze rozwiązania stosowane we współczesnych aplikacjach, a więc interaktywność, kategoryzację treści, mechanizmy filtrowania danych, a także zaawansowane możliwości wyszukiwania oraz funkcje społecznościowe.

Co wybrać?

Większość popularnych menedżerów cytowań zapewnia te same podstawowe cechy i funkcje, choć z pewnymi wyjątkami. W wyborze między Zotero a Mendeley, wart uwagi wydaje się głos dr. Emanuela Kulczyckiego, który zauważa, że Zotero bardzo dobrze sprawdza się jako elementarny menedżer bibliografii i cytowań, albowiem pozwala na katalogowanie danych bibliograficznych, dobre zarządzanie stylami cytowań oraz wstawianie odnośników bibliograficznych. Mendeley natomiast jest świetny w katalogowaniu dokumentów, pobieraniu danych bibliograficznych oraz tworzeniu grup zainteresowań na swoim portalu. Zatem najlepiej używać jednego i drugiego, w przeciwnym razie w każdym programie będzie brakować jakiejś funkcji**. Poniżej zaprezentowanych zostało kilka scenariuszy, które mogą okazać się pomocne przy wyborze odpowiedniego narzędzia.

Muszę:	Użyj:	Dlaczego:
Pracować na wielu komputerach lub lokalizacjach.	Zotero Mendeley	*Zotero* zapisuje biblioteki cytowań na komputerze lokalnym, ale synchronizuje się z wieloma komputerami, dzięki czemu można pracować w domu, w pracy lub w szkole. *Mendeley* to program, który znajduje się na komputerze lokalnym, ale synchronizuje się z kontem internetowym.
Pracować bez połączenia z Internetem.	Zotero Mendeley	*Zotero, Mendeley* przechowuje biblioteki cytowań na komputerze lokalnym.
Archiwizować strony www oraz importować cytaty z takich miejsc, jak Amazon, Flickr etc.	Zotero	*Zotero* pozwala łatwo zapisywać kopie stron internetowych i zarządzać nimi w bibliotece cytowań. Jest to doskonałe narzędzie do pozyskiwania informacji bibliograficznych z publikacji znajdujących się w sieci Internet.
Pracować nad projektem grupowym lub dzielić się cytatami z innymi.	Zotero Mendeley	*Zotero* pozwala dzielić się swoimi cytatami poprzez udostępnione foldery, umożliwia nadawanie uprawnień na poziomie użytkownika lub grupy użytkowników, do dodawania i edytowania cytatów w folderze udostępnionym. *Mendeley* pozwala udostępniać dokumenty i cytaty w ramach grupy użytkowników lub tworzyć publiczne listy publikacji.

Jak wybrać Menedżera bibliografii; Źródło***: http://www.libraries.psu.edu/psul/lls/choose_citation_mgr.html

Narzędzia dostępne na UMK

Obecnie na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu (oprócz darmowych menedżerów, takich jak Zotero czy Mendeley) dostępne są narzędzia bibliograficzne dostarczane z bazami danych, np. EndNote Web (wraz z bazą Web of Science) czy ProQuest Flow (wraz z obecnie testowaną multiwyszukiwarką Summon).

Narzędzie EndNote Web (istnieje również wersja pulpitowa aplikacji, która nosi nazwę EndNote Desktop, jednak na UMK dostępna jest jedynie wersja chmurowa) służy do zarządzania bibliografią załącznikową i umożliwia m.in. przeszukiwanie i import przypisów z różnych baz danych i katalogów online, przenoszenie wybranych opisów bibliograficznych do utworzonych w tym programie własnych folderów, automatyczne tworzenie przypisów i bibliografii załącznikowej, dobór formatu opisu bibliograficznego czy dzielenie się posiadanymi danymi bibliograficznymi z innymi zarejestrowanymi użytkownikami.

ProQuest Flow z kolei jest bibliograficzną aplikacją webową, wspierającą pracę naukowo-badawczą. Do głównych cech ProQuest Flow można zaliczyć: zarządzanie dokumentami, wspólną pracę z innymi użytkownikami (w tym udostępnianie kolekcji bibliografii, dokumentów oraz notatek online w dokumentach pełnotekstowych), przechowywanie pełnych tekstów prac w formacie PDF wraz z rozpoznaniem dokumentów oraz pobieraniem metadanych i uzupełnieniem cytowań.

Podsumowanie

Należy wiedzieć, że publikacje naukowe dostępne online zawierają metadane, które mogą być przetworzone przez narzędzia bibliograficzne w celu wygenerowania cytatów oraz bibliografii uszeregowanej np. według daty wydania lub autora. Co istotne, wszystkie wymienione w tekście narzędzia mogą importować i eksportować opisy między sobą. Oprogramowanie bibliograficzne jest łatwe w użyciu oraz nadzwyczaj przydatne w gromadzeniu, zarządzaniu i publikacji informacji naukowej.

Istniejące oprogramowanie oferuje podobne funkcje, jednak różni się szczegółami i tylko intensywna praca z danym narzędziem pozwala na wykrycie dyskwalifikującego niuansu. Kolejnym krokiem w kierunku lepszego zapoznania się z możliwościami oferowanymi przez menedżery bibliografii może być wizyta na stronie internetowej Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu poświęconej omawianym narzędziom: http://www.bu.umk.pl/narzedzia-dla-naukowcow.

Dominik Mirosław Piotrowski
Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu

Bibliografia:

„Choosing a Citation Manager". Accessed April 22, 2014. http://www.libraries.psu.edu/psul/lls/choose_citation_mgr.html.

Kulczycki, Emanuel. „Zotero czy Mendeley | Warsztat Badacza". Accessed May 4, 2014. http://ekulczycki.pl/warsztat_badacza/zotero-czy-mendeley/.

Ovadia, Steven. „The Librarian's Guide to Academic Research in the Cloud". Chandos Information Professional Series. Oxford: Chandos, 2013.

* Steven Ovadia, *The Librarian's Guide to Academic Research in the Cloud*, Chandos Information Professional Series (Oxford: Chandos, 2013), 33.

** Emanuel Kulczycki, ,,Zotero czy Mendeley | Warsztat Badacza", accessed May 4, 2014, http://ekulczycki.pl/warsztat_badacza/zotero-czy-mendeley/.

*** „Choosing a Citation Manager", accessed April 22, 2014, http://www.libraries.psu.edu/psul/lls/choose_citation_mgr.html.

Wczasy dla blisko 4800 osób

Lato 2014

Jak co roku, wiele osób skorzysta (część już to zrobiła) z bogatej oferty wakacyjnej zaproponowanej przez Dział Socjalny UMK. Słowo „bogatej" nie jest tu przesadzone – wystarczy spojrzeć na plany wyjazdowe naszych pracowników i ich rodzin, które otrzymaliśmy dzięki uprzejmości mgr Magdaleny Pańki, kierowniczki wspomnianego Działu.

Wczasy zorganizowane przez UMK:

Ośrodek Wypoczynkowy UMK w Rowach – 280 osób (7 turnusów),

Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy UMK w Bachotku – 144 osoby (4 turnusy),

Hotel Arka Medical Spa w Kołobrzegu – 95 osób (1 turnus),

Hotel Bania Thermal & Ski w Białce Tatrzańskiej – 33 osoby (1 turnus),

Sanatorium Wielka Pieniawa w Polanicy-Zdroju – 23 osoby (1 turnus).

Wczasy pod gruszą – 2753 osoby.

Wczasy zakupione u innych organizatorów (dofinansowania realizowane w ciągu całego roku, dane dotyczące liczby osób znane będą na koniec roku; w roku ub. skorzystało z nich 676 osób).

Wycieczki zorganizowane przez związki zawodowe działające w Uniwersytecie (wycieczki te są również dofinansowane z Funduszu Socjalnego):

ZNP – Busko-Zdrój (pobyt sanatoryjny, 2 turnusy), Kaszuby, Węgry, Armenia i Gruzja (2 turnusy) – 216 osób,

NSZZ Solidarność – Lazurowe Wybrzeże, Sianożęty, Podlasie, Zakopane, Pojezierze Drawskie, Chorwacja – 240 osób.

Kolonie zorganizowane przez UMK:

Kolonia w Bachotku (dla klas I-IV szkoły podstawowej), Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy UMK w Bachotku – 35 dzieci,

Obóz młodzieżowy w Karpaczu (dla klas V, VI szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum), Ośrodek Wypoczynkowy U MUSA – 36 dzieci,

Obóz młodzieżowy w Mikoszewie (dla klas V, VI szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum), Dom Wczasowy „Armando" – 39 dzieci,

Półkolonia w Toruniu (dla klas I–VI szkoły podstawowej) – 46 osób.

Dofinansowanie kolonii i obozów zakupionych u innych organizatorów (dane dotyczące liczby osób znane będą pod koniec września; w ub. roku skorzystały z tej formy finansowania 172 osoby).

Z grubsza licząc, z finansowania i dofinansowania wczasów, wycieczek, kolonii i obozów skorzysta w tym roku 4800 osób (z części toruńskiej)! (ws)

Zdjęcia: **Andrzej Romański**

Ankieta

Lektury na wakacje

Jakie książki poleciłaby Pani/poleciłby Pan czytelnikom „Głosu Uczelni" na okres wakacji i – dlaczego?

Dr Dominika Czyżak (zastępca dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej UMK)

Książki najlepiej wypożyczyć z otwartej przez całe wakacje Biblioteki Uniwersyteckiej! Szczególnie z kolekcji w wolnym dostępie, gdzie książki mamy dosłownie na wyciągnięcie ręki. Najlepiej może coś z działu Literatura – na ogół książki te odkładamy na półkę, do czytania na później, w wolnej chwili. W wakacje trzeba koniecznie przyjść do Biblioteki i spokojnie wybrać te lektury, na które od dawna mamy ochotę, można tu od razu przeczytać fragmenty, korzystając z ciszy i wolnej kanapy.

Obowiązkową lekturą na wakacyjne popołudnia powinna być znakomita powieść *Śpiewaj ogrody* (Znak, 2014) Pawła Huellego. Rower na okładce, kojarzący się od czasów szkolnych z latem, sprawia, iż chce się rzecz przeczytać. Wielowątkowa jak wakacje, tradycyjnie z Gdańskiem w tle, więc morze będzie nam szumieć. I niestety, jako że wciąga – kończy się zbyt szybko, jak wakacje :-(

Prof. Mirosław Strzyżewski (Instytut Literatury Polskiej UMK, dyrektor Wydawnictwa Naukowego UMK)

Niczego nie polecam do czytania na wakacje! Każdy myślący człowiek nie potrzebuje żadnych rad co do wyboru lektury. Musi kierować się swoimi zainteresowaniami. Niestety, rekomendacje w prasie codziennej i tygodnikach, w których recenzje zostały wyparte przez ordynarne reklamiarstwo, udające fachowe omówienia, kierują uwagę potencjalnych czytelników przede wszystkim na popliteraturę. Należy się przed tym bronić własnym rozumem. Polecać, jako się rzekło, nie potrafię, mogę tylko zdradzić prywatną strategię lekturową i powiedzieć, że nie czytam w okresie wakacji, ani też w innym czasie, książek należących do tzw. popkultury. Życie jest krótkie i zwyczajnie szkoda oczu na „dziełka" o niczym. Jestem zawodowym czytelnikiem i krytykiem, stąd moje potrzeby chyba znacznie odbiegają od gustów entuzjastów nowości wyłożonych w salonach empiku. W okresie urlopowym staram się jednakże nie sięgać również po obowiązkowe lektury literaturoznawcze, uciekając w ten sposób od zawodowych konieczności i przyzwyczajeń. Uzupełniam natomiast wiedzę z innych rejonów, które także mnie żywo pasjonują. W sierpniu sięgnę więc po książki, które już od pewnego czasu czekają na odarcie z folii. Z zakresu pogranicza nauk ścisłych na pewno przeczytam pracę Michała Hellera i Stanisława Krajewskiego *Czy fizyka i matematyka to nauki humanistyczne?* (Copernicus Center, 2014), z literatury traktującej o sprawach ducha i metafizyki cieszę się na lekturę tomu *Rozmowy z Jerzym Nowosielskim*, przygotowanego przez Zbigniewa Podgórca (Znak, Kraków 2014); ten wybitny niedawno zmarły malarz swoją twórczość traktował jako emanację sacrum, a jego wiedza z zakresu teologii znacznie przewyższa poziom zawodowych quasi-teologów. Ponadto z przyjemnością sięgnę po rewelacyjną historię kulturową *Jerozolima. Biografia* Simona Sebaga Montefiore (Wydawnictwo Magnum, 2014) oraz pracę z pogranicza literatury i muzyki – Sławomiry Żerańskiej-Kominek *Muzykalne dzieci Wenus i inne studia z antropologii muzyki* (Wydawnictwo DiG, 2014). I wreszcie z literatury pięknej na moją lekturę czekają powieści francuskich mistrzów nowoczesnej prozy: Raymonda Queneau *Psia trawka* (Wydawnictwo W.A.B., 2014) i Georges'a Pereca *Życie. Instrukcja obsługi* (Korporacja Ha!art, 2009, dodruk z 2014). Już żałuję, że sierpień jest tak krótki.

Fot. Andrzej Romański

Prof. Tomasz Szlendak (dyrektor Instytutu Socjologii UMK)

Jeśli wakacje, to oczywiście literatura podróżnicza, choć z naciskiem na literaturę raczej niż podróże. Chodzi o dwie książki, które mnie zachwyciły językiem i pomysłowością, i o jedną książkę wypełnioną nowymi ideami i zestawem niedostępnych nigdzie indziej ciekawostek.

Pierwsze dzieło to stara już książka Szwajcara Nicolasa Bouviera *Oswajanie świata* (Noir Sur Blanc, 2013). W latach 50. wybrał się samochodem, z przyjacielem rysownikiem, z Bałkanów, przez Persję, do Indii. Powstała książka niezwykła, urokliwa, mądra i dowcipna, bardzo egzotyczna, bo przywołująca kraje u nas praktycznie nieznane, do tego w stanie sprzed 50 lat. Do tego książka pełna wyrozumiałości dla świata i ludzi, nieprzypadkowo biblia wszystkich „powolnych" podróżników świata, którzy gardzą wycieczkami *all inclusive*.

Druga książka to arcyzabawne dzieło Brytyjczyka Johna Gimlette'a *Dzikie wybrzeże* (Wydawnictwo Czarne, 2013). To pełna humoru, świetnie napisana, wciągająca opowieść o podróży i ciężkostrawnej historii trzech najmniej znanych krajów Ameryki Południowej – Surinamu, Gujany i Gujany Francuskiej. Parno, gorąco, bagniście, lesiście, a w tych lasach zbiegli niewolnicy, holenderscy i francuscy kolonizatorzy oraz Indianie wyznający dziwaczne życiowe filozofie. Książkę

wypełniają przywoływane przez Gimlette'a historyczne okrucieństwa i znakomity dowcip. Świetna!

Trzecia książka jest dla tych, którzy nie tęsknią ani za piaskami perskich pustyń, ani za deszczowym lasem karczowanym pod uprawę trzciny cukrowej. Dotyczy Nowego Jorku, a napisała ją mieszkająca tam Magdalena Rittenhouse (*Nowy Jork. Od Mannahatty do Ground Zero*, Wydawnictwo Czarne, 2013). Językowi tej książki najbliżej do reportażu łamanego prasowym esejem, ale jej zaletą jest pokazanie Nowego Jorku od strony ludzi, ich mikroświatów oraz przemian, jakie zaszły w nim w związku ze zmianami ekonomicznymi na przestrzeni stu lat. Nie bez znaczenia jest dla mnie, socjologa, nacisk położony w tej książce na nowojorczyków życie społeczne. Książka może nie jest tak piękna jak dwie poprzednie, ale bardzo ciekawa.

Dr hab. Violetta Wróblewska (Instytut Literatury Polskiej UMK)

Miłośnikom lektur wakacyjnych polecam najnowszą literaturę polską, zarówno tę ambitną, skłaniającą do refleksji, jak i popularną, sprzyjającą emocjonującej rozrywce.

Do pierwszego nurtu zaliczyłabym powieści polskich pisarek, takich jak Olga Tokarczuk czy Sylwia Chutnik. Pierwsza doskonale łączy tradycję z nowoczesnością, elementy polskiej kultury z wartościami uniwersalnymi, czego najlepszym przykładem jest powszechnie znany i nagradzany, ale ciągle intrygujący i wzbudzający dyskusje interpretatorów – *Prawiek i inne czasy* (Wydawnictwo W.A.B., 1996). W tej powieści, ukazującej w symboliczny sposób transformacje naszego kraju, stykają się elementy kultury wsi i miasta, natura z kulturą, dając ciekawy obraz metaforycznie ujętej drogi życiowej każdego człowieka.

Równie pasjonująca wydaje się jedna z najnowszych powieści Tokarczuk, pod intrygującym tytułem *Prowadź swój pług przez kości umarłych* (Wydawnictwo Literackie, 2009). Oczywiście nie wyjawię jego znaczenia, ale zapowiada on ciekawą intrygę kryminalną o podłożu ekologicznym (wszyscy miłośnicy i obrońcy zwierząt będą z pewnością zachwyceni).

W wypadku drugiej pisarki godny polecenia wydaje mi się jej debiut – *Kieszonkowy atlas kobiet* (Korporacja Ha!art, 2008), utwór nagrodzony m.in. Paszportem „Polityki". Powieść o ciekawej konstrukcji, polegającej na prezentacji czterech kobiecych portretów osób w różnym wieku i płci (sic!). Wśród bohaterek o imieniu Maria znajduje się bowiem jeden Marian, który niekiedy odkrywa w sobie duże pokłady kobiecości. Chutnik w nieszablonowy sposób próbuje pokazać różne dylematy związane z rolami kobiet w społeczeństwie nowoczesnym, niekiedy w prowokujący sposób podważając utarte prawdy na ten temat. Podobnie zresztą czyni w drugiej powieści, którą także polecam jako lekturę na wakacje: *Cwaniary* (Świat Książki, 2012). Ukazano w niej panie wcielające się w role superbohaterek, by wprowadzić ład w niesprawiedliwym społeczeństwie, co czynią w nietypowy dla przysłowiowej słabej płci sposób, nic nie tracąc przy tym ze swego wdzięku. W każdym razie panowie mogą zacząć się bać…

Dla osób preferujących bardziej przewidywalne i niezbyt kontrowersyjne lektury polecam polskie kryminały. W ostatnich latach powstało ich bardzo wiele, ale zachęcam do przeczytania trzech najnowszych, w moim odczuciu godzących specyfikę polskiej kultury z materią dobrze skrojonego utworu sensacyjnego. Jako pierwszy wymienić mogę *Ostatni dzień lipca* (Wydawnictwo W.A.B., 2012) Bartłomieja Rychtera, z akcją osadzoną w Warszawie w czasie powstania warszawskiego. Realistyczne opisy, próbujące oddać nie tyle bieg historii, co stan ducha powstańców, a także ich wrogów, dobry język, jak i ciekawa intryga (ginie w niewyjaśnionych okolicznościach jedna z radiotelegrafistek) czynią z tej powieści pasjonującą lekturę, uświadamiającą, że zbrodnia może zdarzyć się w każdym momencie dziejowym.

Druga z propozycji adresowana jest do miłośników Torunia, bowiem m.in. w naszym mieście snuje się ciekawa intryga zaproponowana przez Piotra Głuchowskiego w powieści *Umarli tańczą* (Agora, 2012). Autor wykorzystał informacje o stacjonującej tu niegdyś jednostce Armii Radzieckiej i wokół tego zbudował reporterską opowieść o seryjnym mordercy. Akcja przenosi się z biegiem czasu przedstawionego oczywiście i w inne rejony Polski, a nawet świata, ale Toruń jako miejsce zdarzeń wydaje się tu najważniejszy. Warto podkreślić, że silnie obecny nurt dziennikarski – zarówno w planie formalno-językowym (fragmenty reportażowe), jak i fabularnym (dziennikarskie śledztwo) – wydaje się dodatkowym atutem utworu.

A na zakończenie kryminalnej podróży wakacyjnej zachęcam do lektury książki Marcina Wrońskiego *Pogrom w przyszły wtorek* (Wydawnictwo W.A.B., 2013), która w tym roku zdobyła Nagrodę Wielkiego Kalibru za najlepszą powieść kryminalną roku minionego (dodam, że w Jury zasiadali m.in. Janina Paradowska, prof. Witold Bereś i prof. Zbigniew Mikołejko). Powieść może zachwycić szczególnie historyków, jako że prezentuje okres formowania się władz Polski Ludowej w Lublinie lat czterdziestych XX wieku. W tak zawiłym historycznie kontekście mamy i intrygę kryminalną, i wątki antysemickie, leżące u jej podłoża, jak i rozgrywki partyjne. W tym mrocznym świecie z ogromną sprawnością porusza się niezwyciężony, a bardzo ludzki w swych słabościach – śledczy, Zygmunt „Zyga" Maciejewski, zapewne znany miłośnikom kryminału z wcześniejszych utworów Wrońskiego. Tych, którzy jeszcze nie sięgnęli po te kryminały, jak i inne utwory polskich pisarzy współczesnych, zachęcam do ich przeczytania. Zawsze dowiemy się czegoś ciekawego o naszym kraju, jak i o nas samych. Wiadomo, że (wakacyjne) podróże z książką kształcą!

Dr hab. Marcin Zdrenka (Instytut Filozofii UMK)

Wakacje to dla mnie także czas powrotów do dawnych lektur. Z prawdziwą przyjemnością sięgnę ponownie w tym roku po dwie powieści Roberta Gravesa: *Ja, Klaudiusz* (Państwowy Instytut Wydawniczy, 1991) i *Klaudiusz i Messalina* (Zysk i S-ka, 1995). Dlaczego? Bo to lektura uderzająco podobna do kultowej *Gry o tron*, tyleż samo pasjonująca: dzieje imperium, upośledzony fizycznie bohater, wszechwładna i okrutna matrona oraz walka o władzę spleciona z wszelkimi ludzkim namiętnościami. O tym, że na podstawie tych powieści także powstał przed laty wspaniały serial BBC z Derekiem Jacobim w roli głównej, wspomnę tylko na marginesie – wszak idzie o lekturę, a nie telewizję...

Pozostając w kręgu powieści historycznych – José Saramago *Baltazar i Blimunda* (Dom Wydawniczy „Rebis", 1999) – jako wspaniały portret XVIII-wiecznej Portugalii, ale i literacki przyczynek do refleksji o korzeniach europejskiej nowoczesności. Uważam, że najlepsze, co mogłoby się wydarzyć tego lata, to wędrówka po Lizbonie lub Mafrze z tą książką pod pachą... I wreszcie – *Láska nebeská* (Agora, 2012) Mariusza Szczygła, swoiste post scriptum do wcześniejszych książek *Gottland* (Wydawnictwo Czarne, 2006) i *Zrób sobie raj* (Wydawnictwo Czarne, 2010), które też gorąco polecam, jako wspaniały kliniczny przypadek czechofilii. Jeśli nie wybieramy się do Rzymu czy Lizbony, to zapuśćmy się z reportażami Szczygła chociaż na czeską prowincję – niekoniecznie do zadeptanej przez turystów Pragi. Wiele się z nich dowiemy, nie tylko o Czechach, ale także o nas samych.

A zatem krótko i zwięźle: *Ja, Klaudiusz* – jako lepsza literacko *Gra o tron*, *Baltazar i Blimunda* – jako smakowite portugalskie uzupełnienie powieści historycznych Umberta Eco, *Láska nebeská*, *Gottland* i *Zrób sobie raj* – jako portret Czechów, choć chyba nawet bardziej lustro, w którym odbijają się głównie – niepotrzebnie lekko nadęci i niemal zawsze ponurzy Polacy.

Oprac. **Marcin Lutomierski**

Rody uczone

W roku ubiegłym nakładem Wydawnictwa Naukowego UMK, przy wsparciu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, ukazała się książka Magdaleny Bajer „Rody uczone. Kreski do szkicu”*. Jej autorka, urodzona we Lwowie córka profesora Akademii Medycznej we Wrocławiu, Antoniego Falkiewicza, od lat sześćdziesiątych XX wieku zajmuje się popularyzacją nauki oraz publicystyką na temat kondycji nauki, osiągnięć badawczych, problemów środowiska akademickiego i losów inteligencji w Polsce. Już wcześniej opublikowała zebrane wywiady z ludźmi nauki: „Racje, Źródła, Blizny po ukąszeniu” oraz „Jak wierzą uczeni”. W latach 1996–2011 była przewodniczącą Rady Etyki Mediów. Jej ostatnia książka „Rody uczone” to zredagowany literacko zapis sześćdziesięciu siedmiu spotkań i rozmów, które w latach 1995–2012 przeprowadziła z członkami polskich rodzin inteligenckich, od kilku pokoleń uprawiających naukę. Pomysł odbycia wspomnianych rozmów podsunął Magdalenie Bajer w 1994 roku prof. Maciej A. Grabski, ówczesny prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, sugerując opisanie „ludzi uprawiających naukę nie z perspektywy laurów, ale przeżyć, jakie towarzyszą badaniom” i obiecując wsparcie dla realizacji czasochłonnego i kosztownego projektu. W pierwszym rzędzie powstał cykl półgodzinnych audycji radiowych PR pt. „Rody uczone”, emitowanych raz w miesiącu, które przedstawiały słuchaczom polskie rodziny inteligenckie, z mniej lub bardziej bogatą tradycją pracy naukowej. Równocześnie, w wersji drukowanej, „Rody uczone” ukazywały się (i ukazują nadal) w miesięczniku „Forum Akademickie”.

W ciągu siedmiu lat autorka odbyła blisko 200 spotkań, lecz w audycjach PR, w „Forum Akademickim”, a ostatecznie w książce udostępniono tylko część najciekawszych relacji. Wybór pozwolił jednak na zaprezentowanie osób/rodzin pochodzących z różnych środowisk akademickich dawnej i obecnej Rzeczypospolitej, w tym m.in. osób związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim, Warszawskim, Uniwersytetem Stefana Batorego w Wilnie, Jana Kazimierza we Lwowie czy Poznańskim – żeby wymienić tylko najważniejsze przedwojenne ośrodki naukowe.

Ludzie nauki mówią z reguły ciekawie, zwłaszcza gdy badania naukowe, które stanowią osnowę opowieści, umiejętnie powiązane są z losami rodzin i ojczyzny. Publikację można uznać za swoisty autoportret inteligencji polskiej, lecz jakże daleki od statystycznych prób socjologicznych. Odnajdujemy tu portrety wybitnych osobowości ze świata nauki, kultury i sztuki, których antenaci identyfikowali się z inteligenckim i akademickim etosem, i którzy badania naukowe obierali za cel życia, zgodnie z rodzinną tradycją i poczuciem patriotycznego obowiązku. Lecz równocześnie wielu spośród bohaterów opowieści Magdaleny Bajer, wywodząc się ze zubożałej warstwy szlacheckiej lub ziemiańskiej, jako pierwsi rozpoczynali trudną naukową drogę, którą kontynuują ich potomkowie, tworząc swego rodzaju genealogię nauki.

Znajdziemy w książce ciekawie opisane i barwnie opowiedziane losy najwybitniejszych ludzi nauki, z rodów tak bardzo osadzonych w historii Polski, jak Achmatowicze, Gierowscy, Doroszewscy, Dunin-Wąsowiczowie, Garewiczowie, Inglotowie, Janiszewscy, Kieniewiczowie, Labudowie, Manteuffflowie, Markiewiczowie, Narębscy, Niewodniczańscy, Orłowscy, Strzemboszowie, Swieżawscy, Tatarkiewiczowie, Waltosiowie czy Żygulscy: prawnicy, fizycy, lekarze, matematycy, historycy, filozofowie czy językoznawcy, których łączy ogromne zamiłowanie do nauki i poszukiwanie prawdy. Historie poszczególnych rodów lub rodzin, opisane barwnym szczegółem, przybliżają czytelnikowi nie tylko sylwetki ludzi, ale odkrywają niejedną biograficzną tajemnicę i okoliczności odkryć naukowych, odsłaniają intelektualne inspiracje prowadzące do wyboru nauki jako sposobu życia, źródła takich wyborów, ewolucje zainteresowań, ale także przeżycia, jakie towarzyszą każdemu z nich w pracy badawczej.

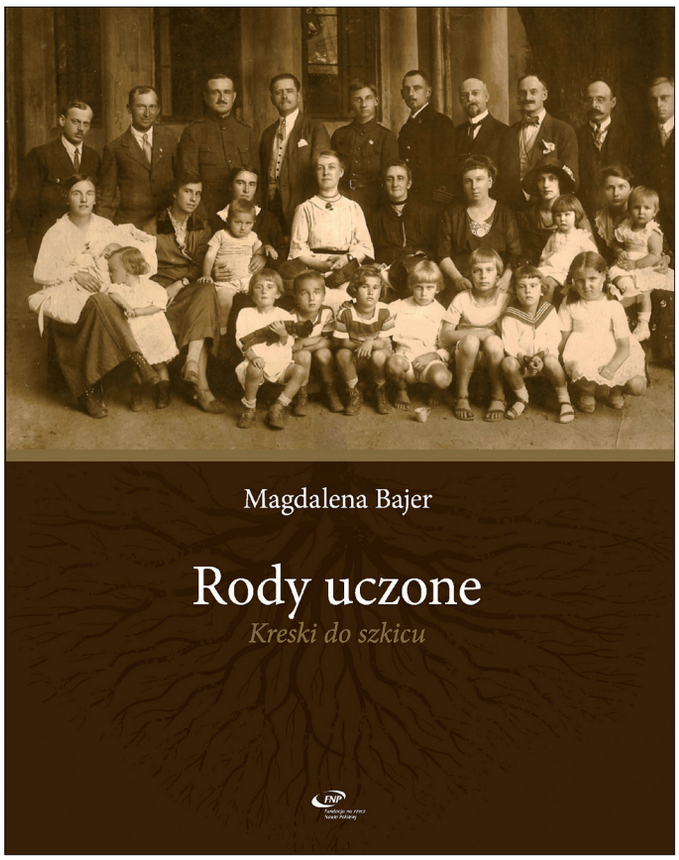

Magdalena Bajer u swoich rozmówców poszukiwała tego, co oni sami uznawali za sedno rodzinnej tradycji, najtrwalszą konstrukcję pamięci rodzinnej. W przywołanych wątkach tej tradycji nie brakuje zdarzeń dramatycznych, i zabawnych, czynów budzących podziw, niekiedy wątpliwych, czy ocen zaskakujących. Zgodnie ze słowami autorki, „Rody uczone” razem wzięte mogą stanowić zarys autoportretu tej warstwy, ze wszystkimi jej zaletami i brakami. Są także swoistym przyczynkiem do dziejów inteligencji polskiej od końca XIX do początków XXI wieku.

Książka piękna i mądra, a jednak pozostawia niedosyt niewytłumaczalny. Trzeba o tym napisać. *Pro domo sua*: z toruńskich „rodów uczonych” na kartach książki odnajdujemy jedynie rodzinę Narębskich, kultywującą tradycje wileńskiej przeszłości w Toruniu. Czy rzeczywiście nie było nic ciekawego w Toruniu, czy raczej swego rodzaju „warszawsko-krakowskie lenistwo” pozwoliło autorce nie wyruszać na północ, skoro miała na miejscu tak wiele materiału? I drugi zarzut: wśród wielu luminarzy nauki polskiej są także i tacy, którzy (*nomina sunt odiosa*) niekoniecznie tworzyli prawdziwą naukę, wydając podręczniki, o których dziś może już wolelibyśmy zapomnieć. W owym czasie prawdziwie wolną naukę uprawiali emigranci polscy. Jaka szkoda, że zabrakło ich w tej książce.

Na koniec należy dodać, że publikacja otrzymała wyróżnienie w Konkursie na Najlepszą Książkę Akademicką i Naukową ACADEMIA 2014.

Anna Supruniuk

* Magdalena Bajer, *Rody uczone. Kreski do szkicu.* Toruń-Warszawa: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, 2013.

Zamki, pałace, dwory… w regionie

Nasze dziedzictwo

Od pewnego czasu wzrasta w Polsce zainteresowanie historią regionów. Oferta wydawnicza z tego zakresu jest dość bogata, choć dominują tu wydawnictwa popularne – skądinąd cenne, ale też nierzadko powielające schematyczne i powierzchowne myślenie o małej ojczyźnie. Natomiast dostępne prace naukowe niejednokrotnie zniechęcają czytelnika nadmiernie rozbudowanym aparatem naukowym i hermetycznością języka wywodu.

Praca zbiorowa „Zamki, pałace, dwory i ich mieszkańcy w regionie kujawsko-pomorskim" pod redakcją Waldemara Rozynkowskiego, Małgorzaty Strzeleckiej i Michała Targowskiego pozytywnie wyróżnia się na tle innych książek o problematyce regionalnej. Autorami są zarówno badacze akademiccy – historycy i historycy sztuki, jak i dydaktycy szkolni. Już z tego względu praca ma większe szanse na zaistnienie w gronie czytelników szerszym niż tylko akademickie.

Redaktorzy tomu słusznie przypomnieli, że charakteryzowany region jest tylko umownie nazywany Kujawami i Pomorzem. Przecież, jak czytamy we wstępie do publikacji: „w granicach województwa kujawsko-pomorskiego znalazły się […] obszary kilku krain historycznych – ziemi chełmińskiej i dobrzyńskiej, Krajny, Kujaw, Pomorza Gdańskiego i Wielkopolski" (s. 7). Warto jeszcze podkreślić fakt, który niestety nie został przywołany w książce, że w skład województwa kujawsko-pomorskiego wchodzą także regiony etnograficzne (lub ich części), takie jak: ziemia chełmińska, ziemia dobrzyńska, ziemia michałowska, Kujawy, Pałuki, Krajna, Bory Tucholskie, Kosznajderia, Kociewie, Powiśle. Wydaje się, że perspektywa kulturowa dopełniłaby analizy problematyki tomu i całej projektowanej serii. Wiadomo bowiem, że seria „Region kujawsko-pomorski w przeszłości" „[…] będzie miała swoją kontynuację, a kolejne tomy będą zawierać wyniki najnowszych badań naukowych oraz inspirujące propozycje ciekawych przedsięwzięć dydaktyczno-wychowawczych" (s. 9).

Bez względu na to, czy mówimy o krainach historycznych, czy regionach etnograficznych, zauważamy dużą różnorodność dziedzictwa kulturowego województwa, obejmującego przecież niezbyt rozległą powierzchnię. Prezentowany zbiór publikacji koncentruje się na materialnym i niematerialnym dziedzictwie blisko spokrewnionych ze sobą kultur: rycerskiej i szlachecko-ziemiańskiej w okresie od średniowiecza do wieku XX.

W badawczej części tomu dominują cenne poznawczo wypowiedzi dotyczące siedzib: jest tu więc artykuł na temat zamków krzyżackich (Sławomir Jóźwiak) oraz teksty o dworach szlachty i ziemian (Jerzy Dygdała, Karolina Zimna-Kawecka). Poświęcono także uwagę postawom społecznym jednej tylko grupy, a mianowicie ziemiaństwa (Szczepan Wierzchosławski, Tomasz Krzemiński, Robert Stodolny).

Książkę cechują również walory dydaktyczno-wychowawcze, gdyż poza opracowaniami *stricte* akademickimi składają się na nią teksty o charakterze metodycznym. Nauczyciele szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych znajdą tu dla dzieci i młodzieży interesujące propozycje zajęć (i relacje z nich) dotyczących wiedzy o regionie. Przedmiotem uwagi autorów tej części tomu są przede wszystkim działania edukacyjne wokół dworów gminy Wąpielsk (Zbigniew Żuchowski), siedzib rycerskich i ziemiańskich ziemi dobrzyńskiej (Dariusz Chrobak), a także jej pogranicza z Mazowszem (Ilona Radomska), pałacu w Ostromecku (Mirosława Otlewska) oraz grodzisk z okolic Inowrocławia (Łukasz Oliwkowski).

Pomimo wielu zniszczeń wojennych oraz różnorodnej polityki administracyjno-gospodarczej państw zaborczych i Polski, przetrwały do naszych czasów niektóre siedziby dawnych właścicieli ziemskich. Sporo jest wśród nich szlacheckich i ziemiańskich dworków, rozproszonych po całym województwie kujawsko-pomorskim. Ich widok może skłonić do pytań i refleksji, m.in. na temat obyczajowości mieszkańców czy dawnych gustów architektonicznych, a także obecności reliktów kultury szlacheckiej w życiu współczesnych Polaków. Czy poza obecnością dziedzictwa kultury materialnej możemy dziś mówić o kontynuowaniu pewnych zachowań szlacheckich albo jeszcze wcześniejszych – rycerskich? To jedno z pytań, które nasuwa się po lekturze publikacji.

Dzięki autorom tomu poznajemy również wygląd i dzieje nieistniejących już siedlisk, głównie dworów szlacheckich XVI–XVIII w. Jerzy Dygdała dowodzi, że ówczesny dom średniozamożnego szlachcica naszego regionu był stosunkowo niewielkim dworem o konstrukcji szachulcowej (z drewna i cegieł), na ogół parterowym z zagospodarowanym poddaszem oraz dachem pokrytym strzechą, gontem lub – rzadziej – dachówką. Natomiast siedziby zamożniejszej szlachty były na ogół dwukondygnacyjne. Warto nadmienić, że autorzy artykułów podają sporo ciekawych informacji o wyposażeniu dawnych siedzib rycerskich, szlacheckich i ziemiańskich (m.in. meblach, zastawach stołowych), co z kolei przybliża nas do poznania mentalności i życia codziennego dawnych mieszkańców Kujaw i części Pomorza.

Książka „Zamki, pałace, dwory…" jest cenną, a przy tym interesującą publikacją. Mimo że z oczywistych względów nie może stanowić kompleksowego opracowania tytułowej problematyki, to jednak poszerza naszą wiedzę o regionie i – co więcej – podpowiada, jak tę wiedzę można wykorzystywać w edukacji regionalnej młodego pokolenia. Praca umiejętnie łączy walory naukowe i metodyczne, co niewątpliwie zachęci do lektury zarówno badaczy, jak i popularyzatorów dziedzictwa kulturowego Kujaw i Pomorza.

Tekst i zdjęcie: **Marcin Lutomierski**

„Zamki, pałace, dwory i ich mieszkańcy w regionie kujawsko-pomorskim", red. Waldemar Rozynkowski, Małgorzata Strzelecka, Michał Targowski, seria Region kujawsko-pomorski w przeszłości, t. 1, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013, s. 220.

Czas wakacyjnych wycieczek

Nastały wreszcie wakacje. Dla wielu pracowników naszej uczelni, w tym dla mnie, to czas nieskrępowanej obowiązkami dydaktycznymi pracy naukowej. Realizowanie odkładanych przez miesiące planów, kończenie rozgrzebanych problemów badawczych, opracowywanie zebranych wcześniej danych, wreszcie pisanie, pisanie i jeszcze raz pisanie. W tej całej twórczej euforii nie można jednak zatracić pewnych proporcji. Praca owszem, przy naszym dosyć długim urlopie byłoby pewnym nadużyciem przeznaczać go w całości na odpoczynek, jednak oderwanie się na jakiś czas od obowiązków, tzw. mentalne i psychiczne zresetowanie się, na pewno zrobi dobrze każdemu, nawet najbardziej zatwardziałym zwolennikom wakacyjnej naukowej „uprawy". Dla tych jednak bardzo uzależnionych od pracy, którym trudno wyobrazić sobie dalszy wyjazd, proponuję na początek w ramach terapii częste spacery po mieście i korzystanie z przygotowanej przez lokalne instytucje i organizacje kulturalne letniej oferty. Z roku na rok jest ona coraz bogatsza i każdy może znaleźć dla siebie coś ciekawego. Kolejnym krokiem mogą być jednodniowe wycieczki poza miasto. Najlepiej do tych celów nadaje się rower, od biedy i samochód też może się przydać.

Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Grzywnie

W ostatnich latach wokół Torunia powstało wiele kilometrów rekreacyjnych tras i szlaków rowerowych. Możemy wędrować wzdłuż obu brzegów Wisły, zarówno w stronę Bydgoszczy, jak i Włocławka. Możemy też podróżować wzdłuż dawnych szlaków lądowych. W zasadzie każdy z wybranych kierunków oferuje zarówno doskonałe walory widokowo-przyrodnicze, jak i niemałe bogactwo zabytków. Szczęśliwie tereny wokół Torunia obfitują w ciekawe, godne odwiedzenia miejsca.

Ja na początek proponuję wycieczkę po okolicach Chełmży. Wśród wielu potencjalnych szlaków ten wydaje się najmniej atrakcyjny. Płaski, mało zróżnicowany teren i bliskość krajowej drogi na Gdańsk raczej nie zachęcają do wyboru akurat tego azymutu. Mankamenty te w całości rekompensują napotkane po drodze zabytki sakralne.

Pierwszym przystankiem może być już Papowo Toruńskie. W tej przelotowej dziś miejscowości zachował się parafialny kościół pod wezwaniem św. Mikołaja. Ten gotycko-neogotycki kościół kryje w sobie bogate późnobarokowe wyposażenie, na które składają się osiemnastowieczne ołtarze, chrzcielnica, ambona oraz stalle.

Kolejnym proponowanym przystankiem na drodze do Chełmży jest niewielka wieś Grzywna, a w niej pochodzący z przełomu XIII i XIV wieku kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Jest to skromna jednonawowa świątynia z prosto zamkniętym prezbiterium, które przykrywa sklepienie krzyżowo-żebrowe. Podobnie jak w papowskim kościele, we wnętrzu dominuje wyposażenie barokowe, z nielicznymi elementami wcześniejszymi. Bogaty wystrój, jak na tak niewielką przestrzeń, składa się aż z pięciu ołtarzy, ambony i chrzcielnicy. Warte obejrzenia są też pozostałości barokowych dekoracji malarskich świątyni. Zachowane głównie w prezbiterium i na podniebieniu łuku tęczowego malowidła poddano trzy lata temu konserwacji, dzięki

Fragment fryzu w kościele pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Grzywnie

czemu odzyskały swój dawny blask. Z zachowanych fragmentów możliwe jest odczytanie porządku kompozycyjnego malowideł. Ściany boczne prezbiterium w dolnej partii są dekorowane iluzorycznymi wyobrażeniami wzorzystych tkanin–opon, ponad nimi biegnie palmetowo-konchowy fryz. Glify okienne oraz nieprzesłonięte ołtarzem partie ściany zamykającej prezbiterium mają zdobienia w postaci stylizowanych motywów wici roślinnej. Całość domyka kompozycyjnie wąski kwiatowy fryz, biegnący na wysokości konsol wspierających żebra sklepienne prezbiterium. Te cenne fragmenty malowideł wraz z zachowaną barokową snycerką dają doskonałe wyobrażenie, jak bogate i kolorowe było wnętrze świątyni na przełomie XVII–XVIII wieku. Kościół w Grzywnie kryje w sobie jeszcze jedną cenną niespodziankę. Jest nią datowany na połowę XIV wieku zestaw ceramicznej rzeźby figuralnej, zdobiący pierwotnie zewnętrzne elewacje świątyni. Dziś na zewnątrz można podziwiać jedynie tajemniczy fragment fryzu z dwugłowym jeleniem, zachowany pod oknem we wschodniej ścianie prezbiterium. Jakiś czas temu do wnętrza kościoła przeniesione zostały pozostałe elementy ceramicznej dekoracji: figurka Madonny oraz wyobrażenia sześciorga świętych. Zachowane elementy stanowią doskonały przykład małej architektonicznej rzeźby, której forma oraz ceramiczne tworzywo pozwalają wpisywać te realizacje w krąg kultury zakonu krzyżackiego.

Omijając bokiem Chełmżę, możemy się udać do leżącego około dziesięciu kilometrów dalej Kiełbasina. Centralnym akcentem tej niewielkiej, leżącej dziś na uboczu miejscowości jest okolony cmentarzem, malowniczy kamienno-ceglany średniowieczny kościółek. Ten zabytkowy obiekt miał szczęście do dobrego, światłego gospodarza. Zmarły w 2010 roku proboszcz, ksiądz Roman Cieszyński przez lata zabiegał o przywrócenie zabytkowi należytego stanu. Doskonale rozumiał jego wartość i potrzebę zachowania go w jak najlepszym stanie. Jego wysiłki zostały dostrzeżone przez konserwatora generalnego, który w 2001 roku uhonorował kościół tytułem „Zabytek zadbany A.D. 2001". Ta skromna salowa świątynia wybudowana została w XIV stuleciu z miejscowego kamiennego budulca, wzbogaconego ceglanymi elementami. Oparła się wielu zawieruchom dziejowym, w tym potopowi szwedzkiemu, w czasie którego niektóre jej elementy uległy zniszczeniu. Mimo uszczerbków, dzisiaj zabytek ten odznacza się daleko posuniętą spójnością stylistyczną architektury. Odbudowane elementy nie zmieniły znacząco jego wyglądu. We wnętrzu na uwagę zasługuje pseudokolebkowe sklepienie, które jest w rzeczywistości podwieszoną bezpośrednio do więźby dachowej deskową konstrukcją. Wystrój wnętrza stanowią trzy bogato rzeźbione późnobarokowe ołtarze, ambona oraz chrzcielnica z bogatą architektoniczną oprawą. Warto zwrócić uwagę na nakrywę tej ostatniej, która przybrała rzadko spotykaną rozbudowaną formę rzeźbiarskiej grupy. Jest to całkiem niezłej snycerskiej roboty przedstawienie chrztu Chrystusa. Podobne bogactwo obserwować można w rzeźbiarskim wystroju niewielkiego w sumie ołtarza głównego. Jego program ideowy kreśli aż czternaście rzeźbionych figur: zmartwychwstałego Chrystusa, dwunastu apostołów oraz św. Pawła.

Kościół w Kiełbasinie

Fasada kościoła w Kiełbasinie

Jeżeli ktoś czułby niedosyt estetycznych wrażeń, zawsze może, wracając, zatrzymać się w Chełmży, a tam sycić się doskonałą architekturą katedry i bogatym, świetnym artystycznie wyposażeniem.

Tekst i zdjęcia: **Sebastian Dudzik**

Archiwum Emigracji BU

1,5 tony materiałów z Wielkiej Brytanii

Na początku lipca zbiory Archiwum Emigracji Biblioteki Uniwersyteckiej wzbogaciły się o nowe dary: materiały archiwalne i książki przywiezione z Wielkiej Brytanii.

W drugiej połowie czerwca br. dwoje pracowników Towarzystwa Przyjaciół Archiwum Emigracji pojechało do Londynu. Przez dziesięć dni pakowali materiały po Juliuszu Englercie, fotografie i działaczu emigracyjnym w Wielkiej Brytanii. Jego archiwum do Biblioteki Uniwersyteckiej postanowiła przekazać wdowa, Margaret Englert.

Przekazane materiały to przede wszystkim fotografie, korespondencje (m. in. z wybitnym drukarzem, typografem artystą Stanisławem Gliwą), ekslibrisy, kolekcja medali i okolicznościowych monet, wycinki prasowe dotyczące wydarzeń związanych z polską emigracją w Londynie i na świecie, dokumentacja źródłowa do projektowanych przez Englerta wydawnictw. Wśród darów znajduje się komplet albumów fotograficznych, których autorem był Juliusz Englert, kolekcja polskich książek emigracyjnych, a także pamiątki (w tym maszyna do pisania oraz mundur).

Juliusz L. Englert to fotograf, edytor, działacz emigracyjny w Wielkiej Brytanii, autor albumów i wystaw poświęconych II wojnie światowej, felietonista „Tygodnia Polskiego". Urodził się 7 września 1927 roku w Warszawie. Jego ojcem był Adam W. Englert, doktor historii, żołnierz, uczestnik walk o niepodległość Polski w I i II wojnie światowej oraz w wojnie polsko-bolszewickiej, archiwista, pierwszy dyrektor Archiwum m.st. Warszawy. Podczas wojny Juliusz Englert brał udział w powstaniu warszawskim, jako żołnierz batalionu „Wigry" Armii Krajowej. Trafił do obozu jenieckiego, a po wyzwoleniu przez wojska alianckie przedostał się do Włoch i wstąpił do II Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Do Wielkiej Brytanii trafił w 1946 roku. Został absolwentem londyńskiego Borough Polytechnic Institute. Był z zamiłowania historykiem, widać to w projektowanych przez niego albumach, które poświęcał sylwetkom wielkich przywódców – Józefa Piłsudskiego, gen. Władysława Andersa, gen. Stanisława Maczka, gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, gen. Władysława Sikorskiego. Prócz książek do jego dorobku graficznego zaliczyć można także broszury, katalogi wystaw, programy teatralne, zaproszenia, plakaty, pieczątki i karnety filatelistyczne. Był członkiem Rady Naukowej Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie oraz członkiem Rady Naukowej Instytutu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Związał się także ze Starszym Harcerstwem w Wielkiej Brytanii, należał do Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu i Polskiego Towarzystwa Heraldycznego. Juliusz L Englert zmarł w Londynie 13 stycznia 2010 roku.

Kolekcja Juliusza Englerta wzbogaci zespół spuścizn gromadzonych w Archiwum Emigracji. Cennym nabytkiem jest zespół fotografii, na których uwieczniona została polska społeczność w Wielkiej Brytanii. Zdjęcia – z lat 50. i 60.ub. wieku po początek wieku XXI – przedstawiają życie społeczne, polityczne, kulturalne i religijne. Englert dokumentował działalność emigracyjnych organizacji społecznych, kombatanckich i charytatywnych. Na fotografiach zostali uwiecznieni wybitni przedstawiciele emigracji.

Razem z transportem materiałów Juliusza Englerta trafiła do Torunia część materiałów przekazanych przez Zbigniewa Siemaszkę, autora wielu artykułów o tematyce historycznej publikowanych w emigracyjnych periodykach oraz książek dotyczących m.in. polskiej emigracji XX wieku.

Pobyt pracowników w Londynie oraz transport materiałów do Biblioteki Uniwersyteckiej opłaciło Towarzystwo Przyjaciół Archiwum Emigracji. Jest to kolejny transport materiałów zrealizowany przez Towarzystwo.

Tekst i zdjęcia: **Paulina Matysiak**

70-lecie UMK

Siedemdziesiąt lat dziejów jednej katedry

Wśród wydziałów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, które funkcjonują od początku jego istnienia, znajduje się Wydział Prawa. W jego zaś strukturze niezmiennie wydzielona jest dyscyplina nauk prawno-finansowych. Niegdyś były one uprawiane w jednej katedrze – obecnie w dwu. Jej obsada i funkcjonowanie są odzwierciedleniem historii naszej uczelni. A rzecz wyglądała następująco.

Pierwszy rektor profesor Ludwik Kolankowski zwrócił się z pismem z dnia 14 września 1945 do dr. Leona Kurowskiego z propozycją objęcia nowo utworzonej Katedry Skarbowości i Prawa Skarbowego na ówczesnym Wydziale Prawno-Ekonomicznym UMK. Wybór adresata nie był rzeczą przypadku, zważywszy na nasze wileńskie korzenie. A i sam adresat był osobą nietuzinkową.

Urodził się w lutym 1907 r. w Smoleńsku w rodzinie prawniczej. Studia ukończył w 1932 r. na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego. Bezpośrednio po studiach został asystentem w Katedrze Skarbowości i Prawa Skarbowego USB, pracując równolegle w Okręgowej Izbie Kontroli Skarbowej w Wilnie. W 1937 r. uzyskał doktorat, a w styczniu 1939 r. wyjechał jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej do Paryża, Londynu i Genewy w celu zebrania materiałów do rozprawy habilitacyjnej. Na wieść o wybuchu wojny zgłosił się do swego pułku w Wilnie. Od sierpnia 1944 do lutego 1945 r. był dyrektorem Biura Prezydialnego Krajowej Rady Narodowej. 1 marca 1945 r. został powołany na podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu.

Propozycję toruńską zaakceptował z entuzjazmem, pisząc: „Wyrażam głęboką wdzięczność Jego Magnificencji Rektorowi [Kolankowskiemu – J.G.] oraz Wydziałowi Prawa za zaszczytną propozycję objęcia katedry skarbowości". Funkcję profesora nadzwyczajnego łączył z ministerialną – jako podsekretarz stanu – odpowiadając za podatki. Ten mariaż był pod pewnymi względami korzystny dla Uczelni. Profesor powołał mianowicie Koło Przyjaciół Katedry Skarbowości i Prawa Skarbowego. Członkami zostali szybko m.in. dyrektorzy banków i zakładów obciążonych akcyzą, w tym spirytusowych. Budżet koła był imponujący. Wydawało ono m.in. bibliotekę, a każdy tom był w sztywnej oprawie materiałowej. Nadchodziła też korespondencja, z którą dane mi było się zapoznać, adresowana „Uniwersytet Skarbowy Mikołaja Kopernika".

Ów okres rozkwitu dobiegł końca z początkiem lat pięćdziesiątych. Podjęto wówczas decyzję o likwidacji części wydziałów prawa i zastąpienia ich trzyletnimi ideologicznymi szkołami prawniczymi. Na pierwszy ogień poszedł wydział toruński, jako reakcyjny, bo postwileński. Następny miał być wrocławski, przeniesiony z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Profesor Kurowski, będący wówczas rektorem UMK i następcą na tym stanowisku profesora Koranyiego, stał się równolegle pełnoetatowym pracownikiem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i rozstał się z Toruniem. Współpracownicy, późniejsi profesorowie, rozjechali się po Polsce. Jadwiga i Zbigniew Jaśkiewiczowie znaleźli się w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie; Wacław Goronowski – na stołecznej uczelni; Henryk Reniger – w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej.

Po reaktywacji Wydziału Prawa UMK w 1958 r. zwrócono się z propozycją objęcia Katedry Prawa Finansowego (od 1 września 1961 r.) do profesora Zbigniewa Jaśkiewicza. Propozycję tę przyjął, mając nie mniej barwny życiorys od poprzednika. Urodził się w maju 1918 r. w Jerinie, guberni riazańskiej. Rodzina wróciła do Polski w 1921 r. Zbigniew ukończył gimnazjum w Różanymstoku w 1936 r. i tym samym podjął w Wilnie studia prawnicze, gdzie zetknął się z Leonem Kurowskim. W 1945 r. został wywieziony do kopalni w zagłębiu donieckim. Do Polski repatriował się w 1946 r., podejmując studia na III roku w Toruniu. Dostrzeżono jego zdolności i zatrudniono w charakterze asystenta. Wkrótce potem Rada Wydziału w dniu 24 stycznia 1949 r. podjęła uchwałę. Czytamy w niej: „Wobec specjalnej pilności i gorliwości w pracy zakładowej jak i postępów w pracy naukowej Rada Wydziału stawia wniosek o mianowanie dr. Jaśkiewicza Zbigniewa.. adiunktem". Etaty przyznawało wówczas Ministerstwo Oświaty, które przychyliło się do wniosku 20 maja 1949 r.

Jako kierownika katedry zapamiętałem go przede wszystkim ze względu na prawość charakteru i ogromne zaangażowanie w nasz rozwój naukowy. Jednym z przykładów było przeprowadzenie mej habilitacji, gdy miałem zaledwie 30 lat, co w 1962 r. stanowiło absolutny ewenement. Był też purystą, jeśli chodzi o wymogi postępowania i... stroju. Studenci musieli przystępować do egzaminu w garniturach i krawatach, studentki (obowiązkowo!) w białych bluzkach i granatowych spódniczkach. Notabene radziły sobie w ten sposób, że miały dwa komplety „dyżurne" i przebierały się w toalecie. Ale zważywszy na różnice wzrostu, bywało i tak, że jednym owe spódnice sięgały do kostek, a drugim nie zakrywały kolan. Profesor odszedł z Torunia w 1970 r., kiedy ówczesny rektor, profesor Witold Łukaszewicz, postawił ultimatum wyboru jednoetatowości – albo Sopot, albo Toruń. Za czasów profesora Jaśkiewicza trzech z nas w katedrze uzyskało stopnie doktora (Eligiusz Drgas, Jerzy Jezierski i piszący te słowa) oraz jeden habilitację. Ponadto Profesor wypromował kilkunastu doktorów praktyków.

Następcą Profesora, jako kierownika katedry, został najstarszy wiekiem docent Eligiusz Drgas. Miał za sobą bogatą, profesjonalną praktykę – jeszcze jako student pracował w banku i kontynuował tę działalność aż do momentu przejścia na uczelnię w 1961 r. Pamiętam nasze pierwsze spotkanie. Profesor zaproponował mi pracę w Toruniu w dniu egzaminu magisterskiego 8 czerwca 1962 r. Miałem wówczas inne plany, o których opowiedziałem. Profesor skwitował je stwierdzeniem: – Ma pan czas do wyboru do 15 lipca br. Jeśli się pan nie odezwie, znajdę innego kandydata. Odezwałem się i skierował mnie z dokumentami do Torunia do dr. Drgasa. Zapukałem do właściwych drzwi w Harmonijce, ujrzałem w pokoju korpulentnego mężczyznę w średnim wieku, który zanim otworzyłem usta, rzekł krótko: – Proszę czekać przed drzwiami.

I zacząłem czekać jak Jurand pod murami zamku krzyżackiego. Upłynęło wiele

Grupa seminaryjna magisterska z prawa finansowego prof. Zbigniewa Jaśkiewicza (trzeci od prawej – autor artykułu). Zdjęcie wykonano pod legendarną siedzibą prawników, czyli tzw. Harmonijką przy placu Rapackiego Fot. Archiwum autora

Andrzej Lewandowski – jedyny wśród tysięcy...

3 razy M: Medalista, Matematyk, Mistrz*

W dniu 11 marca 2014 roku odbyła się w Sali Urzędu Miejskiego w Toruniu uroczystość udekorowania Andrzeja Lewandowskiego, absolwenta i byłego pracownika UMK, Medalem III stopnia „Zasłużony Kulturze **Gloria Artis**" nadanym, na wniosek pani wojewody Ewy Mes, przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za całokształt twórczości. W obecności prezydenta Torunia Michała Zaleskiego, dekoracji w imieniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego dokonała Pani Wojewoda.

Pani wojewoda Ewa Mes, tuż przed dekoracją medalem Gloria Artis (obok na fotografii) z ,,Głosem Uczelni" w którym opublikowany był pierwszy wywiad z Andrzejem Lewandowskim (marzec 2012)

Wyróżnienie Andrzeja Lewandowskiego medalem Gloria Artis uhonorowało talent, ciężką pracę, hart ducha, determinację i poświęcenie wielu pasjom skromnego, zwykłego człowieka, a jednocześnie tak… niezwykłego. Medal ten nie tylko jest źródłem satysfakcji dla twórcy, ale kompensuje również utrudnienia w jego pracy literackiej, wynikające z zesłanej przez los niepełnosprawności.

Andrzej Lewandowski jest doktorem matematyki. Poważna choroba oczu i widmo nadchodzącej utraty wzroku zmusiły go do przerwania pracy w Instytucie Matematyki i do przejścia w roku 1992 na rentę. Słabnący wzrok pozwalał mu jeszcze początkowo na uprawianie turystyki, na obcowanie z europejskim malarstwem i architekturą. Te kontakty ze sztuką zainspirowały go do dzielenia się swoimi wrażeniami i wiedzą ze słuchaczami. Wrażliwość na piękno, doskonałe przygotowanie do jego krytycznego analizowania i wszechstronnego, matematycznie precyzyjnego opisu były powodem, że stał się propagatorem sztuki w bardzo szerokim zakresie, a ilość prelekcji, wykładów i spektakli przygotowanych dla różnych środowisk przekroczyła liczbę 300 (!).

Ostatecznie, ze względu na prawie całkowitą utratę wzroku oraz pogarszający się stan zdrowia, Andrzej Lewandowski zakończył swoje spotkania ze słuchaczami w 2010 roku. W związku z tym kolekcję około 2000 profesjonalnych przezroczy, wykorzystywanych dla popularyzacji kultury i sztuki, przekazał – jako dar – Katedrze Historii Sztuki i Kultury UMK.

Od tego momentu poświęcił się całkowicie pracy literackiej, którą uprawia, posługując się wyłącznie fenomenalną pamięcią i dyktafonem. Nadal więc dyktuje swoje przekłady małżonce, która wiernie zapisuje i opracowuje kolejne artykuły, kolejne przełożone wiersze i kolejne książki.

Zasługi Andrzeja Lewandowskiego jako twórcy i krzewiciela kultury budzą szczególne uznanie również z tego powodu, że swoją ogromną pracę podejmował tylko z potrzeby serca i chęci dzielenia się wiedzą i pasją z innymi. Faktycznie jego prezentacje nie przynosiły mu żadnych dochodów, ponieważ wiernie przestrzegał zasady nieprzyjmowania za swoje występy honorariów.

Sztuka nie jest tworem samoistnym, nie istnieje bez odbiorców, to właśnie oni są jej współtwórcami; ten medal więc dzielę ze wszystkimi, którzy brali udział w moich spotkaniach, i z tymi, którzy czytają moje przekłady i eseje – powiedział wzruszony uroczystością Andrzej Lewandowski

---

kwadransów, zanim zostałem wezwany. I cóż się okazało? Był to okres egzaminów wstępnych, a mój późniejszy serdeczny przyjaciel wziął mnie za natrętnego kandydata – petenta. Przeprosinom nie było końca, po czym zaprowadził mnie do kierowniczki dziekanatu. Pani Irena Litwinowowa, wspaniała, czarująca dama, była jeszcze przed wojną urzędniczką w dziekanacie prawa w Wilnie. Przyjęła mnie niezwykle serdecznie, w części zapewne dlatego, że skierował mnie profesor wilnianin, jej rówieśnik. Zresztą nie tylko profesorowie przybyli z USB, ale i tamtejsi pracownicy obsługi. Pamiętam przykładowo zamieszkałą przy ulicy Żeglarskiej panią Zemstową, naszą wieloletnią portierkę.

Na marginesie, jako asystenta, zakwaterowano mnie w służbowym pokoju w DS 2, ze studentami historii. Łóżka były piętrowe. Po pół roku ulokowano mnie i trzech innych asystentów w większym pokoju, w którym spaliśmy już w parterze. Wszyscy z czasem zostaliśmy profesorami: Józek Szudy w Instytucie Fizyki UMK, Maksymilian Grzegorz – w Polskiej Akademii Nauk, a Czesław Nitecki jako ornitolog w Uniwersytecie Gdańskim.

Po docencie Eligiuszu Drgasie mnie przypadł zaszczyt pełnienia funkcji kierownika Katedry Prawa Finansowego, a po mnie objął ją profesor Bogumił Brzeziński, dr h. c. Uniwersytetu Łódzkiego. Zmieniła ona powtórnie nazwę i od 1 stycznia 1990 r. do chwili obecnej jest Katedrą Prawa Finansów Publicznych.

Tendencja podziału dyscyplin naukowych i katedr nie ominęła również naszej. Wydzieliła się z niej odrębna katedra, prowadząca badania nad prawem samorządu terytorialnego, którą kieruje profesor Andrzej Borodo. Do grona samodzielnych pracowników należą ponadto profesor Marek Kalinowski i dr hab. Wojciech Morawski. W połowie marca br. dołączyła do nas Agnieszka Olesińska, która po dziś dzień pozostaje jedynaczką.

Jan Głuchowski
em. profesor UMK
Źródło: teczki osobowe
w archiwum UMK

W celu zaprezentowania zaskakująco szerokich ram uzdolnień i zainteresowań dr. Lewandowskiego i jego twórczej działalności na różnych polach wystarczy wspomnieć, że w latach 1964–1994 skomponował około 75 studiów szachowych. W ostatnim dziesięcioleciu działalności należał do ścisłej czołówki światowej w tej dziedzinie. Zwyciężył w 11 międzynarodowych konkursach kompozycji studiów i zdobył także 35 dalszych nagród i wyróżnień. Wraz z reprezentacją Polski zdobył w roku 1993 trzecie miejsce w Mistrzostwach Świata w Kompozycji Szachowej. W tym samym roku Międzynarodowa Federacja Szachowa (Federation Internationale des ECHECS) nadała mu tytuł Mistrza FIDE kompozycji szachowej, nie wspominając, że był wielokrotnym mistrzem Polski w tej dyscyplinie, czyli w tzw. poezji szachów.

Dorobek literacki Andrzeja Lewandowskiego zawiera autorską serię przekładów dziesięciu arcydzieł poezji rosyjskiej i włoskiej, opublikowanych w pięknej szacie graficznej, dzięki życzliwości toruńskich sponsorów. W latach 2004–2012 ukazały się następujące pozycje (wszystkie w Wydawnictwie AKSJOMAT Piotra Nodzyńskiego): *Il Canzoniere* (Francesco Petrarka), *Eugeniusz Oniegin* (Aleksander Puszkin), *Wiersze* (Sergiusz Jesienin), *Rusłan i Ludmiła* (Aleksander Puszkin), *Fontanna Bakczysaraju* (Aleksander Puszkin), *Wiersze włoskie* (Aleksander Błok), *Wiersze* (Michał Lermontow), *Bajka o Carze Sałtanie…* (Aleksander Puszkin), *Róża i Asfodele* (Cherubina de Gabriack), *To ty dotknęłaś duszy mej* (Aleksiej K. Tołstoj). Niedawno ukazała się kolejna, jedenasta książka *Jan z Damaszku*, Aleksieja K. Tołstoja.

Od 2006 roku Andrzej Lewandowski współpracuje z Miesięcznikiem Literackim AKANT, w którym opublikował przekłady ponad 70 wierszy, a także przekłady kilku obszernych poematów i ballad. W tym samym miesięczniku ukazało się kilka tekstów o charakterze eseistyki literackiej (między innymi: *Poeta, matematyk, dysydent; Miłość Poety; Powrót Cherubiny; Tatiana, Swietłana i Aleksandra; Trojanie w Soplicowie*). Należy wspomnieć, że dzięki przekładom Andrzeja Lewandowskiego polscy czytelnicy mogli po raz pierwszy zapoznać się z dziełami kilku wybitnych poetów rosyjskich, których twórczość zakazana była w przeszłości przez cenzurę.

Wracając do spotkań organizowanych przez Andrzeja Lewandowskiego – różne były to formy: monodramy, spektakle poetycko-muzyczne, recytacje dzieł literatury światowej czy odczyty ilustrowane przezroczami i muzyką. W czasie takich spotkań największą nagrodą dla niego była wielka cisza w czasie prelekcji, bo nie widząc swoich słuchaczy, właśnie ciszą mierzył ich zainteresowanie. Jednocześnie głucha cisza, jaka towarzyszyła publikowaniu jego kolejnych książek z przełożoną poezją, potęgowana ostatnio brakiem kontaktu z czytelnikami i słuchaczami spotkań autorskich, była dla niego bardzo bolesna. Cisza ta została przerwana mocnym akcentem w postaci ***Medalu Gloria Artis!***

Bohater uroczystości z Małżonką

***

Jedyny wśród tysięcy... a dzięki swojej działalności popularyzatorskiej znany przez tysiące, sumując statystycznie choćby po 10–20 słuchaczy każdego z 300 odbytych spotkań. Chociaż w Wielkiej Sali Dworu Artusa recytował strofy czternastowiecznej poezji miłosnej Petrarki, we własnym tlumaczeniu z włoskiego oryginału, przed dwustuosobowym audytorium z całej Polski; i to właśnie jest typowy przykład, jak tłumnie gromadzili się słuchacze na tych spotkaniach. Andrzej Lewandowski znany jest również przez wielu czytelników wydanych książek i drukowanych przekładów poezji i artykułów. A bogata lista tych wybitnych osiągnięć ma swój początek w dosłownym końcu kariery zawodowej, czyli w przejściu w stan spoczynku... spoczynku od obowiązków nauczyciela akademickiego, ale jednocześnie w stan aktywności twórczej. Stąd wniosek i przykład do naśladowania dla wielu, że **koniec jednego etapu życia może stać się początkiem następnego, twórczego i bogatego w dokonania**.

W tym *Post Scriptum* należy wspomnieć, że medal przyznany dr. Lewandowskiemu ma symbolicznie podwójne znaczenie, tak jak w rzeczywistości ma dwie strony: orzeł w koronie na awersie, a twarz kobiety z wieńcem laurowym poniżej napisu *Gloria Artis*, na rewersie.

Faktycznie, ten medal honoruje również pracę Małżonki dr. Lewandowskiego, która jest jego wzrokiem i *spiritus movens* wyjścia z twórczością poza granice własnej satysfakcji, doznawanej w domowym zaciszu. Niech atmosferę tej współpracy odda wiersz Fiodora Tiutczewa**, przełożony przez Andrzeja Lewandowskiego, a utrwalony na komputerze przez Barbarę Lewandowską:

Wszystko już zabrał mi karzący Bóg:
Zdrowie, sen, oddech oraz siłę woli.
Ciebie mi tylko zachować pozwolił,
Bym się do Niego jeszcze modlić mógł.

Z okazji Jubileuszu Złotych Godów (29 marca 2014 roku) składam Państwu Lewandowskim gratulacje i życzę na dalsze wspólne lata uskrzydlonej weny twórczej i nieograniczonej energii w pokonywaniu przeciwności technicznych podczas przygotowywania następnych przekładów poezji do druku. **GLORIA ARTIS!**

Tekst i zdjęcia: **Lidia Smentek**

* Artykuł oparty na fragmentach wniosku o *medal Gloria Artis*

** Fiodor Tiutczew, 1873; przeł. A. Lewandowski, AKANT nr 8 , 2010.

Pożegnanie

doc. Zofia Wolniewicz (1926–2014)

Kiedy w 1952 roku ukończyła studia na Wydziale Sztuk Pięknych UMK, należała do trzech pierwszych absolwentek rodzącego się właśnie nowego kierunku – konserwacja i restauracja dzieł sztuki. Była wybitnym praktykiem konserwatorem. Pracowała przez wiele lat w toruńskim oddziale PP PKZ*, gdzie kierowała Pracownią Konserwacji Dzieł Sztuki. W roku 1974 Zakład Konserwacji Zabytków Ruchomych, po odejściu kilku pracowników, znalazł się w bardzo trudnej sytuacji kadrowej. Zofia Wolniewicz jako docent kontraktowy objęła wówczas kierownictwo, początkowo jako p.o., gdyż była wtedy jeszcze kierownikiem PKDS, a od 1976 roku na pełnym etacie. Zawarła z UMK umowę, zgadzając się jedynie na 5 lat kontraktu – do 1979 roku.

W tym krótkim okresie dokonała bardzo wiele. Rozpoczęła działalność od intensywnych starań o etaty dla uzupełnienia zdziesiątkowanego zespołu. Dzięki jej zabiegom Zakład, przez rok akademicki 1974/1975 utrzymany siłami zaledwie dwu asystentek i dwu laborantów, wsparty został trzema etatami dla pracowników naukowych i dwoma etatami dla pracowników technicznych. Pozwoliło to na szybkie odbudowanie możliwości normalnego kształcenia studentów. Do dydaktyki pani doc. Zofia Wolniewicz wniosła swoje ogromne doświadczenie, płynące z bogatej praktyki konserwatorskiej. W roku 1977 z jej inicjatywy skorygowana została nazwa: z Zakład Konserwacji Zabytków Ruchomych na Zakład Konserwacji Malarstwa i Rzeźby Polichromowanej.

Była osobą otwartą, o niesłychanie nowoczesnym sposobie myślenia. Jej zasługą było budowanie porozumienia z Akademią Sztuk Pięknych w Krakowie i Warszawie, między innymi poprzez inicjowanie i uczestnictwo w pracach nad ujednoliceniem programów nauczania na obu akademiach i w naszym Instytucie. Wtedy też uporządkowana została i ujednolicona z obydwu akademiami nazwa tytułów – magister sztuki – na dyplomach absolwentów. W ramach wspierającej współpracy, na zaproszenie Pani Docent przez kilka lat przyjeżdżał do Zakładu doc. dr Władysław Zalewski z wykładami z konserwacji malarstwa ściennego. Uczestniczyła w koordynowanym przez ASP Kraków opracowaniu Ogólnopolskiego Schematu Dokumentacji Konserwatorskiej.

Doc. Zofia Wolniewicz starała się skonsolidować młody zespół poprzez inspirowanie wspólnych tematów badawczych. W ten sposób rozpoczął się cykl prac nad zagadnieniem dublowania obrazów – od opracowania raportu na temat ówcześnie stosowanych w Polsce i na świecie metod i środków, poprzez eksperymenty nad dublowaniem na nieschnące, trwale odwracalne kleje – realizowanym we współpracy z Instytutem Chemii Przemysłowej w Warszawie, aż do sprowadzenia i pierwszego w Polsce zastosowania preparatu Beva 371 oraz całej palety preparatów konserwatorskich szwajcarskiej firmy Lascaux. Dzięki tym działaniom przełamywaliśmy barierę żelaznej kurtyny. We współpracy z Instytutem Fizyki został wtedy zbudowany nowoczesny elektryczny stół dublażowy, co również było niemałym osiągnięciem.

Fot. nadesłana

Zofia Wolniewicz była osobą, która współpracę zawsze stawiała wyżej niż wyłączność sukcesów. Z jej inicjatywy w Zakładzie podjęty został pierwszy w Polsce zabieg rozwarstwienia dwu leżących na sobie obrazów. Bez obaw jeden z kilku służących tym eksperymentom przemalowanych obrazów przekazała krakowskiej ASP, aby tam równolegle prowadzono doświadczenia nad rozwarstwianiem. Dzięki temu powstały jednocześnie dwie metody – toruńska i krakowska, co w istotny sposób rozwinęło wiedzę konserwatorską.

W czasach jej kierownictwa wykonane zostały prace konserwatorskie przy dużym zespole obrazów współczesnych i powstała pierwsza w Polsce publikacja omawiająca problematykę ich konserwacji. Podejmowane były także tematy badawcze dotyczące żywic sztucznych, poszukiwania nowych materiałów i nowych metod konserwacji.

Z udziałem Pani Zofii Wolniewicz zostały nawiązane kontakty z Akademią Sztuk Pięknych w Sofii, co zaowocowało prowadzonymi przez kilkanaście kolejnych lat wspólnymi zajęciami terenowymi studentów obu uczelni, między innymi w bułgarskich klasztorach w Trojanie, potem w Rylskim Monastyrze, a także w polskich obiektach.

Dzięki jej staraniom w roku 1976 wraz z Toruńskim Okręgiem ZPAP udało się zorganizować pierwszą dużą środowiskową wystawę konserwatorską, w której brali udział wszyscy ówcześni pracownicy Zakładu.

Po zakończeniu pięcioletniego kontraktu doc. Zofia Wolniewicz nie podjęła dalszej pracy – założyła własną, prywatną pracownię konserwatorską – pozostała jednak związana z Zakładem pielęgnowaną przez lata nicią sympatii, zainteresowania i życzliwości. Do czasu, kiedy stan zdrowia jej na to pozwalał, pracowała na rzecz Stowarzyszenia Przyjaciół Zakładu Konserwacji Malarstwa i Rzeźby Polichromowanej Toruńskiej Szkoły Konserwacji.

Pamiętamy o Jej energii, życzliwości, szacunku dla ludzi, o zawsze pogodnym, ciepłym uśmiechu. Pamiętamy o pasji społecznika, nieustannie zaangażowanego w sprawy zabytków i problemy środowiska. Myślimy o Niej z wielką wdzięcznością i szacunkiem.

Bogumiła J. Rouba

* Przedsiębiorstwo Państwowe Pracownie Konserwacji Zabytków (red.).

Granty badawcze

Mapujemy naukę

Nowoczesna naukometria nie pokazuje czytelnikom rozbudowanych tabelek z liczbami, trudnymi do porównania w różnych aspektach i zestawieniach albo mogących posłużyć do wykrycia trendów przyszłościowych w nauce. Jest ona raczej zorientowana na wizualne przedstawienie różnego typu danych naukometrycznych, takich jak: książki, artykuły, włączając w to cytowania, patenty, czasopisma, konferencje, na których opiera się ocena dorobku naukowców, grup badawczych, instytutów i centrów badawczych. Drugim nie mniej ważnym zagadnieniem jest analiza struktury i rozwoju dziedzin naukowych oraz całej nauki w skali krajowej i globalnej.

Praktyka mapowania nauki w świecie naukowym znacząco rozwinęła się w ostatnich dekadach. Ale za pierwszą taką mapę (w której wykorzystano analizę czynnikową) uznaje się socjodram amerykańskiego lekarza i socjologa Jacoba Moreno z 1930 r., w którym przedstawił on wybory i sympatie badanej grupy dzieci z uwzględnieniem płci. Na początku diagramy obrazujące związki pomiędzy danymi, tzw. grafy, były rysowane ręcznie. Obecnie wystarczy mieć dostęp do dużych zbiorów danych (bardziej tu pasowałoby określenie „zdobyć" dane), a wizualizacji dokonuje się przy użyciu gotowych, specjalistycznych aplikacji, również dostępnych on-line. Na metodologię mapowania nauki wpływ mają osiągnięcia w takich dziedzinach, jak: informatyka, bibliologia, statystyka, fizyka, socjologia, psychologia, naukoznawstwo, historia.

Aby zrozumieć zachodzące zmiany szybko rozwijających się dyscyplin naukowych (nauki medyczne, biotechnologia, nauki o mózgu), trzeba znaleźć i wyjaśnić różnice na mapach, wykonanych dla różnych okresów czasu. Eugene Garfield – pomysłodawca parametryzacji naukometrycznej i założyciel ISI (Institute of Scientific Information) nazwał je scientografami. Naukowcy stosują odpowiednie modele matematyczne (science modelling dynamics) w celu wykrycia paradygmatów badawczych czy obserwacji przepływu informacji pomiędzy ośrodkami badawczymi lub osobami.

Aby zrozumieć, na czym zatem polega proces wizualizacji nauki, najlepiej jest posłużyć się schematem przedstawionym na prezentowanym rysunku oraz przeczytać opis poszczególnych etapów tworzenia mapy wiedzy.

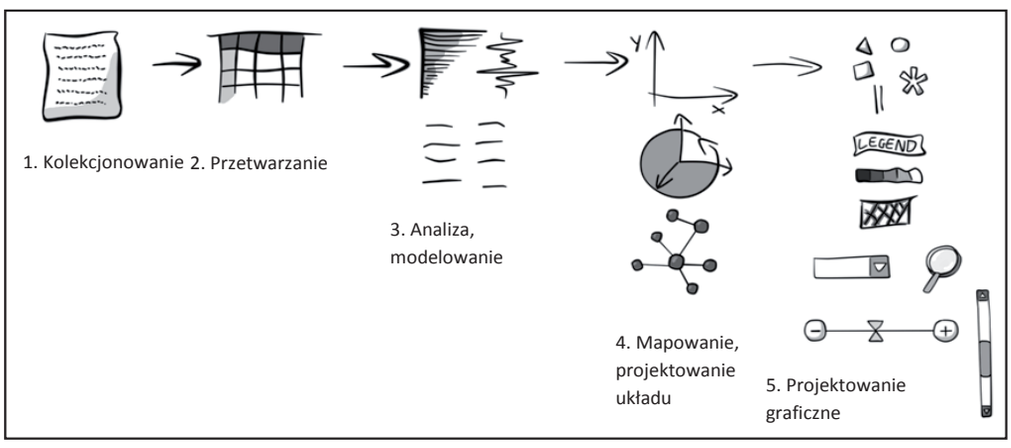

Rys. Agnieszka Osińska

Pierwszym, nie lada problemem (czego autorka artykułu doświadczyła nie raz) jest kolekcjonowanie danych. Mogą to być np. odfiltrowane publikacje na określony temat z baz WoS, Scopus, Google Scholar albo z uczelnianego repozytorium. Mogą to również być statystyki odwiedzin danego serwisu naukowego, liczba pobrań plików, przeglądy serii zasobów sieciowych albo zestawienia korespondencji mailowej pomiędzy osobami w badanej grupie.

Następnie trzeba skompletowane dane poddać obróbce, która umożliwi ekstrakcję (wyciągnięcie) ważnych informacji do analizy. Przykładowo, na potrzeby analizy treści, mając zbiór danych bibliograficznych z WoS, trzeba wybrać tylko pola tytułów i abstrakty, a odrzucić pozostałe dane. Na tym etapie tworzymy docelową bazę danych. Masowe wykorzystanie (text and data mining) w chmurze może zwiększyć pojemność bazy danych aż do PB (10^{15} B)*. Pierwsze dwa zadania pochłaniają prawie 80% czasu pracy w całym projekcie wizualizacyjnym.

Analizę danych zaczynamy od sortowania zbioru danych według częstotliwości występowania wybranej cechy, np. cytowań autora. Tu na równi z profesjonalnymi programami do analizy częstotliwości, wstępnej obróbki można dokonać za pomocą własnych aplikacji albo ogólnie dostępnych narzędzi, chociażby arkusza kalkulacyjnego EXCEL. Równolegle w takim zbiorze zlicza się pary obiektów, w których dana cecha występuje; na przykład, przy analizie współautorstwa obiektami są autorzy, a cechą jest wspólnie opublikowany artykuł. Im więcej mają wspólnych publikacji, tym ściślej ze sobą współpracują i na socjogramie reprezentujące ich węzły rozmieszczone zostaną blisko siebie.

Mapowanie jest przeniesieniem relacji pomiędzy badanymi obiektami, z ich wzajemnymi większymi lub mniejszymi podobieństwami, na topologiczne odległości pomiędzy nimi na płaszczyźnie lub w przestrzeni 3D. Odpowiednie algorytmy grupują je w klastry (skupiska) i powstają mniej lub bardziej skomplikowane wzory, które są analizowane i interpretowane przez specjalistów dziedzinowych. Wyraźne zagęszczenie w rozkładzie cytowań wskazuje na artykuł autora najczęściej cytowanego, co może prowadzić do wniosków o powstaniu nowej szkoły lub badań pod kierunkiem tegoż autora.

Na ostatnim etapie projektuje się całościowy układ graficzny, czyli dobiera się kształty i kolory kodowania danych, dodaje się legendę oraz pozycjonuje elementy graficzne i tekstowe. Jeśli jest to aplikacja interaktywna, tworzone są opcje manipulowania danymi: filtry, sortowanie, przewijanie pola widzenia, powiększenie itp.

Żeby pokazać charakterystyczną mapę nauki, najlepiej posłużyć się przykładem uniwersalnym. Najczęściej cytowaną i demonstrowaną mapą światowej nauki jest mapa opracowana przez firmę SciTech Strategies Inc., wydaje się, iż jest ona najbardziej komplementarna w sensie wykorzystania zasobów bibliograficznych, znana jest pod nazwą *University of California in San Diego Science Map***. A także, co ważne, dostępna jest jej wersja interaktywna (o kształcie sferycznym) na stronie: Better Maps http://www.mapofscience.com/.

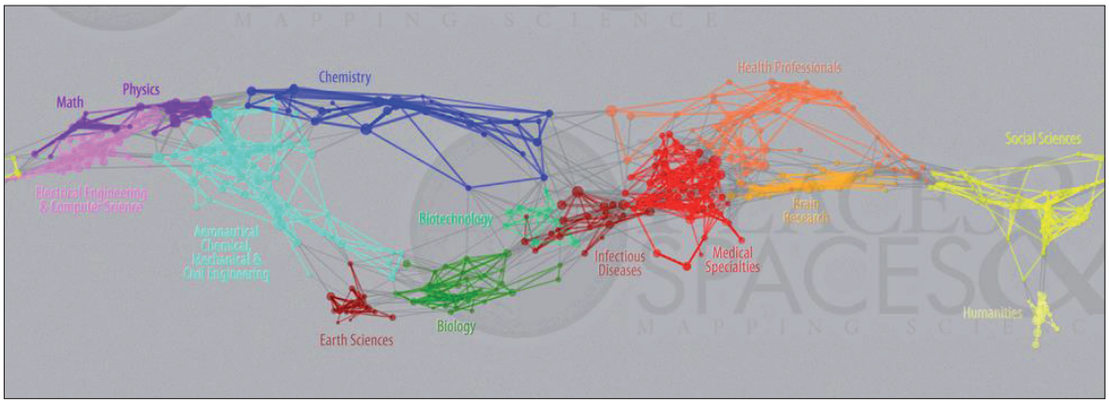

Mapa UCSD. Źródło: Scimaps.org

Do tej wizualizacji wykorzystano dane bibliograficzne ponad 7 milionów artykułów naukowo-technicznych opublikowanych w latach 2001–2011, indeksowanych w bazach WoS i Scopus. Algorytm grupujący artykuły według podobieństwa tematycznego wygenerował 16 obszarów tematycznych, kodowanych kolorem. Są to (od lewej): informatyka, matematyka i fizyka, inżynieria, chemia, nauki o ziemi, biologia, biotechnologia, medycyna, choroby zakaźne, nauki o zdrowiu, nauki o mózgu, nauki społeczne, humanistyka. Patrząc na taką mapę i znając zasady jej tworzenia, można rozpocząć analizę i starać się wyciągać wnioski. Widoczne największe zagęszczenie świadczy o szybkim rozwoju nauk medycznych czy nauk o mózgu. Informatyka i inżynieria znajdują najczęstsze zastosowanie w medycynie. Nauki społeczne i humanistyczne charakteryzują się powiązaniami z informatyką i naukami o zdrowiu. Epidemiologia, jako odrębna kategoria nauk medycznych, wykazuje największą izolację w odniesieniu do innych dyscyplin.

Porównując zmiany na mapach wynikające z różnych okresów publikowania prac naukowych, przy zastosowaniu dynamicznych modeli sieci można wykryć, jak się rozwija dana dziedzina, jakie nowe dyscypliny powstają, a jakie zanikają, które dziedziny się integrują z innymi itp. Można też posłużyć się algorytmami predykcyjnymi do przewidywania przyszłych trendów i zachowań poszczególnych obszarów naukowych.

Do tego typu analiz potrzebni są fizycy i statystycy, którzy dostarczają modeli zachowań nieliniowych, stochastycznych, symulowanych dla wieloparametrycznych procesów fizycznych. W Polsce nieliczni fizycy statystyczni zauważają zapotrzebowanie na modelowanie dynamiczne w naukometrii. Od lat sukcesy na tym polu badawczym odnosi zespół pod kierownictwem prof. dr. hab. Janusza Hołysta* z Centrum Doskonałości Badań Układów Złożonych Politechniki Warszawskiej. Innym, być może większym. polskim problemem w obszarze mapowania nauki jest brak scentralizowanej bazy danych polskiego piśmiennictwa naukowego. Nadzieję pozostaje pokładać w powstającej bazie POL-on. Nie ma jednak pewności, że równocześnie z danymi bibliograficznymi zgromadzona zostanie wyczerpująca baza cytowań. Aby stworzyć – potrzebny dzisiaj – polski prototyp mapy UCSD, konieczne jest skompletowanie wszystkich danych i standaryzacja opisów zasobów nauki polskiej w możliwie szybkim czasie. Właśnie taki cel – wizualizację otwartych zasobów cyfrowej wiedzy w Polsce, wyznaczyła i zaczyna realizować w ramach grantu – NCN autorka z zespołem.

Takie wizualizacje, jak przedstawiona powyżej, obrazujące zgromadzoną wiedzę naukową na dany temat umożliwiają prowadzenie analiz i obserwacji danych w różnych zestawieniach. Dowiadujemy się z nich wiele na temat prowadzonych badań naukowych w danej instytucji, ekspertów zainteresowanych danym zjawiskiem, współpracy pomiędzy nauczycielami akademickimi itp. Mapy nauki mogą być poświęcone wiedzy ogólnej lub odrębnej dyscyplinie. Tego rodzaju prezentacje graficzne pozwalają śledzić powstanie i rozwój nowych dziedzin nauki, kierunki integracji z innymi dyscyplinami, dają możliwość poznawania tego, co dopiero zostało odkryte. Pomaga to z pewnością w interpretacji merytorycznej i znalezieniu rozwiązań danego problemu badawczego, jak również w spojrzeniu na zagadnienie z innej perspektywy, niekoniecznie naukowej. Podobnie jak kartografia w epoce podróżników, mapy nauki w dzisiejszych czasach są swoistymi narzędziami nawigacyjnymi w odkrywaniu nowych obszarów wiedzy. Metody geograficzne stały się bardzo ważne w tym kontekście, ponieważ dostarczają wiedzy podstawowej o mapowaniu i prezentacji informacji na płaszczyźnie lub w przestrzeni.

Tworzeniem takich wizualizacji – map wiedzy – zajmują się interdyscyplinarne zespoły naukowców, finansowani z grantów krajowych i międzynarodowych. Aktywność ta jest szczególnie popularna w amerykańskim środowisku akademickim. Na Uniwersytecie w Indianie grupa naukowców pod kierunkiem prof. Katy Börner zaczęła w roku 2008 kolekcjonować takie mapy wiedzy i publikować je w postaci posterów szerokoformatowych; chętni, których jest niemało, mogą nabyć je w cenie ok. 70 dolarów. Przygotowali oni także wystawę map nauki zatytułowaną *Places & Spaces.* Jej także dedykowany jest serwis znajdujący się na stronie: www.scimaps.org z forami i blogami, biuletynem elektronicznym oraz serią komiksów dla dzieci. Jak podkreślają inicjatorzy, wystawa ma przede wszystkim na celu „zainspirowanie interdyscyplinarnej dyskusji na temat historii ludzkiej działalności i rozwoju nauki w skali globalnej".

Autorka tego artykułu jest ambasadorem wystawy *Places & Spaces* w Polsce i prezentowała już ją na konferencjach, sympozjach naukowych oraz festiwalach. Dzięki niej kolekcja była eksponowana w Toruniu, Krakowie, Wrocławiu i Bydgoszczy. Przy okazji prezentacji można było zaobserwować, jakimi mapami naukowcy (z jakich dziedzin) byli najbardziej zainteresowani, które z map były najłatwiejsze lub najtrudniejsze w interpretacji, które opisy należałoby rozbudować, ponieważ w oryginalnej wersji były zbyt techniczne itp.

Organizatorzy wystawy prezentowanej na Toruńskim Festiwalu Nauki i Sztuki w Toruniu (BU, IINiB) w roku 2011 zgodnie stwierdzili, że mapy wiedzy ze względu na swą funkcję edukacyjno-poznawczo-społeczną, powinny być **podstawową formą promocji nauki** w ramach takich przedsięwzięć, jak: eksploratorium nauki (np. „Młyn Wiedzy" czy „Centrum Nauki Kopernik"), wystawy w bibliotekach uczelnianych czy pokazy na festiwalach, a także piknikach naukowych.

Veslava Osińska

* PB (petabajt) – jednostka używana w informatyce oznaczająca biliard = 1 125 899 906 842 624 bajtów (red.).

** R. Klavans, K.W. Boyack. Maps of Science: Forecasting Large Trends in Science [on-line] Portal scimaps.org. Dostępny w World Wide Web: http://scimaps.org/maps/map/maps_of_science_fore_50/.

*** Strona domowa prof. dr. hab. Janusza Hołysta [data dostępu 12 maja 2014]. Dostępny w World Wide Web: http://www.if.pw.edu.pl/~jholyst/perspl.htm.

Nowoczesne formy egzaminowania

Praca dydaktyczna wykładowcy oprócz przekazywania wiedzy wiąże się nierozerwalnie z koniecznością dokonywania ciągłej obiektywnej weryfikacji postępów, a także umiejętności uczniów, które zdobywane są podczas procesu kształcenia. Jedną z najczęściej spotykanych form kontroli, stosowanych w codziennym kształceniu akademickim, są pisemne testy wiedzy. Należy w tym miejscu podkreślić, że analizy przeprowadzone wśród młodzieży wykazują zdecydowaną akceptację powyższej metody. Ponad 65% ankietowanych wymienia zamknięty test wiedzy jako właściwą i pożądaną formę egzaminowania. W przypadku oceny obiektywności zadań otwartych oraz testów o charakterze zamkniętym, niemal 75% badanych typuje test, jako bardziej obiektywny i oczekiwany miernik kompetencji[1]. Zwolennicy tej formy egzaminowania argumentują swój wybór tym, że jest to mniej stresująca forma kontroli, wymagająca przy tym bardziej szczegółowej wiedzy.

Oceniając testy z perspektywy wykładowcy, również nie sposób odmówić im wielu zalet. Przede wszystkim weryfikują one dokładnie te elementy, które prowadzący uważa za najbardziej istotne. Zwięzła forma pytań i proponowanych odpowiedzi pozwala przy tym na sprawdzenie w rozsądnym czasie szerokiego zakresu umiejętności. W rezultacie narzędzie to umożliwia stosunkowo szybką, bezstresową i sprawiedliwą ocenę wiedzy ucznia.

Szczególnie zalecane, zwłaszcza w przypadku pracy z dużą grupą studentów, są nowoczesne technologie egzaminowania, które w dużej mierze przejmują obowiązki nauczyciela. Wspierają go, począwszy od etapu wprowadzania pytań, poprzez zbieranie odpowiedzi, ocenianie, a skończywszy na możliwości dokonania analizy i prezentacji wyników. Redukuje to w znacznym stopniu koszty egzaminowania, ale również obciążenie wykładowcy, związane głównie z koniecznością wielogodzinnego przygotowywania, drukowania, a następnie analizowania wypełnionych testów. Ogromne korzyści odnoszą również studenci, których prace w toku weryfikacji są całkowicie anonimowe (oprogramowanie bowiem nie poddaje analizie charakteru pisma oraz danych osobowych). Wysoką jakość oceny zapewnia również automatyczny mechanizm sprawdzania odpowiedzi, porównujący typowania studenta z uprzednio wprowadzonym wzorcem. Działanie to bez wątpienia zmniejsza ryzyko pojawienia się błędu związanego z obecnością czynnika ludzkiego. Niepodważalną zaletą zastosowania systemu Computer Based Assessment (CBA) jest także czas oczekiwania na wyniki, które w tym przypadku dostępne są zaraz po zakończeniu testu[2]. Ustawienia wewnętrzne programu, podyktowane decyzją prowadzącego, kontrolują formę przekazywanych studentowi informacji zwrotnych. W toku działań może on uzyskać wiedzę na temat otrzymanej oceny, wyniku procentowego, a także poprawnych rozwiązań poszczególnych pytań.

Zebrane informacje zapisywane są w pamięci systemu, dzięki czemu zyskuje się możliwość wglądu do wpisów oraz ich weryfikacji w dowolnie wybranym czasie. Niepodważalnym walorem CBA jest możliwość animacji wyników w postaci wykresów lub wartości procentowych. W konsekwencji ułatwia to prowadzącemu dokonanie szczegółowej analizy umiejętności swoich uczniów. Powyższa informacja zwrotna sprzyja niewątpliwie jakościowej poprawie procesu kształcenia. Dodatkową wskazówką może być również długość średniego czasu wykorzystanego przez studenta do rozwiązania przygotowanego zestawu.

Komputerowe systemy egzaminowania w niczym nie ustępują tradycyjnym testom. Umożliwiają przygotowanie pytań typu: otwartego, jednokrotnego oraz wielokrotnego wyboru, prawda/fałsz, krótka odpowiedź, obliczeniowego, dopasuj odpowiedź. Podobnie jak w przypadku papierowych testów możliwy jest podział na większą liczbę grup, a nawet wytypowanie w sposób losowy x pytań z puli całego zestawu. Proponowane studentom zadania (zarówno pytania, jak i odpowiedzi do nich) mogą dodatkowo wyświetlać się w różnej kolejności, co w sposób bezpośredni nadaje egzaminowi niepowtarzalny charakter.

Nowoczesna forma testowania może być realizowana przy użyciu pilotów multimedialnych lub różnego rodzaju platform edukacyjnych (dostępnych dla studentów przy użyciu tabletów, smartphonów lub tradycyjnych komputerów osobistych). Badania przeprowadzone w Katedrze **Dydaktyki i Mediów w Edukacji Wydziału Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika** w Toruniu, a konkretnie: wyniki ankiet, wywiady oraz obserwacje wykazały, że studenci nie mają problemów z obsługą wymienionych wyżej urządzeń komputerowych, zaś stopień trudności pracy ze sprzętem określany jest przez nich jako niski.

Wspomniany już zestaw pilotów składa się z odbiornika podłączanego do komputera zaopatrzonego w odpowiednie oprogramowanie, a także z pilotów umożliwiających uczniowi rozwiązywanie kolejno wyświetlanych zadań. Nadajnik-pilot swoją budową przypomina prosty telefon. Wyższe wersje zaopatrzone są dodatkowo w czytniki kart (legitymacji),

Fot. nadesłana

umożliwiające przystąpienie do egzaminu, bez konieczności ręcznego wpisywania danych studenta[3].

Przykładem internetowego systemu edukacyjnego jest dostępny na serwerach UMK System Moodle[4]. W swojej bogatej ofercie umożliwia on między innymi udostępnianie e-notatek i materiałów dydaktycznych, organizowanie dyskusji na forach internetowych oraz co najważniejsze – przeprowadzanie różnorodnych kwizów, które następnie mogą być rozwiązywane na komputerach, tabletach lub smartphonach[5].

Analiza wyników zebranych na podstawie szeregu badań – możliwych do zrealizowania między innymi dzięki współpracy z firmą Dreamtec Sp. z o.o. – z niemal pięciusetosobową grupą studentów, a także z reprezentatywną liczbą szkół podstawowych wykazała, iż zastosowanie pilotów multimedialnych wpływa pozytywnie na proces nauczania. Błyskawiczne testy, poprzedzające przystąpienie do wykładu pozwalają na rozeznanie w poziomie posiadanej wiedzy, a także stopniu zrozumienia ostatnio omawianego tematu. Dzięki temu możliwe staje się przeprowadzenie zajęć nastawione na konkretny cel, co ma niebagatelne znaczenie dla skuteczności procesu nauczania[6].

Szeroko zakrojone badania zrealizowane pod kierownictwem prof. Bronisława Siemienieckiego wykazały, że pracę z pilotami interaktywnymi akceptuje jedynie 28% studentów. Grupa 60% badanych zadeklarowała, że nie chce, aby w przyszłości egzaminy odbywały się w powyższy sposób, zaś 12% odpowiedziało, że nie ma zdania na temat powyższej formy egzaminowania. Przyczyn tak niskiego poziomu akceptacji jest kilka, a mianowicie: ograniczony czas na udzielenie odpowiedzi, egzaminy przedstawione studentom były uprzednio standaryzowane, warto zatem sprawdzić, czy czas niezbędny do rozwiązania pojedynczego pytania był dobrany właściwie; brak możliwości powrócenia do poprzedniego pytania, brak możliwości współpracy oraz konsultacji z innymi studentami.

Włączenie do procesu egzaminowania elementu ograniczenia czasowego dla poszczególnych pytań testu wymusiło na studentach wysoki poziom koncentracji oraz samodzielnej pracy. W konsekwencji wszelkie uwagi, pytania kolegów, wspólna analiza odpowiedzi, a także notatki własne stawały się dystraktorem[7], utrudniającym poprawne rozwiązanie zadania. Powyższy efekt połączony ze świadomością nieuchronnej oceny własnej pracy i wiedzy oddziaływał niekorzystnie na nastawienie, wywołując tym samym niechęć do multimedialnego zestawu pilotów.

Zmiana formy egzaminowania i zastąpienie ograniczenia czasowego dla poszczególnych pytań globalnym ograniczeniem czasu (całego testu), a także umożliwienie studentom wyboru kolejności pytań wpłynęło na wzrost akceptacji multimedialnego charakteru egzaminowania. W przypadku testów realizowanych przy użyciu platformy Moodle i tabletów bądź komputerów osobistych – 62% badanych zadeklarowało zainteresowanie powyższą formą pracy. 22% ankietowanych studentów wyraziło brak akceptacji, zaś 2% zdecydowany brak akceptacji. Pozostała liczba osób, czyli 14%, nie miała zdania na powyższy temat.

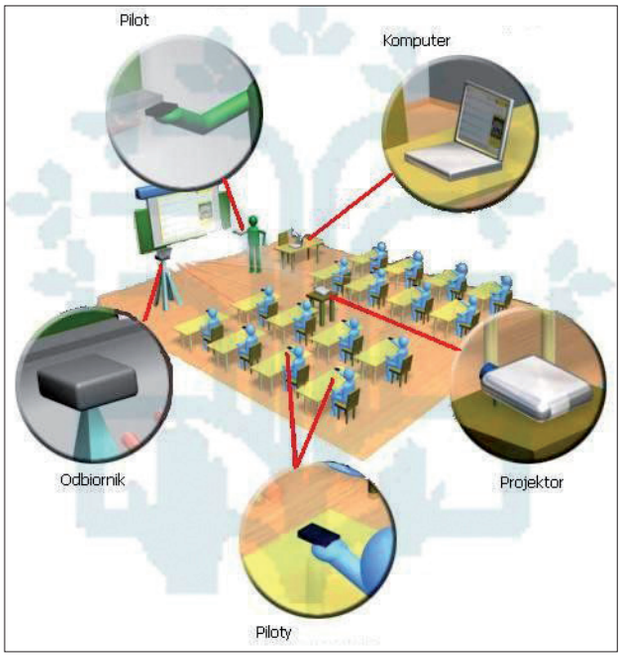

Badania przeprowadzone po egzaminach, zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku wykazały, że 90% studentów, bez względu na poziom akceptacji narzędzia, ocenia nowoczesną formę egzaminowania jako obiektywną (piloty multimedialne – 86%, tablety/ komputery osobiste – 94%). Ocena końcowa, podobnie jak losowość prezentowanych pytań nie miały wpływu na poziom akceptacji pracy ze sprzętem.

Wśród zalet nowoczesnej formy egzaminowania wymieniano: możliwość szybkiego poznania oceny, obiektywną i sprawiedliwą formę oceniania, możliwość uzyskania punktów cząstkowych, łatwą obsługę narzędzia. W przypadku pracy z systemem Moodle studenci wymienili dodatkowo: możliwość poznania poprawnych odpowiedzi testu, samodzielne kierowanie czasem egzaminu, możliwość powrotu do pytań wcześniejszych.

Oczywiście w przypadku zastosowania zestawu pilotów również istnieje możliwość powrotu do pytań wcześniejszych, a także usunięcia ograniczenia czasowego (np. zestaw Smart Response nie posiada wbudowanej opcji czasowej), co związane jest z decyzją prowadzącego egzamin.

Nowoczesne formy egzaminowania stosowane są przez pracowników Katedry Dydaktyki i Mediów w Edukacji Wydziału Nauk Pedagogicznych UMK od ponad pięciu lat. W tym czasie przeprowadzono wiele egzaminów, podczas których przebadano ponad dwa tysiące studentów. W semestrze zimowym 2010/2011 po raz pierwszy w historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika piloty zostały wykorzystane do przeprowadzenia egzaminu końcowego. Od 2011 roku w procesie tym zaczęto również stosować tablety. Zebrane w tym czasie doświadczenie pozwala na rekomendację nowoczesnych form egzaminowania, które umożliwiają rzetelną ocenę wiedzy, a także wspierają pracę wykładowcy.

dr Kamila Majewska
Katedra Dydaktyki i Mediów
w Edukacji
Wydział Nauk Pedagogicznych UMK

[1] Pedryc-Wrona M., Formy kontroli osiągnięć uczniów w świetle reformy edukacji? [w:] „Dawne i nowe formy egzaminowania", Niemierko B., Małecki B. (red), Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji, Wrocław 2001, s. 233–237.

[2] Bull J., Myles D., Computer – assisted Assessment [w:] Assessment series No. 14, http://www.heacademy.ac.uk/assets/documents/assessment/LTSNassess14_computer_assisted_assessment.pdf , dnia 8.04.2014 r.

[3] Majewska K., Piloty interaktywne w pracy szkoły [w:] „45 Minut" Toruński Przegląd Oświatowy nr 71, Toruń 2013, s. 38–40.

[4] Krawiec W., Wykorzystanie platform Moodle w diagnozie edukacyjnej [w:] XII KDE – o wyższą jakość egzaminów szkolnych cz. D, http://www.ptde.org/mod/resource/view.php?id=141, dnia 8.04.2014 r., s. 477, 483––485.

[5] Moodle quiz Mobile, http://www.youtube.com/watch?v=gSTQblJQtK0, dnia 09.04.2014 r.

[6] Majewska K., Zastosowanie sprzętu Testico Edu w nauczaniu wczesnoszkolnym, http://dreamtec.pl/uploads/download/Zastosowanie%20sprzętu%20Testico%20Edu.pdf, dnia 10.04.2014 r.

[7] Dystraktor – czynnik rozpraszający uwagę, przeszkadzający w skupieniu (red.).

Plaża pełna niespodzianek

Mamy za sobą już piątą edycję siatkarskiej imprezy Plaża Gotyku. Jej organizatorem był AZS UMK. Z JOANNĄ KACZMAREK, dyrektorem sportowym tego projektu, a jednocześnie trenerką męskich drużyn siatkarskich na UMK, rozmawia Radosław Kowalski

– Czy Plaża Gotyku wpisała się już na stałe do kalendarza polskich imprez siatkarskich?

– Myślę, że tak. Za nami już piąta edycja tej imprezy, która z roku na rok coraz bardziej się rozrasta i cieszy się coraz większą popularnością – zarówno wśród zawodników, jak i kibiców. Zbiera także dobre oceny. Robimy wszystko, aby każdy kolejny turniej był ciekawszy i bogatszy od poprzedniego. W tym roku dołożyliśmy rywalizacje juniorów, przedstawicieli mediów oraz imprezę „Kids Camp Mali Herois", skierowaną do najmłodszych torunian. Dodam także, że jak co roku przy okazji Plaży Gotyku organizujemy tzw. Garden Party dla sponsorów i zaproszonych gości. Miło nam donieść, że po raz pierwszy imprezę zaszczycił swoją obecnością JM Rektor UMK Andrzej Tretyn z małżonką. Jest to pierwszy rektor, który odpowiedział na nasze zaproszenie.

– Z której tegorocznej nowinki jest Pani najbardziej zadowolona?

– Zdecydowanie z tej imprezy dla dzieciaków, dla których możliwość zabawy w siatkówkę plażową razem z najlepszymi polskimi zawodnikami była niesamowitym przeżyciem. Codziennie odwiedzało nas kilkadziesiąt maluchów – przychodzili sami lub z rodzicami. Ważne, że były to również dzieciaki ze Starówki. Nie zabrakło też niepełnosprawnych, dla których była to chyba jedyna w życiu możliwość kontaktu z siatkówką.

– Co nowego zatem planujecie w przyszłorocznej Plaży Gotyku?

– Pomysły są, jest ich całe mnóstwo. Nie wszystko jednak zależy od nas, przede wszystkim musimy poznać termin, w którym będziemy mogli zorganizować przyszłoroczną Plażę Gotyku, a dopiero wtedy pomyślimy, jakie tym razem wprowadzić nowości.

– Na koniec malutka łyżeczka dziegciu. Jak Pani skomentuje słabe zainteresowanie rywalizacją o mistrzostwo UMK?

– Nie ukrywam, że byłam niemile zaskoczona taką sytuacją. I nie potrafię jej do końca wytłumaczyć. W poprzednich latach rywalizację studentów organizowaliśmy w dni powszednie, więc można było zrozumieć, że komuś nie pasowało, bo na przykład miał w tym czasie zajęcia. Teraz jednak studencki turniej przenieśliśmy na sobotę i się okazało, że też jest jakiś problem. Zgłosiło się pięć drużyn męskich i zaledwie jednak żeńska. Studentów pewnie byłoby więcej, ale trzy duety w tym samym czasie grały w Akademickich Mistrzostwach Polski. Obecnie nie wiem, co zrobić, by za rok było lepiej.

– Dziękuję za rozmowę.

Nagrody i puchary wręczał Edward Skorek (pierwszy z prawej) – ikona naszej siatkówki – mistrz olimpijski i świata w legendarnej reprezentacji kierowanej przez Huberta Wagnera Fot. Michał Dalbiak

Wioślarskie medale

Na poznańskiej Malcie odbyły się jubileuszowe 90. mistrzostwa Polski we wioślarstwie. Reprezentanci AZS UMK Energi Toruń wywalczyli podczas tych zmagań sześć medali.

Na najwyższym stopniu podium stanęła czwórka ze sternikiem (Mirosław Ziętarski, Dariusz Juręczyk, Karol Leszczyński, Robert Fuchs, st. Patryk Kusz). Srebro zdobyła czwórka bez sternika wagi lekkiej (Łukasz Pawłowski, Szymon Wiśniewski, Łukasz Makowski, Radosław Krymski), ósemka (Łukasz Pawłowski, Łukasz Makowski, Radosław Krymski, Szymon Kuczkowski, Karol Leszczyński, Robert Fuchs, Mirosław Ziętarski, Dariusz Juręczyk, st. Patryk Kusz) oraz czwórka bez sterniczki (Katarzyna Brożek, Agnieszka Płotecka, Katarzyna Zillmann, Agnieszka Robaszkiewicz). Z kolei z brązowymi krążkami powróciły do Torunia nasze wioślarki: czwórka podwójna (Katarzyna Zillmann, Agnieszka Robaszkiewicz, Katarzyna Brożek, Agnieszka Płotecka) i dwójka bez sterniczki (Katarzyna Zillmann, Agnieszka Robaszkiewicz).

– To był udany występ naszych reprezentantów. Cieszą zwłaszcza medale seniorek, których dawno w naszym klubie nie było. Jedyne, co nie do końca może zadowalać, to zbyt duża strata na mecie ósemki, która złoto z bydgoszczanami przegrała o prawie pięć sekund – mówi Henryk Boś, wiceprezes AZS UMK Energa.

Dodajmy, że pięcioro przedstawicieli naszego klubu w dniach 23–27 lipca będzie we Włoszech broniło polskich barw w mistrzostwach świata do 23 lat. W ósemkach popłyną: Karol Leszczyński, Szymon Kuczkowski, Robert Fuchs, Agnieszka Płotecka i Katarzyna Zillmann.

Radosław Kowalski

Zróbmy to razem

W dniu 30 czerwca 2014 r. w sali konferencyjnej Interdyscyplinarnego Centrum Nowoczesnych Technologii UMK (ICNT) w Toruniu odbyła się konferencja Centrum Transferu Technologii UMK Sp. z o.o. (CTT) i Nickel Technology Park Poznań (NTPP) pt. „Zróbmy to razem! – wspólna inwestycja, wspólny sukces. Inwestycje kapitałowe po ludzku" na temat działalności podpoznańskiego parku oraz zasad współpracy w zakresie inwestycji kapitałowych.

NTPP powstał w 2006 r. jako pierwszy niepubliczny park technologiczny, a od 2011 r. aktywnie wspiera komercjalizację innowacyjnych przedsięwzięć i wyników badań. Do tej pory wydał blisko 9,5 mln zł na utworzenie 9 innowacyjnych spółek biotechnologicznych oraz z branży IT. Dzięki ich działalności powstał m.in. skuteczny opatrunek na rany czy zintegrowany system dynamicznego zarządzania transportem. NTPP jest także udziałowcem firmy PozLab – polskiego centrum badawczo-rozwojowego – oraz spółki Medibase, która oferuje nowoczesną bazę interakcji leków, stworzoną przez wykwalifikowanych lekarzy. W ramach parku funkcjonują inteligentne budynki biurowe, hale magazynowo-produkcyjne oraz Nickel BioCentrum, będące przykładem ściśle wyspecjalizowanej powierzchni dla branży Bio/Med.

Obecnie Nickel Technology Park Poznań planuje przeznaczyć na inwestycje kapitałowe w innowacyjne przedsięwzięcia aż 7,2 mln zł, pozyskanych m.in. z Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka. W całej Polsce NTPP poszukuje osób mających innowacyjny pomysł, patent lub wyniki badań w branży biotechnologicznej, medycznej, chemicznej, informatycznej, odnawialnych źródeł energii oraz ochrony środowiska. W ciągu najbliższych 12 miesięcy, po ewaluacji projektów, poznańska instytucja ma zamiar współtworzyć 9 spółek, które dzięki komercjalizacji w Nickel Inkubator będą miały szansę odnieść w najbliższych latach największy sukces rynkowy. Nowe podmioty otrzymają nie tylko wsparcie kapitałowe w wysokości do 200 tys. euro, ale przez kolejne 5–10 lat – również pomoc merytoryczną specjalistów i ekspertów parku w zakresie organizacji i rozwoju założonego wspólnie biznesu.

Więcej informacji nt. możliwości współpracy i udziału w projekcie można uzyskać w Centrum Transferu Technologii UMK Sp. z o.o., ul. Gagarina 5, p. 102, mail: matlakiewicz@umk.pl, tel. 56-611-20-87.

dr Marta Jaworska
Dział Nauki UMK
Źródło: notatki własne oraz strona: http://www.ntpp.pl.

Doskonalimy pomoc materialną

Udzielanie świadczeń pomocy materialnej studentom i doktorantom to nieodłączny element systemu szkolnictwa wyższego. Świadczenia te, finansowane przede wszystkim z dotacji budżetowych, mogą mieć charakter socjalny lub motywacyjny. Udzielane są zgodnie z przepisami ustaw i rozporządzeń, a także aktów prawa wewnętrznego – statutów i regulaminów pomocy materialnej. Niestety, stopień skomplikowania regulacji prawnych, występujące w nich luki i nieścisłości, a także częste nowelizacje dostarczają licznych problemów praktycznych.

Wychodząc naprzeciw wskazanym trudnościom, w dniach 16–18 czerwca br. już po raz trzeci odbyła się w Toruniu ogólnopolska konferencja szkoleniowa pt. „Pomoc materialna dla studentów i doktorantów". Wydarzenie to zgromadziło blisko 150 uczestników, reprezentujących uczelnie i jednostki PAN z całego kraju. Przybyli m.in. kierownicy działów spraw studenckich, specjaliści ds. pomocy materialnej, członkowie komisji stypendialnych.

Fot. Jakub Karpiński

Organizatorem konferencji był Wydział Prawa i Administracji UMK przy wsparciu Samorządu Doktorantów oraz Samorządu Studenckiego naszej uczelni. Komitetowi organizacyjnemu przewodniczył mgr Jacek Pakuła, pomysłodawca toruńskich zjazdów szkoleniowych.

Honorowy patronat nad konferencją objęli: prof. Lena Kolarska-Bobińska, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego; Krzysztof Kwiatkowski, Prezes Najwyższej Izby Kontroli; prof. Michał Kleiber, Prezes PAN; prof. Wiesław Banyś, Przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich; Michał Zaleski, Prezydent Miasta Torunia; Piotr Całbecki, Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego; prof. Andrzej Tretyn, Rektor UMK; prof. Tomasz Justyński, Dziekan Wydziału Prawa i Administracji UMK, a także Krajowa Reprezentacja Doktorantów wraz z Parlamentem Studentów Rzeczypospolitej Polskiej.

Obrady otworzył dziekan WPiA, który następnie powitał licznie przybyłych gości. Wykład inauguracyjny pt. „Kierunki orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego w tzw. sprawach stypendialnych" wygłosił prof. Jan Paweł Tarno z Uniwersytetu Łódzkiego, sędzia NSA. Zgodnie z przyjętą formułą, spotkania panelowe oraz sesje plenarne, prowadzone przez ekspertów z zakresu prawa o szkolnictwie wyższym oraz postępowania administracyjnego, stały się forum wymiany myśli i ożywionej dyskusji. Uczestnicy dzielili się swoimi doświadczeniami w zakresie stosowania przepisów o pomocy materialnej oraz wskazywali związane z tym problemy i wątpliwości. Szczególną uwagę poświęcono najnowszym zmianom w przepisach, które wejdą w życie z dniem 1 października 2014 r.

Warto dodać, że z okazji konferencji w repozytorium UMK została udostępniona książka autorstwa J. Pakuły pt. „Pomoc materialna dla studentów. Podręczny komentarz. Przegląd orzecznictwa. Wzory pism". Publikacja ta polecana jest wszystkim osobom zajmującym się na co dzień przyznawaniem pomocy materialnej w szkołach wyższych oraz jednostkach naukowych.

Krzysztof Czarnecki

I Ogólnopolska Konferencja Oprawoznawcza

Tegumentologia polska dzisiaj

U progu połowy drugiej dekady XXI wieku aż trudno uwierzyć, że istnieje dziedzina badań humanistycznych w Polsce, którą – mimo jej zainicjowania przed prawie dwustu laty – wciąż cechuje niemal zupełny brak podstawowej wiedzy terminologicznej i faktograficznej. Dziedziną tą jest tegumentologia, zwana też oprawoznawstwem, zajmująca się istotnym aspektem historii i sztuki książki oraz bibliotek, jakim są oprawy książkowe.

Dostrzegając od dłuższego czasu narastanie w środowisku naukowców, bibliotekarzy i archiwistów, muzealników i konserwatorów, a w końcu antykwariuszy i bibliofilów zapotrzebowania na wiedzę w tym zakresie, zainicjowałem w połowie 2013 r. przygotowania do zorganizowania na UMK pierwszej ogólnopolskiej konferencji poświęconej oprawom książkowym. Ważność tej problematyki, wraz z perspektywą zbicia sporego kapitału badawczego sprawiły, że – mimo wątpliwości co do szans zgromadzenia odpowiedniej liczby uczestników – koncepcję tę przyjęli z aprobatą szefowie placówek mających w założeniu stać się współorganizatorami przedsięwzięcia: prof. Janusz Tondel, dyrektor Instytutu Informacji Naukowej i Bibliologii UMK, oraz dr Krzysztof Nierzwicki, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej. Niebagatelną rolę w promocji imprezy odegrało zaangażowanie się Centrum Promocji i Informacji UMK, jak również wsparcie finansowe uzyskane od Fundacji Amicus Universitatis Nicolai Copernici. W wymiarze ogólnopolskim równie istotne okazało się też objęcie planowanej konferencji patronatem honorowym przez minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Lenę Kolarską-Bobińską, nie mówiąc o patronacie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Podjęte ryzyko opłaciło się nadspodziewanie. Rankiem 26 czerwca bieżącego roku przybyło bowiem na naszą uczelnię niemal siedemdziesięciu prelegentów i gości konferencyjnych, dowodząc tym głębokiego zapotrzebowania, by nie rzec – głodu – różnorakich środowisk na imprezę popularyzującą dzieje i sztukę opraw. Jak zauważył prof. Wiesław Sieradzan, otwierający w imieniu władz Wydziału Nauk Historycznych UMK obrady, w gmachu Biblioteki – gdzie odbywała się impreza – znaleźli się przedstawiciele praktycznie wszystkich głównych uczelni, bibliotek i archiwów polskich, nie licząc pomniejszych placówek oraz osób prywatnych, zwłaszcza z kręgów konserwatorskich i bibliofilskich.

Podczas dwudniowych obrad poruszono bogate spektrum zagadnień tegumentologicznych, poprzedzone scharakteryzowaniem mizernego stanu badań w tym zakresie, postawieniem kwestii opracowania słownika terminologicznego oraz uwypukleniem roli wiedzy o oprawach w kształceniu specjalistów wielu dziedzin. Wśród pozostałych wystąpień wybijał się wątek indywidualności introligatorstwa na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX (w tym także toruńskiego introligatora przełomu XV i XVI wieku – Macieja Hadebera). W grupie referatów problemowych dwukrotnie poruszono kwestię wieloaspektowych powiązań polskiego, a zwłaszcza krakowskiego introligatorstwa renesansowego ze sztuką włoską, ponadto zagadnienie superekslibrisów – czyli znaków własnościowych ksiąg, umieszczanych na ich oprawach. Osobny blok tematyczny składał się z referatów poświęconych zbiorom dawnych opraw w instytucjach państwowych i kościelnych, z Biblioteką Jagiellońską tudzież wrocławskim Ossolineum na czele. Przegląd ten ujawnił szereg arcydzieł introligatorstwa polskiego i zagranicznego, tworzonych m.in. dla polskich władców i ich małżonek.

Wobec pozycji, jaką w dyskursie tegumentologicznym mają specjaliści od konserwacji zabytków, wśród których eksponowane miejsce zajmują pracownicy UMK, na konferencji nie mogło zabraknąć referatów o korzyściach czerpanych przez oprawoznawców przy wyzyskiwaniu ustaleń konserwatorskich. O tym, że tegumentologom służyć może też zaawansowana technologia, przekonywano w referacie o digitalizacji opraw w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego. Przywilejem gospodarzy imprezy było zaprezentowanie wyników prac konserwatorskich nad niektórymi cymeliami introligatorstwa średniowiecznego, znajdującymi się w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej, co miało miejsce w specjalnie przygotowanej sali ekspozycyjnej. Jednakże największe wrażenie na uczestnikach imprezy wywarło zaprezentowanie najcenniejszych woluminów z naszych zbiorów, wśród których status arcycymelium w skali światowej ma Srebrna Biblioteka księcia Albrechta Pruskiego, unikatowe egzemplarze opraw średniowiecznych, czy też jedyna w kraju książka najwybitniejszego bibliofila francuskiego XVI stulecia – Jeana Groliera.

Sądząc po opiniach wyrażanych w trakcie i po konferencji przez naszych gości, impreza zakończyła się sukcesem. Z perspektywy jej inicjatora wypada w tym miejscu podkreślić, że tylko w części było to efektem tematu imprezy. O odczuciach jej uczestników zadecydowała harmonijna współpraca dwóch uniwersyteckich placówek: Instytutu Informacji Naukowej i Bibliologii oraz Biblioteki, aktywnie wspieranych przez Centrum Promocji i Informacji, uniwersytecką Fundację, a nawet Wydawnictwo UMK (tuż przed konferencją opublikowało ono elegancką książkę oprawoznawczą wręczaną uczestnikom). Zaowocowało to nadspodziewanym zainteresowaniem zarówno naukowców oraz pozauczelnianych specjalistów i hobbystów, jak również mediów. Te ostatnie dopisały na imprezie i w wymiarze lokalnym („Nowości Toruńskie"), i ogólnopolskim („Radio Zet Gold", PAP, „Polityka" i inne).

Wszystko to dało UMK status pionierskiego ośrodka badań i popularyzacji tegumentologii. Planowany na przyszły rok tom studiów pokonferencyjnych w swym założeniu ma ową pozycję wzmocnić, zaś wstępnie planowana na 2016 rok druga konferencja z tej dziedziny – ugruntować.

dr Arkadiusz Wagner
Instytut Informacji Naukowej
i Bibliologii UMK

Fot. Andrzej Romański

Iława, wiatr w żagle

W dniach 30.04.–10.05. br. w Iławie przebiegał XII Międzynarodowy Studencki Plener Malarski pt. „Iława, wiatr w żagle", w którym udział wzięli: prof. Jaroslaw Szymin z Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuk (Ukraina) wraz z czwórką studentów, prof. Gintaras Palemonas Janonis z Wileńskiej Akademii Sztuk Pięknych (Litwa) z czwórką studentów, prof. Ludovit Hološka również z 4 studentami z Akademii Sztuk w Bańskiej Bystrzycy (Słowacja), jeden student z Uniwersytetu w Getyndze (Niemcy) oraz prof. Mieczysław Ziomek z Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z siódemką swych uczniów. Pierwszy raz w plenerze uczestniczył prof. Zygmunt Droński z Instytutu Sztuk Pięknych UWM w Olsztynie (z czwórką studentów). Obecnych było także siedmioro uczniów z iławskich szkół ponadgimnazjalnych. Łącznie plener liczył 35 osób. Głównym jego organizatorem był prof. Mieczysław Ziomek, a współorganizatorem – Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju PRO BONO z Iławy, reprezentowane przez panią Dorotę Jurczak.

Przez cały czas trwania pleneru młodym artystom malującym iławskie pejzaże towarzyszyli wolontariusze, robiąc bardzo ciekawe fotografie dokumentujące prace studentów. Na koniec zostały one zaprezentowane na wystawie w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Dziewiątego dnia odbył się przegląd prac wszystkich uczestników imprezy. Wernisaż wystawy w Iławskim Centrum Kultury został perfekcyjnie przygotowany, zjawili się na nim członkowie lokalnego samorządu, mieszkańcy Iławy oraz wszyscy uczestnicy pleneru. Podczas otwarcia głos zabrał burmistrz miasta Iławy Włodzimierz Ptasznik, który pogratulował studentom udanej wystawy i podziękował za uczestnictwo w plenerze. Profesorom wręczono kwiaty oraz albumy o ziemi warmińsko-mazurskiej. Profesor Mieczysław Ziomek podziękował gospodarzom za zaproszenie do udziału w plenerze, za stworzenie dobrych warunków uczestnikom oraz za owocną współpracę ze Stowarzyszeniem PRO BONO, z panią Dorotą Jurczak na czele. Na zakończenie ceremonii otwarcia profesorowie wręczyli studentom Certyfikaty Uczestnictwa.

Na początku listopada br. odbędzie się wystawa poplenerowa w Dworze Artusa w Toruniu, gdzie zaprezentowane zostaną po dwa obrazy każdego studenta oraz indywidualny pokaz zdjęć wykonanych podczas pleneru przez studenta ze Studentenwerk w Getyndze. Wystawie będzie towarzyszył katalog.

Podczas pleneru powstało 130 prac. Świadczy to o niezwykłej atmosferze twórczej, która sprzyjała odkrywaniu nowych horyzontów i swoich możliwości. Spotkanie w Iławie było wyjątkowym wydarzeniem artystycznym. Szczególne podziękowania należą się tym, którzy dołożyli wszelkich starań, by mogło się odbyć w tak wspaniałej formie – przede wszystkim kierownikowi projektu prof. Mieczysławowi Ziomkowi oraz Profesorom z Wilna, ze Lwowa, z Bańskiej Bystrzycy i oczywiście Pani Dorocie Jurczak ze Stowarzyszenia PRO BONO z Iławy.

Plener został wyróżniony honorowym patronatem przez marszałków województw: kujawsko-pomorskiego Piotra Całbeckiego i warmińsko-mazurskiego Jacka Protasiewicza oraz Prezydenta Fundacji Romualdo Del Bianco, Paola Del Bianco z Florencji.

Organizacja pleneru była możliwa dzięki wsparciu finansowym darczyńców toruńskich – Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu, UMK oraz firm: Apator S.A., Consus S.A., Erbud S.A., Nestle-Pacyfik, MNP PRESINVEST, Mentor S.A., Fobos INVEST, Blik.

student **Marcin Korbanek**

Fot. nadesłana

Z posiedzenia Senatu

Ostatnie przed wakacjami posiedzenie Senatu niemal w połowie było poświęcone sprawom osobowym. Na wstępie rektor prof. Andrzej Tretyn wręczył listy gratulacyjne pracownikom, którzy w ostatnim czasie uzyskali tytuły naukowe profesora. Byli to: Eugenia Gospodarek, Jacek Michałkiewicz, Krzysztof Stefański (cała trójka z Wydziału Farmaceutycznego), Aleksander Madyda (Wydział Filologiczny), Andrzej Pietruszczak (Wydział Humanistyczny), Ewa Siemińska (Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania), Anna Drążkowska, Stanisław Roszak (oboje z Wydziału Nauk Historycznych), Maria Szewczyk (Wydział Nauk o Zdrowiu), Piotr Błajet (Wydział Nauk Pedagogicznych).

Następnie zaproszony gość, prof. Tomasz Drewa z Wydziału Lekarskiego opowiedział pokrótce o sukcesie osiągniętym przez swój zespół w konkursie STRATEGMED Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, to jest o uzyskaniu grantu o wartości 33 milionów złotych. Więcej na ten temat piszemy na stronie 14. Profesor odebrał od rektora nagrodę specjalną.

Rektor poinformował przy okazji o osiągnięciu dr. Aleksandra Deptuły oraz dr. Tomasza Bogiela z Wydziału Farmaceutycznego, którzy wraz ze współpracownikami z Politechniki Wrocławskiej wygrali konkurs „Eureka!", organizowany przez „Dziennik Gazetę Prawną", dzięki zgłoszeniu patentowemu testu diagnostycznego do identyfikacji lekooporności pewnych szczepów bakteryjnych. Wynalazek ma zdecydowanie przyspieszyć i potanić testy mikrobiologiczne służące wykrywaniu szczepów bakteryjnych odpowiedzialnych za najczęstsze zakażenia szpitalne. Członkowie zespołu otrzymali nagrody pieniężne, zaś Uniwersytetowi przyznano kwotę 50 tys. zł na promocję wynalazku w DGP (więcej na stronie 5).

Następnie dr Krzysztof Nierzwicki odebrał gratulacje z okazji ponownego wyboru na stanowisko dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej. Specjalnie przywitani zostali prof. Arkadiusz Karwacki — wybrany na członka Senatu w miejsce emerytowanego prof. Piotra Hübnera, a także Piotr Durtan, nowy przewodniczący Samorządu Studenckiego.

Kanclerz mgr Justyna Morzy poinformowała o odejściu z UMK dr. Pawła Modrzyńskiego i zastąpieniu go na stanowisku zastępcy kanclerza przez dr. Tomasza Jędrzejewskiego, który dotąd był dyrektorem Biura Prawno-Organizacyjnego. Rektor prof. Andrzej Tretyn dodał, że dotychczasowy dyrektor ds. administracyjnych, mgr Henryk Pańka został pełnomocnikiem rektora ds. modernizacji obiektów uniwersyteckich. W efekcie dwa stanowiska dyrektorskie uległy likwidacji.

Mianowania na stanowiska profesora zwyczajnego na czas nieokreślony uzyskali: prof. dr hab. Marek Jackowski z Wydziału Lekarskiego oraz prof. dr hab. Tadeusz Wasilewski z Wydziału Prawa i Administracji. Mianowania na stanowiska profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony uzyskali: prof. dr hab. Marek Polasik z Wydziału Chemii, prof. dr hab. Jarosław Rolewski z Wydziału Humanistycznego oraz prof. art. graf. Jędrzej Gołaś z Wydziału Sztuk Pięknych. Zatrudnienia na stanowisku profesora nadzwyczajnego w UMK, jako podstawowym miejscu pracy, na podstawie umowy o pracę na okres pięciu lat uzyskali: dr hab. Maryla Szczepanik z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska, dr hab. Winicjusz Drozdowski z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, dr hab. Norbert Jankowski z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, dr hab. Michał Woźniak z Wydziału Sztuk Pięknych, ks. dr hab. Wojciech Pikor z Wydziału Teologicznego.

Kolejny wniosek pochodził z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, a dotyczył wszczęcia procedury nadania tytułu doktora honoris causa profesorowi Jamesowi G. Fujimoto z Massachusetts Institute of Technology (MIT). Jest on światowym autorytetem w dziedzinie optycznej koherentnej tomografii (OCT), od wielu lat współpracującym z optykami toruńskimi. Również ta inicjatywa zyskała poparcie Senatu.

W następnym punkcie obrad przyjęta została uchwała w sprawie powołania Kapituły Godności Honorowych UMK. Sprawa polega na aktualizacji składu kapituły, a ma związek z przyszłorocznymi obchodami siedemdziesięciolecia Uniwersytetu, podczas których mają zostać wręczone wyróżnienia różnym zasłużonym dla UMK osobom.

Kolejna przyjęta uchwała dotyczyła uchwalenia planu rzeczowo-finansowego Uniwersytetu na rok 2014. Przychody z tytułu działalności operacyjnej mają wynieść 435,7 mln zł, natomiast koszty – 450,5 mln zł. Oznacza to łączną stratę w wysokości niemal 16 mln zł (w tym 11 mln zł w części toruńskiej i niecałe 5 mln zł w części bydgoskiej). Rektor stwierdził, że zmiany wdrażane od roku dodatnio wpłynęły na wynik finansowy Uniwersytetu, szczególnie w części toruńskiej, której większość wydziałów osiągnęła oszczędności, niekiedy bardzo poważne.

Burzliwa dyskusja odbyła się podczas omawiania projektu uchwały Senatu w sprawie prowadzenia studiów na kierunku o nazwie „wojskoznawstwo" na Wydziale Nauk Historycznych. Chodziło o uruchomienie tego kierunku na drugim stopniu studiów. Wniosek ostatecznie nie uzyskał aprobaty większości, gdyż nie został przygotowany wystarczająco starannie, a ponadto na samym Wydziale nie ma zgody co do tej inicjatywy. Rektor prof. Andrzej Tretyn zapowiedział, że w przyszłości nie będzie możliwości powoływania nowych kierunków na ostatnim – przed wakacjami – posiedzeniu Senatu.

Wszystkie pozostałe punkty programu zostały przegłosowane pozytywnie. Zmieniono uchwałę nr 32 z dnia 24 kwietnia 2012 r. w sprawie określenia efektów kształcenia dla kierunków studiów wyższych prowadzonych na UMK. Dodano tu nowe punkty i postanowienia związane z międzyobszarowymi indywidualnymi studiami humanistyczno-społecznymi na Wydziale Humanistycznym, dotyczące również nowych efektów kształcenia.

Następnie senatorowie zmienili uchwałę nr 124 z dnia 30 października 2012 r. w sprawie powołania Komisji Dyscyplinarnej Uniwersytetu ds. Nauczycieli Akademickich na kadencję 2012–2016. Jej wiceprzewodniczącym jest przedstawiciel Collegium Medicum, który w sprawach dotyczących pracowników części bydgoskiej pełni również rolę przewodniczącego składu. Zmiana dotyczy sytuacji, gdy osoba ta podlega wyłączeniu od udziału w sprawie – wówczas przewodniczącym składu będzie inny pracownik Collegium Medicum, wskazany przez przewodniczącego Komisji.

Zmieniona została również uchwała nr 81 z dnia 19 czerwca 2012 r. w sprawie zasad pobierania opłat za świadczone usługi edukacyjne oraz trybu i warunków zwalniania z tych opłat. Powodem jest niedawno ogłoszone stanowisko Trybunału Konstytucyjnego, który orzekł, że pobieranie opłat za drugi kierunek jest niekonstytucyjne. Dlatego UMK, podobnie jak większość pozostałych uczelni, zrezygnował z pobierania tych opłat.

Konferencje naukowe

Na sierpień i wrzesień br. na UMK zaplanowano następujące konferencje naukowe (data, tytuł, organizatorzy):

● 4–8.08. East – West Conference on Mathematics Education; Wydział Matematyki i Informatyki, SWPS Warszawa.

● 1–4.09. Toruńskie Spotkania z Fizyką; Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, Koło Naukowe Studentów Fizyki.

● 1–6.09. XIII International Symposium and Field Workshop on Paleopedology – Paleopedological record of postglacial soil and landscape evolution; Wydział Nauk o Ziemi, Komisja Paleopedologii, Międzynarodowa Unia Gleboznawcza.

● 8–12.09. 44th Young European Radio Astronomers Conference (YERAC); Centrum Astronomii, Fundacja Aleksandra Jabłońskiego.

● 8–10.09. VII Zjazd Polskiego Towarzystwa Genetyki Człowieka; Wydział Lekarski, Polskie Towarzystwo Genetyki Człowieka.

● 10–12.09. 30-lecie powołania Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy; Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Konferencja naukowa: Nowoczesne techniki badawcze stosowane w analizie farmaceutycznej i biomedycznej; Wydział Farmaceutyczny.

● 10.09. Swojskość (w) PRL-u; Koło Naukowe Folklorystów UMK, Instytut Literatury Polskiej, Instytut Historii i Archiwistyki, Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej.

● 14–18.09. IX Toruńskie Sympozjum Węglowe: Nowe materiały węglowe w nauce i technologii; Instytut Fizyki, Wydział Chemii, Polskie Towarzystwo Węglowe, Polskie Towarzystwo Chemiczne, Polskie Towarzystwo Fizyczne.

● 16–18.09. Bezpieczeństwo w Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r.; Wydział Prawa i Administracji.

● 16–19.09. X Zjazd Geomorfologów Polskich; Wydział Nauk o Ziemi, Zakład Zasobów Środowiska i Geozagrożeń; IGiPZ PAN.

● 20–23.09. International Conference of Young Astronomers; Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, Koło Naukowe Studentów Astronomii.

● 21–24.09. IV International Scientific Conference on Pervaporation, Vapor Permeation and Membrane Distillation; Wydział Chemii, Fundacja Amicus Universitatis Nicolai Copernici.

● 22.09. „Ułatwienia" **w opłacaniu składek na ubezpieczenia społeczne**; Wydział Prawa i Administracji.

● 22–27.09. Zastosowanie metod numerycznych w ekologii; Wydział Biologii i Ochrony Środowiska.

● 25–26.09. Re-Imagining the First World War: (Hi)stories, Myths, and Propaganda in Anglophone Literature and Culture; Katedra Filologii Angielskiej.

● 25–26.09. Międzynarodowa konferencja naukowa „W podróży szlakami pątniczymi. Pielgrzymi z terenów polskich i niemieckich w późnym średniowieczu i nowożytności"; Polska Misja Historyczna, Uniwersytet w Würzburgu, Katedra Historii Frankonii, UMK, Zakład Historii Krajów Bałtyckich.

● 25–27.09. TEKA (Teologiczno-Etnologiczna Konferencja Akademicka) Człowiek – dusza i ciało; Wydział Teologiczny, Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej, Koło Młodych Teologów, Koło Naukowe Studentów Etnologii i Antropologii Kulturowej.

● 27–28.09. Sympozjum: Laboratorium Wiosny; Katedra Historii Sztuki i Kultury, Ośrodek Badań Filozoficznych.

● 29.09–1.10. History of Man and Animals. Old topic – new data, methods and interpretations. 10. Tagung von der Gesellschaft für Archäozoologie und Prähistorische Anthropologie; Instytut Archeologii, Gesellschaft für Archäozoologie und Prähistorische Anthropologie.

Przypominamy, że nowe konferencje należy zgłaszać, korzystając z formularza elektronicznego zamieszczonego pod adresem http://www.umk.pl/serwiskonf/dodajkonf/. (sj)

Następna była uchwała w sprawie przekształcenia Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych pierwszego stopnia w Międzyobszarowe Indywidualne Studia Humanistyczno-Społeczne. Wniosek wyniknął ze zmian ustawowych i konieczności dopasowania modelu studiów do krajowych ram kwalifikacji.

Kolejny punkt dotyczył prowadzenia studiów w języku angielskim na kierunku „chemia". Dzięki tej uchwale Wydział Chemii będzie mógł świadczyć odpłatne usługi edukacyjne dla studentów z zagranicy.

Zmiana uchwały nr 47 z dnia 26 maja 2009 r. w sprawie zasad ustalania zakresu obowiązków nauczycieli akademickich, rodzajów zajęć dydaktycznych objętych zakresem tych obowiązków oraz zasad obliczania godzin dydaktycznych polega na ponownym podniesieniu pensum dydaktycznego z 210 do 240 godzin na Wydziale Sztuk Pięknych dla wszystkich pracowników z wyjątkiem profesorów zwyczajnych.

Następnie Senat zatwierdził zarządzenie rektora w sprawie zmian organizacyjnych na Wydziale Teologicznym. Zarządzenie dotyczy przekształcenia 12 zakładów w 5 katedr, co usprawni prace na Wydziale, a ponadto przyniesie oszczędności.

Zatwierdzono również zarządzenie rektora w sprawie przekształcenia Katedry Historii Prawa Niemieckiego w Polsce oraz Katedry Historii Doktryn Polityczno-Prawnych w Katedrę Historii Doktryn Polityczno-Prawnych i Prawa Niemieckiego na Wydziale Prawa i Administracji. Obiema zlikwidowanymi katedrami kierowała jedna osoba, a ich zakresy zainteresowań badawczych były w dużym stopniu zbieżne.

W dwóch kolejnych punktach posiedzenia senatorowie zatwierdzili zarządzenia rektora związane z jednostkami Wydziału Lekarskiego. Dotyczyły one przekształcenia Katedry i Kliniki Neurochirurgii i Neurotraumatologii w Klinikę Neurochirurgii, Neurotraumatologii i Neurochirurgii Dziecięcej, a także przekształcenia Katedry i Kliniki Chirurgii Dziecięcej w Oddział Kliniczny Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej Dzieci i Młodzieży na Wydziale Lekarskim.

Ostatnie z zatwierdzonych zarządzeń dotyczyło likwidacji Katedry i Zakładu Antropologii oraz Katedry i Zakładu Neurofizjologii Klinicznej na Wydziale Nauk o Zdrowiu. Jednostki te trzeba było znieść, ponieważ nie spełniały warunków określonych w statucie UMK.

Sławomir Jaskólski

Głos na stronie

Na wakacje!

Konferencja prasowa wieńcząca rok akademicki zaczęła się zaskakująco. Rektor uraczył dziennikarzy wiadomością, że tak on, jak i jego najbliżsi współpracownicy już nie będą obciążeni grzechem urlopowych zaległości. Na dowód (wszak dziennikarska brać potrafi być nieufna) prof. Andrzej Tretyn miał ze sobą stosowne „kwity", a w nich czarno na białym, że zaległości u rektora i prorektorów po kilkadziesiąt dni per capita to już wspomnienie.

Mniej wtajemniczeni mogą być zdziwieni. Był taki czas, że tego typu zapasy traktowano niczym order. Wszak świadczyły o nadzwyczajnej pracowitości (a może pracoholizmie) delikwenta, a także o jego niezbędności w firmie. Teraz to finansowy garb, który przyprawia się uczelni, ciągle zmagającej się z deficytem. Brać urlop to zatem czyn patriotyczny wobec UMK. I tu ciut prywaty. Jeszcze w czerwcu udałem się do Działu Spraw Pracowniczych, a tam miła pani uświadomiła mnie, że prawdopodobnie plasuję się wysoko na niechlubnej liście „zaległościowiczów". – Tak być nie może – pomyślałem. I dziarsko zabrałem się za wypełnianie urlopowego kwitu. Tym sposobem piszę ten felieton, siedząc w domowym zaciszu. A że w prowadzeniu wakacyjnego numeru wyręczy mnie Wojciech Streich (dzięki i powodzenia!), mogę cieszyć się urlopem rekordowo długim. Nastrój kanikuły się udziela. A propos, coraz rzadziej słowa kanikuła już używamy, choć pasuje doskonale do letnich ferii. Kanikuła, czyli piesek, bo od 22 czerwca do 23 sierpnia Słońce jest w gwiazdozbiorze Psa.

Ale oczywiście nie temat urlopów był podczas konferencji najważniejszy. Rektor mógł, z perspektywy kończącego się roku akademickiego, podsumować pierwsze efekty reformy uniwersyteckich finansów. Już po kilku miesiącach obowiązywania nowych rozwiązań, tak w „centrali", jak i na wydziałach udało się wiele rzeczy (proszę wybaczyć urzędnicze określenie, ale tu pasujące) zracjonalizować, a to z kolei przełożyło się na spore oszczędności. Do wymarzonego bilansu „na zero" droga jeszcze daleka i z pewnością niełatwa, ale skoro są już teraz efekty, warto się postarać. Każdy z dziekanów niewątpliwie wie najlepiej, jakich wyrzeczeń wymagały oszczędności na jego wydziale.

I jeszcze raz powróćmy do rzeczonej rektorskiej konferencji. Wieści, które mogą nastrajać optymizmem, było więcej. Na dobrej drodze jest sprawa przyszłości Gimnazjum i Liceum Akademickiego (i to mimo zapowiedzianego wcześniej, a także konsekwentnie realizowanego zmniejszania zaangażowania finansowego UMK). Rośnie „umiędzynarodowienie" studiów, czyli przybywa kierunków, które w ofercie toruńskiego uniwersytetu mogą zainteresować obcokrajowców (ale nie tylko ich). Naukowcom z UMK udaje się pozyskiwać coraz więcej grantów, a niedawny sukces zespołu prof. Tomasza Drewy, w postaci grantu aż na 33 miliony złotych to naukowy wyczyn wręcz niesamowity! Przybywa też pomysłów (i możliwości) na współpracę Uniwersytetu z gospodarką. Nawet z Grudziądza, który wydawał się prawie domkniętym rozdziałem w dziejach UMK, zaczynają napływać optymistyczne wieści. W tej ostatniej sprawie rektor Tretyn, choć mocno nagabywany przez dziennikarzy, pozostał tajemniczy do końca, zasłaniając się poufnym charakterem rozmów. Ale widać, że idą w dobrym kierunku.

Tegoroczna letnia kanikuła może więc być także czasem relaksu i nabierania sił na nowy rok akademicki. A ten będzie szczególny, bo jubileuszowy! A zatem udanych wakacji!

Winicjusz Schulz

Życie na podsłuchu

Ostatnio afera podsłuchowa przebiła wszystko. Cały kraj jak długi i szeroki bulwersuje się wypowiedziami znanych polityków i celebrytów. Wypowiedzi są mocne i często odsłaniają niski poziom klasy rządzącej. Spójrzmy jednak na to, co się wydarzyło, z innej strony. Czyż w ogóle nie lubimy podsłuchiwać naszych bliźnich, czyż nie czerpiemy z tego ogromnej przyjemności? A poza wszystkim, podsłuchiwanie dostarcza nam bezcennych informacji: „Ten nasz szef to jednak jest idiota. Co on wyprawia?!", „Wiesz, ta Kowalska, co mieszka obok, strasznie wygaduje swojemu mężowi".

A tak trochę poważniej, od tysięcy lat ludzie doskonale wiedzą, że podsłuchiwanie jest najtańszym sposobem na zdobywanie informacji. A informacja to wiedza, która może dać władzę, władzę nad innymi. Historia pokazała nam nieraz, jak odkrycia skrzętnie skrywanych tajemnic, zmieniały bieg dziejów: w starożytnej Grecji, w starożytnym Rzymie czy w średniowieczu… właściwie zawsze. Do rangi sztuki, może nawet cnoty, zdobywanie informacji o wrogu (za wszelką cenę) podniosły kraje biorące udział w II wojnie światowej. To właśnie ta wojna doprowadziła do gwałtownego rozwoju elektroniki i elektrotechniki. Przywódcy stron walczących i po stronie zła po stronie i dobra bezwzględnie żądali od naukowców i inżynierów wynalezienia jeszcze lepszej broni, jeszcze lepszych pułapek na wroga i jeszcze lepszych urządzeń podsłuchowych. I gdyby nie nadludzki wysiłek najzdolniejszych ludzi z tej dobrej strony (w tym wielu polskich uczonych), którzy doprowadzili do tego, że byliśmy trochę lepiej poinformowani, przez co wiedzieliśmy, gdzie najlepiej zaatakować, pewnie bym musiał zaczynać ten felieton od słów „Heil Hitler!".

Niestety, po wojnie koalicjanci walczący po stronie dobra podzielili się (a czy to pierwszy raz tak się stało?) i stworzyli dwa obozy, które natychmiast zaczęły się zwalczać i… oczywiście podsłuchiwać. Burzliwy rozwój fizyki spowodował, że mikrofon można było zmieścić w słynnym długopisie, potem w łepku od szpilki, a teraz nie trzeba tego już robić, gdyż można każdego i wszędzie nagrać, nawet z dużej odległości.

Naturalnie, problemu by nie było (ludzie z pierwszych stron gazet mogliby spokojnie spać), gdyby nie dwoistość naszej natury. Wytrawny polityk, biznesmen czy psycholog (ten to z racji zawodu) wie doskonale, że jeżeli usłyszy podczas spotkania stwierdzenia w stylu „To było bardzo udane spotkanie i umowa, którą zawarliśmy przyniesie naszym krajom obopólne korzyści" lub „Ten interes przyniesie nam duże zyski", musi (niestety) sprawdzić, czy wspomnianych „korzyści" nie będzie miał przypadkiem ten drugi kraj, a „zyski" nie popłyną do innej kieszeni.

Tak więc sprawdzamy się, podsłuchujemy, filmujemy, żeby wycisnąć jak najwięcej informacji o „przeciwnikach". Żeby dowiedzieć się, jacy oni są, jakie mają zamiary. Prześwietlamy się na wszystkie możliwe sposoby, tworzymy jawne i tajne banki danych, analizujemy każdy grymas, każde spojrzenie (w lewo – kłamie, w prawo – mówi prawdę, a może na odwrót…). Jednym słowem inwigilacja totalna, a to ponoć początek tego procesu.

Tylko, błagam, proszę mi odpowiedzieć na jedno pytanie: skoro tak dużo o sobie wiemy, to dlaczego coraz mniej się rozumiemy?

Wojciech Streich

kupuj
więcej
za
mniej

rabat

dla wszystkich
pracowników,
studentów
i uczestników programu
Absolwent UMK

-15%

Uniwersytecka Księgarnia Naukowa
ul. Reja 25, 87-100 Toruń
tel./fax 56 611 42 98
e-mail: ksiazki@umk.pl

godziny otwarcia:
poniedziałek–piątek 9.00–17.00
sobota 10.00–14.00

www.kopernikanska.pl